



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 9 ● 4 III 1998 r.

CENA 1 zł 60 gr

W numerze:

Bez nadmiernych emocji
relacja ze spotkania
prezesów okręgów

str. **3-4**

Niespodzianek nie będzie
wywiad z ogólnopolskim
koordynatorem
programu Nowa Natura

str. **5**

Jeszcze raz Eureka
z cyklu
Nauka polska

str. **8**

W chwili oddawania
tego numeru
do Związku wpłynął
projekt nowelizacji
Karty Nauczyciela
opracowany przez
sekretarza stanu
Michała Kuleszę.
Szczegóły w
następnym numerze.



Tomaszów Mazowiecki, siedemdziesięcioletni gród nad Pilicą słynący jeszcze do niedawna nie tylko z malowniczych okolic, ale również z prężnie rozwijającego się przemysłu — dziś, po jego restrukturyzacji, boryka się z ogromnymi trudnościami. Dają one o sobie znać w każdej dziedzinie życia tym dotkliwiej, że kasa miejska nie należy do zasobnych. Nie do inwestowane są — jak w całym kraju — służba zdrowia, kultura, a również oświata, choć ta ma się w mieście stosunkowo najlepiej. Brakuje pieniędzy na budowę mieszkań i dróg, remonty budynków i renowacje zabytków, których jest tu sporo. Historia miasta zaczyna się bowiem w 1788 r., kiedy to hrabia Ostrowski sprowadził do swoich dóbr (po odkryciu rud żelaza) górników i hutników ze Śląska. Na przestrzeni dwu stuleci Tomaszów przeżywał okresy prosperity i zastoju. Jak radzi sobie obecnie, w nowej, pełnej trudnych wyzwań rzeczywistości?

W okazałym budynku rajców miejskich nie po raz pierwszy waży się losy przejętej przez miasto oświaty. Najtrudniej było w okresie międzywojnia. Brakowało nauczycieli i budynków oświatowych. Szybko jednak zdołano uporać się z tymi trudnościami. Właśnie w latach 30-ych powstawały nowe szkoły podstawowe, zawodowe oraz gimnazja. Otwarto też Państwowe Seminarium Nauczycielskie, bibliotekę,

Jak wygląda na co dzień współpraca szkół i innych placówek wychowawczych z samorządem? Jaką rolę w środowisku odgrywa ZNP? Z jakimi kłopotami boryka się przede wszystkim miasto? Odpowiedzi na te pytania szukamy w Tomaszowie Mazowieckim.

TAKI PEJZAŻ...

MARIA AULICH
IZA KUJAWSKA

muzeum oraz cztery kina. Tak wówczas, jak i obecnie wszystkie oświatowo-kulturalne poczynania miasta wspiera miejscowy Oddział ZNP, który nie tylko w tym zakresie stał się ważnym partnerem samorządu.

Dziś — pod koniec wieku — pod kuratelą miasta znajduje się 15 przedszkoli, 1 żłobek, 15 szkół podstawowych, do których uczęszcza ponad 8 tys. uczniów. Urząd Miasta finansuje też działalność 3 ośrodków kultury, biblioteki z 5 filiami oraz muzeum (mieszczącym się w pałacu Ostrowskich), w którym wystawiają swoje prace również nauczyciele zrzeszeni w Tomaszowskim Stowarzyszeniu Amatorów Plastyków. Samorząd utrzymuje też tor łyżwiarski i zautomatyzowaną kręgielnię oraz kompleks obiektów sportowo-rekreacyjnych, udostępnianych młodzieży szkolnej.

Absolwenci szkół podstawowych mogą kontynuować naukę w 10 szkołach średnich — w 4 liceach ogólnokształcących oraz w 6 zespołach szkół zawodowych o kilku profilach — budowlanym, samochodowym, odzieżowym, włókienniczym, mechaniczno-elektronicznym oraz gastronomiczno-ekonomicznym.

Ubolewam nad tym, że w mieście nie ma przynajmniej filii wyższej uczelni — mówi prezydent **Stefan Gołaszewski**. — Mam nadzieję, że jeszcze przed końcem wieku uda się powołać filię Uniwersytetu Łódzkiego (na razie samorząd zabiega o utworzenie publicznej szkoły pomaturalnej). Stworzy to szanse dalszego kształcenia niezbyt majątnej młodzieży. Uważam, że zwłaszcza gminy wiejskie powinny fundować młodzieży stypendia, aby mogła podejmować studia. To jeden z warunków powrotu młodych ludzi do swych miejscowości, gdzie mogliby się w pełni realizować.

Oświatę traktujemy jak bardzo ważną inwestycję w przyszłość — podkreśla prezydent. — Chcemy,

aby nasze społeczeństwo było dobrze wykształcone. Wymaga to nie tylko ogromnych nakładów, ale również inwestycji ze strony dyrektorów i rodziców. Myślę tu o wzbogaceniu oferty szkół.

Pieniądzy na szkolnictwo nie żałujemy, ale to nie znaczy, że zaspokajane są wszystkie w tej dziedzinie potrzeby. O nastawieniu samorządu do szkolnictwa świadczy fakt, że przejęcie placówek oświatowych w 1996 r. odbyło się bez zamykania szkół, zwalniania nauczycieli i innych pracowników — uzupełnia zastępca prezydenta pani **Teresa Głębowska**.

Do przejęcia oświaty przygotowaliśmy się 3 lata — informuje **Stanisław Tomasiak**, przewodniczący Rady Miejskiej, do niedawna szef delegatury kuratorium piotrkowskiego w Tomaszowie. — W październiku 1995 roku utworzyliśmy np. zespoły ekonomiczne przy szkołach, które potem przejęliśmy wraz z placówkami. Dzięki temu uniknęliśmy zwolnień pracowników. Działo się to za aprobatą obydwu związków zawodowych nauczycieli. Był to pierwszy krok na drodze współpracy związków z samorządem. Dzisiejsze przepisy prawne stwarzają tej współpracy duże możliwości. — Szkoły podstawowe przejęliśmy bez zadłużenia, ale w złym stanie technicznym. Modernizacja bazy oświatowej wymaga sporych nakładów. Tymczasem otrzymywana subwencja nie przystaje do rzeczywistych potrzeb. Musimy więc stale dokonywać trudnych wyborów. Zdaniem przewodniczącego budżet oświaty uszczupla znacznie wójtowska pieniądze z gmin do „centrali” i stamtąd ponownie do gmin.

— Miasto musi dokładać do subwencji. W ubiegłym roku była to

Pytania z Jachranki

Choć tematów trzydniowej dyskusji prezesów w podwarszawskiej Jachrance było wiele, to tak naprawdę była to wciąż rozmowa o Związku i jego sprawach. W ten sposób ta podstołeczna miejscowość staje się już niejako tradycyjnym miejscem wypracowywania opinii ZNP o węzłowych dla oświaty wydarzeniach, dokumentach dotyczących szkół i ich ludzi.

Podobnie było i tym razem, a bodaj jedyna różnica polegała na tym, że teraz chyba wszyscy wręcz fizycznie czuli, że oto znajdujemy się w niezwykle znaczącym, być może także przełomowym, momencie dziejów polskiej świąt. Niestety, niekoniecznie musi to być przełom w sensie tylko pozytywnym, twierdzono podczas tych trzech dni związkowej dyskusji. Swego rodzaju symbolem owych obaw może być stwierdzenie, że choć Związek z pewnością nie powie „nie” reformie edukacji, to na pewno z wielką dokładnością sprawdzać będzie wszystkie jej szczegóły. Tym uważniej, im więcej obaw wobec proponowanych przez obecną, prawicowo-liberalną, koalicję rozwiązań napływać będzie z kraju, ze szkół. A przecież są one już zgłaszane! Przede wszystkim przez reprezentantów rejonów wiejskich, obawiających się negatywnych dla tych środowisk skutków obniżenia stopnia organizacji istniejących placówek. Nie bez powodu dziś znów przypominane są dawne porzekadła: chcesz zniszczyć wieś — zamknij szkołę...

Podczas tego spotkania prezesów Związku można było więc usłyszeć także pytania, czy jesteśmy w stanie podjąć tym wielkim wyzwaniom? Jak gromadzić soju-

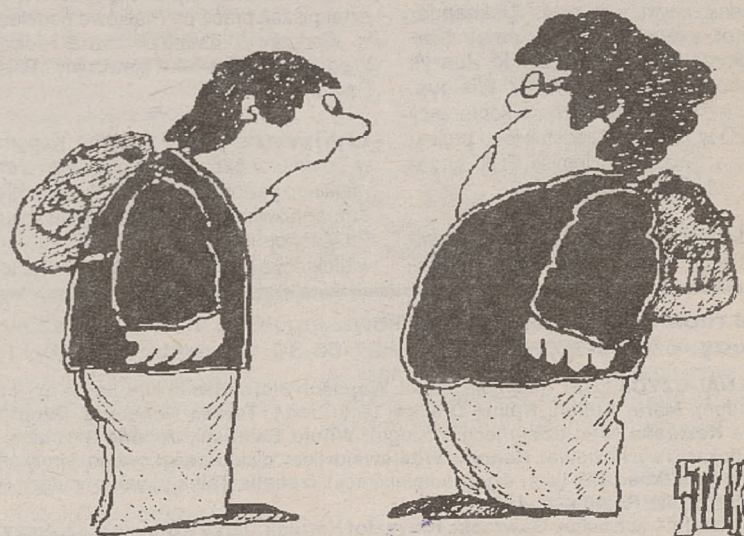
szników przyszłej, wspólnej batalii o kształt edukacji, ale także i rangę nauczycielskiego zawodu, która w tych nowych projektach wyraźnie może ustąpić interesom ekonomicznym, a może nawet i politycznym? Czy środowisko oświaty, już podzielone, potrafi zjednoczyć się do wspólnej obrony statusu pracowników edukacji narodowej?

I tak oto wydarzenia w kraju po raz kolejny postawiły nasz Związek na niełatwej pozycji organizatora, aranżera ruchu na rzecz ochrony szkoły i jej ludzi przed niektórymi, jak widać jeszcze nie do końca przemysłanymi, pomysłami reformatorskimi. Temu bowiem ma przecież służyć także refleksja nad obecną sytuacją w całym ruchu związkowym, rolą Związku w OPZZ.

W Jachrance nie zapadły żadne definitywne decyzje, bo na to jest jeszcze czas. Po wtóre, niektóre z nich zarezerwowane są przecież dla najwyższych gremiów związkowych. Jednak dyskusja o OPZZ, tocząca się wśród nas od lat, teraz poszerzona została o nowe aspekty udziału w nim Związku. Wewnątrzwiązkowe opiniowanie projektu reformy edukacji zainicjowane tym spotkaniem, obecnie przenosi się do okręgu łódzkiego, w którym postanowiono przeprowadzić referendum, sondaż wśród pracowników oświaty na temat zgłaszanego przez MEN projektu przemian w edukacji. Te doświadczenia niewątpliwie będą konsumowane i w innych województwach. Pod tym względem, ale i nie tylko pod tym, to kolejne spotkanie prezesów Związku okazało się potrzebne i owocne.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

TY BRYŁO
GEOMETRYCZNA!!!





W ZWIĄZKU

16 lutego prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz poseł ZNP Wit Majewski spotkali się z działaczami Związku w okręgu ostrołęckim. Dyskutowano głównie o problemach reformy edukacji oraz o aktualnej sytuacji w środowisku i działalności Związku. Spotkali się z kuratorem oświaty, odwiedzili także Kolegium Języków Obcych.

19 lutego odbyło się posiedzenie Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP, na którym ustalono zasady uczestnictwa w Spotkaniach Artystycznych „Zamość'98”. Rozpatrzono również wnioski ogniw związkowych o dotacje na organizację imprez kulturalnych i sportowych, zgłoszonych do Ogólnopolskiego Kalendarza Imprez ZNP. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

20 lutego zebrał się Zespół Społecznej Inspekcji Pracy Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Podczas spotkania analizowano ankiety, nadesłane przez zarządy okręgów ZNP, dotyczące warunków pracy, nauki i bhp w szkołach i placówkach oświatowych. Omawiano również problemy związane z reformą edukacji, sprawy chorób zawodowych nauczycieli, nowelizację ustawy o społecznej inspekcji pracy.

20 lutego obradowała Rada OPZZ z udziałem przedstawicieli ZNP. W przyjętej uchwale Rada wyraziła zaniepokojenie polityką rządu Jerzego Buzka, uznając ją za niekompetentną i antypracowniczą. Szczególne braki stwierdzono w zakresie polityki restrukturyzacyjnej, prywatyzacyjnej, gospodarczej oraz w sferze polityki społecznej i regionalnej. Upoważniono Prezydium OPZZ do uszczegółowienia wszystkich problemów konfliktowych oraz wejścia w spór zbiorowy z rządem. Zapowiedziano zaskarżenie do Trybunału Konstytucyjnego przepisów ustawy o podatku od środków transportu, które dyskryminują niepełnosprawnych. Rada omawiała także przygotowania do Kongresu OPZZ: materiały programowe, sprawy wyboru delegatów.

20—21 lutego odbyła się w Szklarskiej Porębie wspólna narada Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP oraz przewodniczących okręgowych komisji rewizyjnych, którą kierował przewodniczący GKR Zdzisław Panek. Porządek obrad obejmował omówienie instrukcji i regulaminów oraz zasad prawidłowego przygotowania dokumentacji na zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze, sprawy zmian w statucie ZNP, gospodarki finansowej ogniw ZNP oraz problemów działalności okręgowych komisji rewizyjnych. Z uczestnikami narady spotkał się wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz.

21 lutego odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu ZNP w Jeleniej Górze. Uczestniczył w nim wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. Głównymi tematami były problemy reformy edukacji oraz działalność Związku i kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP. LB

W OŚWIACIE

W kraju

W lutym odbyło się pierwsze posiedzenie, powołanego przez Komitet Badań Naukowych, opiniotwórczo-doradczego Zespołu ds. Etyki Badań Naukowych. Jego przewodniczącym jest prof. **Aleksander Gieysztor**, a członkami profesorowie: **Kornel Gibiński**, **Witold Karczewski**, **Henryk Samsonowicz**, ks. **Stanisław Wielgus**. Pod koniec minionego roku na konferencji UNESCO w Paryżu przedstawiono projekt powołania Światowej Komisji Etyki w zakresie nauki i technologii.

Umowę o utworzeniu „Szkoły prawa niemieckiego” na Wydziale Prawa Uniwer-

sytetu Jagiellońskiego podpisali 20 lutego br. rektorzy i prorektorzy: UJ, Uniwersytetu im. Gutenberga w Moguncji i Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu. W uroczystości składania podpisów uczestniczyli ministrowie sprawiedliwości Niemiec i Polski. Na pierwszy kurs, po zdaniu egzaminu z języka niemieckiego, przyjęto 34 osoby.

W 188. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, przypadającą 22 lutego, tradycyjnie złożone zostały kwiaty przy urnie z sercem tego wielkiego muzyka i kompozytora w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Z tej okazji odprawiona została uroczysta msza św. i odbył się koncert chóru chłopińskiego „Gregorianum”.

W Centrum Taniej Książki w hali Koszyki w Warszawie otwarto drugą, po galerii w Wilanowie, stałą wystawę polskiego plakatu. Wśród eksponowanych tu prac z lat 1948—1992 znalazły się m.in. plakaty **Franciszka Starowieyskiego**, **Jana Sawki**, **Jana Młodzieńca**. Celem organizatorów wystawy, firmy księgarskiej „Kruk”, jest przypomnienie wielkich osiągnięć polskiej sztuki użytkowej.

W siódmej edycji konkursu Fundacji „Promocja najnowszej literatury polskiej” nagrodzono książki **Bogdana Madeja**, **Krzysztofa Vargi** i **Andrzeja Kowalczyka**. Celem konkursu jest chęć zainteresowania wydawców twórczością rodzimych autorów.

Wójt Maciejowic — jak doniosło pod koniec lutego „Życie Warszawy” piórem Elżbiety Mackiewicz — rozpoczął walkę z pornografią. Zarządził, żeby dyrektorzy szkół wycofali z bibliotek powieść Elfrima Seveli „Monia Cackes” z powodu scen łóżkowych i rysunku gołej pary. Wcześniej razem z innymi tytułami trafiła do szkół jako dar Stowarzyszenia Inicjatyw Gospodarczych.

Polskie Towarzystwo Stomatologiczne, Procter and Gamble, MEN i ZHP — realizatorzy programu edukacji stomatologicznej — przypominają, że aż u 90 proc. naszych uczniów występuje próchnica. Można ten procent obniżyć przez gry i zabawy uczące dzieci od najmłodszych lat o budowie zębów, przyczynach i sposobach zapobiegania próchnicy. Dowodem tego jest skuteczna edukacja w tej dziedzinie w krajach rozwiniętych, gdzie w ciągu ostatnich dwudziestu lat obniżono ją o 50 do 80 proc. — mówi prof. **Maria Wierzbicka**, przewodnicząca sekcji periodontologii Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego.

W Górnośląskim Centrum Kultury gości aktualnie wystawa World Press Photo'97. Prezentowanych jest 211 nagrodzonych fotografii, spośród ponad 35 tys. prac nadesłanych przez prawie 4 tys. fotografów z całego świata. Konkurs organizowany jest od 40 lat. Nadsyłane są najlepsze fotografie prasowe w ośmiu kategoriach: wydarzenia, wiadomości, ludzie, życie codzienne, sport, sztuka, nauka i technika oraz natura i środowisko.

Komisja Samorządowa Rady Warszawy z Młodzieżową Agencją Pracy zorganizowała podczas ferii zimowych 8-dniowy Kurs Dziennikarstwa Praktycznego dla 30 uczniów kończących w tym roku podstawówkę lub szkołę średnią. Większość z nich redaguje szkolne gazetki i myśli o zawodzie dziennikarza. Zajęcia prowadzili pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego. Kursanci wysłuchali wykładów na temat różnych form dziennikarskich, kultury języka i etyki zawodowej. Doskonali swój warsztat pisząc pracę pt. Piątkowe popołudnie w Warszawie. Zwiedzili różne redakcje, Warszawski Ośrodek Telewizyjny i Polskie Radio.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu w 525. rocznicę urodzin swego wielkiego patrona wręczył prof. **Henrykowi Samsonowiczowi** doktorat honoris causa. Profesor opublikował ponad 800 prac, m.in. wielokrotnie wznawiany podręcznik „Histo-

ria Polski do roku 1795”. Był rektorem Uniwersytetu Warszawskiego oraz ministrem edukacji. Jest oficerem francuskiej Legii Honorowej.

Z badań przeprowadzonych w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie wynika, że ponad 20 proc. uczniów pierwszych klas stołecznych szkół średnich i 33 proc. klas trzecich przynajmniej raz w życiu zażywało narkotyki. Poza stolicą tylko 10 proc. pierwszoklasistów i 17 proc. trzecioklasistów szkół średnich sięgnęło po haszysz i marihuanę. Młodzież sięga po narkotyki z wielu powodów, ale głównie z ciekawości, tylko nieliczni stają się potem narkomanami. Czasem dużą rolę odgrywa chęć identyfikacji z jakąś grupą młodych ludzi, innym razem problemy psychiczne lub rodzinne.

Uczniowie zalanej przez powódź Szkoły Podstawowej w Dobrzyniu koło Lubczy zostali zaproszeni na ferie zimowe przez Szkołę Podstawową nr 1 w Kobyłce koło Warszawy. Dzięki dużej ofiarności mieszkańców Kobyłki wakacje były bardzo udane, zwłaszcza podobały się wypadki do stolicy. Jako zadanie domowe dzieci dostały do wyboru dwa tematy, jeden związany z przeżyciami podczas powodzi, drugi — opisanie najmiłszego dnia wakacji. Wszystkie wybrały drugi temat. (Z raportu zamieszczonego w „Życiu Warszawy” 20 lutego br.)

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie organizuje raz w miesiącu poranki dla dzieci, tematycznie związane z polską tradycją i obyczajami zapożyczonymi, lecz przyjętymi w naszym kraju. Spotkania składają się z części teoretycznej i praktycznej. W zależności od okresu kalendarzowego dzieci wykonują między innymi ozdoby choinkowe, odlewy z wosku, stroje karnawałowe. Często w spotkaniach tych biorą udział twórcy ludowi, rzemieślnicy lub przedstawiciele ginących zawodów.

Biblioteka Narodowa w Warszawie obchodziła 24 lutego swoje 70. urodziny. Powołał ją do życia ówczesny prezydent RP Ignacy Mościcki. Podstawą pierwszych zbiorów były m.in. zasoby Biblioteki Załuskich, Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu i Biblioteki Polskiej na Batignolles w Paryżu. Do niedawna mieściły się one w trzech miejscach: przy ul. Hankiewiczą, w Pałacu Krasińskich i przy ul. Okólnik. Przeprowadzka do nowego czarno-zielonego budynku przy Alejach Niepodległości rozpoczęła się w 1983 roku. Zbiór powiększa się o 100 tys. pozycji rocznie. Jest obawa, że o ile to tempo utrzyma się, to po dwutysięcznym roku zabraknie miejsca na kolejne pozycje.

Prawdopodobnie w marcu — donosi „Życie Warszawy” — NIK ujawni wyniki kontroli działań podejmowanych przez władze w trakcie i po powodzi. Lista nieprawidłowości jest długa. Wśród pokrzywdzonych są dzieci powodzi. Na przykład do Grazu w Austrii miały wyjechać dzieci z Wrocławia, które najbardziej ucierpiały. Tymczasem — jak protestowali Austriacy — na wypoczynek przybyły dzieci urzędników, a nie te najbardziej potrzebujące. Władze Grazu od pół roku czekają na wyjaśnienia w tej sprawie.

Na świecie

Zdaniem Martina Gardinera z Brown University w Providence dzieci uczące się muzyki i sztuk plastycznych lepiej opanowują inne przedmioty szkolne, zwłaszcza matematykę. Po raz pierwszy w 1966 roku zaobserwował on związek pomiędzy lekcjami muzyki i rysunków a postępami w nauce wśród sześciu- i siedmioletków. Obecnie prowadzi Gardiner te same badania z kilkoma grupami uczniów, w Minnesocie z pierwszoklasistami, w Rhode Island z czwartoklasistami, a w Vermont z dziećmi z ósmej klasy. Wszystkie uczą się muzyki według różnych programów. Doszedł on do wniosku, że bliski logiczny

związek między muzyką a matematyką wyraża się m.in. w tym, że w obu dziedzinach występuje skala numeryczna. Opanowując koncepcję melodii i rytmu dzieci przyswajają sobie nie tylko określone informacje, ale także umiejętność przetwarzania ich w swym mózgu. Informację tę podał „Rzeczpospolita” 19 lutego.

Internet zrewolucjonizuje naukę na wszystkich uczelniach świata. Studenci ze wszystkich kontynentów będą mogli słuchać wykładów i konsultować się z najwybitniejszymi naukowcami i specjalistami. Już obecnie organizowane są w Stanach Zjednoczonych pierwsze internetowe konsylia medyczne. Światowa sieć informacji komputerowych dysponuje aktualnie ponad 1,7 tys. działów medycyny. Również w Polsce lekarze należą do najbardziej aktywnej grupy korzystającej z sieci komputerowej. Dla wielu z nich komputer staje się ważnym narzędziem pracy, jak: słuchawka, skalpel i spis leków.

POWIEDZIELI

Prof. WALERY PISAREK przewodniczący Rady Języka Polskiego — Narzekania, że polska ortografia jest trudna, są śmieszne. Ortografia dobra to taka, która się nie zmienia. Byłem za zmianą pisowni imiesłowów, bo polega ona nie na zniesieniu jakiejś reguły, ale na zmianie rozłożenia akcentów. Trochę mi nawet szkoda, bo na pisowni łącznej i rozłącznej można było „złapać” nawet najlepszych ortografów. („Gazeta Wyborcza” — 19 II br. Pytanie o ortografię)

Prof. ZENON LESZCZYŃSKI członek Rady Języka Polskiego — Reformę ortografii należy przeprowadzać kompleksowo. Tymczasem Rada zajęła się wieloma innymi propozycjami zgłoszonymi przez różne, głównie nauczycielskie środowiska. Każda zmiana wywołuje spore zamieszanie. Dlatego najpierw trzeba by rozważyć wszelkie wątpliwości, później wydać słownik, a nie zmuszać ludzi do śledzenia komunikatów Rady. („Gazeta Wyborcza” 19 II — Pytanie o ortografię)

Prof. JERZY J. WIATR były minister edukacji narodowej w rządzie SLD-PSL

— Ogłoszony przez ministra edukacji narodowej Mirosława Handke projekt reformy oświatowej powitać należy z zainteresowaniem i z uznaniem dla generalnie trafnej decyzji nowego szefa polskiej oświaty. Jeszcze nie tak dawno (tuż przed powstaniem obecnego rządu, a nawet już po jego zaprzysiężeniu) z wpływowych kręgów decyzyjnych Solidarności padały niepokojące zapowiedzi, że wszystko co poprzednie kierownictwo ministerstwa przygotowało w zakresie reformowania oświaty, pójdzie do kosza i prace będą zaczynane od początku. Przestrzegam przed takim podejściem, widząc w nim zagrożenie dla jakiegokolwiek reformy oświaty. Na szczęście minister Handke nie posłuchał złych suflerów i dzięki temu mógł wystąpić z inicjatywą godną poparcia. („Wiadomości Kulturalne” 1 III br.)

Z

ZAPROSILI NAS

Klub Księgarza w Warszawie i Klub Kobiet Twórczych na promocję książki Felicii Boskiej (Borzyszkowskiej-Sękowskiej) pt. „Być sobą”, a także tomika wierszy „Echa lat”. Książkę prezentuje Maria Szyszkowska. Fragmenty czyta i wiersze recytuje Grażyna Barszczyńska. Koncert w wykonaniu Jadwigi Teresy Stępień — mezzosopran.

Muzeum Niepodległości przy al. Niepodległości w Warszawie na spotkanie z cyklu Polska płyta nie zna granic — Ojczyzna i Orzeł Biały w pieśni polskiej.

Komitet organizacyjny na uroczystości jubileuszowe 50-lecia szkolnictwa zawodowego w Brusach oraz nadania imienia Kazimierza Sikorskiego i sztandaru Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Z

NEGOCJACJE PŁACOWE W TOKU

Podczas drugiego spotkania w MEN — 20 lutego zespół płacowy ZNP nie zaakceptował proponowanych podwyżek i po raz kolejny krytycznie odniósł się zwłaszcza do tych stawek, które są poniżej minimalnego wynagrodzenia w kraju. W tabeli jest ich aż 22 i dotyczą one osób z wykształceniem średnim pedagogicznym, ze stażem mniejszym niż 14 lat i wszystkich osób z wykształceniem średnim. ZNP w dalszym ciągu protestuje przeciwko ustaleniu kwoty bazowej na poziomie minimalnej płacy, czyli 500 zł.

Według przedstawionych przez dyrektora **Marię Rudnik** z MEN kalkulacji, podwyżka od 1 kwietnia średnio na jeden etat kalkulacyjny w oświacie wynosi 97.64 zł, z czego na jeden etat nauczycielski wypada 108.50 zł, a na jeden etat nienauczycielski 72.32 zł. W tej kwocie uwzględniono wszystkie składniki brutto wraz ze świadczeniami jednorazowymi i okolicznościowymi. Według resortu wzrost wynagrodzeń zasadniczych wynosi średnio 13,4 proc., a pozostałych dodatków 13 proc.

Resort pracy przedstawił projekt rozporządzenia z tabelami płac dla nienauczycieli. Po dyskusji zostaną przygotowane kolejne warianty. Zaproponowano rezygnację z wypłacania dodatku za pracę przy komputerach. Dodatek ten ma być włączony do płacy zasadniczej tym pracownikom, którzy otrzymują go obecnie. Kolejne spotkanie negocjacyjne odbędzie się 5 marca.

TK

ŁÓDZKIE REFERENDUM

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi prowadzi od 25 lutego do 6 marca wśród wszystkich pracowników oświaty referendum w sprawie Karty, ponadzakładowych układów zbiorowych oraz propozycji wprowadzenia stanowisk nauczycielskich. Zapytali:

I. Czy jesteś za • utrzymaniem Karty Nauczyciela • zmianami w Kartie Nauczyciela • wprowadzeniem innych aktów prawnych regulujących status nauczyciela • nie mam zdania.

II. Czy czas pracy nauczyciela, zasady wynagradzania, świadczenia pracownicze powinien określać • ponadzakładowy układ zbiorowy zawarty na szczeblu MEN • ponadzakładowy układ zbiorowy zawarty na szczeblu gminy • regulamin pracy i wynagradzania zawarty w placówce • nie mam zdania.

III. Co sądzisz o wprowadzeniu kategorii stanowisk nauczycielskich? • jestem za • jestem przeciw • nie mam zdania.

O TAJNYM NAUCZANIU W KRAKOWIE

Dla celów wydawniczych poszukuję pilnie osób (lub informacji o nich), które brały udział w **tajnym nauczaniu** prowadzonym w Krakowie przez prof. UJ dr. **Zygmunta MYŚLAKOWSKIEGO** (lata 1939—1945). Bardzo proszę o kontakt telefoniczny lub listowy: Piotr Myślakowski, ul. Mielczarskiego 1 m. 74, 02-798 Warszawa, tel. 022-648-25-64.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnego), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, uniemożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostanowiska **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Wstępna koncepcja MEN reformy systemu edukacji; relacje ZNP – OPZZ w kontekście zbliżającego się kolejnego kongresu Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych; udział ZNP w wyborach samorządowych; kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZNP oraz konieczne zmiany w statucie Związku — oto problemy, jakimi się zajmowano przez trzy dni w Warszawie i Jachrance.*) Tak więc program spotkania prezesów okręgów, który miał raczej charakter seminarium niż narady, był bardzo bogaty. Umożliwił on szefom okręgów szeroką wymianę poglądów i opinii na tematy, które są obecnie szczególnie aktualne i którymi żyje środowisko związkowe.

Przebieg obrad, zwłaszcza zaś pytania, które padały, dowiodły, że spotkanie takie było bardzo potrzebne. Również dla uspokojenia emocji wiążących się m.in. z terminami kampanii wyborczej w Związku, jakie dawały o sobie znać w wielu ogniwach. Ale nie tylko z nimi.

Od dawna ożywione dyskusje w Związku budzą wzajemne relacje ZNP—OPZZ.

Na spotkaniu prezesów okręgów z kierownictwem OPZZ, które przygotowuje się właśnie do kolejnego Kongresu zaplanowanego na koniec maja br., próbowano wyjaśnić wiele spraw. Prowadzący obrady prezes **Jan Zaciura** podkreślił, że ZNP interesuje przede wszystkim to, w jakim kierunku OPZZ będzie się zmieniało, aby lepiej reprezentować członków związku, ale także i różne grupy i branże.

Przedtem jednak uczestniczący w spotkaniu przewodniczący OPZZ — **Józef Wiaderny** oraz dwaj wiceprzewodniczący — **Wojciech Kaczmarek** i **Ryszard Łepik** przedstawili aktualne problemy w ruchu zawodowym oraz stan przygotowań do Kongresu OPZZ. Józef Wiaderny poinformował, że 20 lutego br. Rada Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, obserwując z olbrzymim niepokojem narastanie zagrożenia konfliktem społecznym w Polsce, przyjęła uchwałę w sprawie sporu zbiorowego z rządem RP, akcentującą m.in. brak polityki rządu w zakresie restrukturyzacji i prywatyzacji (dotyczącej m.in. przemysłu zbrojeniowego, hutnictwa, energetyki, przemysłu zbożowego) oraz uchwałę w sprawie skierowania do Trybunału Konstytucyjnego wniosku dotyczącego pogorszenia sytuacji formalnoprawnej osób niepełnosprawnych.

Z kolei wiceprzewodniczący **Wojciech Kaczmarek** poinformował, że w majowym Kongresie OPZZ będzie uczestniczyło około 300 delegatów, czyli o 40 proc. mniej w stosunku do poprzedniego Kongresu. Tym samym i poszczególne branże będą miały do dyspozycji mniej mandatów; na ZNP przypada 21, poprzednio dysponował 35 mandatami. W tegorocznym Kongresie będą uczestniczyć liczne delegacje zagraniczne; OPZZ, nauczone przykrymi doświadczeniami, stara się bowiem teraz zwracać szczególną uwagę na uczestnictwo w międzynarodowym ruchu związkowym.

Obecnie OPZZ skupia 26 branż, zrodziła się jednak propozycja, by liczbę ich ograniczyć do 9; kwestia ta będzie w najbliższym czasie szeroko konsultowana. W komisji statutowej powstał też pomysł, by zrezygnować z Rady OPZZ, która jak to określił Józef Wiaderny — jest mało mobilna i często cedowała swoje kompetencje na prezydium.

Wiceprzewodniczący **Ryszard Łepik** podkreślił, że OPZZ współpracuje ze wszystkimi związkami branżowymi, których jest siedemnaście, niezależnie od tego czy należą do OPZZ, czy też nie. Powiedział też, że jakkolwiek przedstawiciele sfery budżetowej mają inną opinię, to „my w OPZZ słyszymy, że głównie zajmujemy się sferą budżetową”. Podobne zdanie wygłosił też Józef Wiaderny, przypominając jednocześnie, że w Komisji Trójsłonnej zasiada dwóch przedstawicieli ZNP.

Nie podzielili tego przekonania kierownictwa OPZZ prezesi okręgów. — W Wojewódzkich Porozumieniach Związków Zawodowych budżetówka nie liczyła się dawniej i teraz się nie liczy — mówił m.in. **Janusz Bem** z Tarnowa. — W wypowiedziach waszych działaczy była ona traktowana bardzo kiepsko. A przecież musimy być partnerami, a nie tkwić „pod butem”...

Szczerota za szczerota — mówił **Piotr Krygier** z Wałbrzycha — po prostu ludzie „na dole” muszą wiedzieć, co będą mieć z przynależności do OPZZ, bo w ubiegłorocznych wyborach do Sejmu współdziałanie z „wami całkowicie się nie sprawdziło. — Nie razi nas tak „góra” OPZZ, jak ci inni, województwa... — stwierdził **Jarosław Czarnowski** z Torunia. — Wszystko w kraju się reformuje, a OPZZ — nie — skonstatowała **Teresa Jasztal** z Wrocławia.

Współpraca nasza w województwach musi się opierać na pewnych przyzwoitych zasadach i nie może być fikcją; należy te sprawy jednoznacznie

uregulować — przekonywała **Barbara Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego. Starajmy się korzystać z tego, że OPZZ jest organizacją reprezentatywną w gminach, z tego może wynikać wiele pożytecznego dla ZNP — dowodził **Jerzy Surman** z Katowic. Zaś **Eugeniusz Buniak** z Piły spointował: OPZZ musi głaskać ZNP, a ZNP musi drapać OPZZ... Zwracano też uwagę na potrzebę spotkania prezesów okręgów z przewodniczącymi Rad Wojewódzkich jeszcze przed wyborami: jeśli jednak do niego dojdzie, musi być ono dobrze przygotowane.

Prezes **Jan Zaciura** zaakcentował, że zachowanie ZNP wobec OPZZ będzie zależało od tego, jak będą na Kongresie rozstrzygnięte sprawy statutowe i jak zostanie w nim „zapisana” sfera budżetowa. A także od kwestii personalnych — od tego jaką funkcję i rolę będą pełnić w najwyższych władzach OPZZ kandydaci zgłaszani przez ZNP. Zgodnie z postanowieniem Zarządu Głównego — sprawę przynależności ZNP do OPZZ rozstrzygnie tegoroczny Zjazd Delegatów ZNP.

Problem udziału ZNP w wyborach samorządowych, które niebawem nas czekają, przewijał się przez cały czas obrad prezesów okręgów.

Do refleksji na ten temat — jak i na temat kampanii wyborczej w ZNP — wniosło wiele spotkanie z posłem **Krzysztofem Janikiem**, sekretarzem generalnym SdRP, który mówił o reformie administracyjnej kraju, a głównie o nowym podziale kompetencji i finansów, zachęcając jednocześnie, by myśleć o reformie rzeczowo, bez emocji.

Wybory do samorządów gmin, których mamy obecnie 2500, to wybór 52 tys. radnych. ZNP i środowisko nauczycielskie może w nich wiele uzyskać — wymaga to jednak przemyślanego działania i odpowiednich starań. W dyskusji dały o sobie znać różne opinie na ten temat. — Nie wiem czy wejdziemy do sztabu wyborczego podczas wyborów samorządowych, gdyż w kampanii sejmowej obrażono nas — mówił **Jan Zarębski** ze Skierniewic. — Jakkolwiek naszym wspólnym (z OPZZ) celem jest wygranie wyborów samorządowych, to jednak do wyborów tych powinniśmy iść jako ZNP — przekonywała **Teresa Jasztal** z Wrocławia.

Przeważała jednak opinia, że ZNP powinien walczyć o miejsca w radach miasta, gminy, w porozumieniach branżowych czy politycznych. Nie powinny tu rzutować złe doświadczenia z ubiegłorocznej kampanii wyborczej do Sejmu, bowiem w wyborach samorządowych „wchodzą w grę inne warianty niż w wyborach do parlamentu. Trzeba odrzucić urazy, chore ambicje, porozumieć się z wieloma siłami i powalczyć o każde miejsce. W kampanii tej powinni zwyciężać ludzie znani w środowisku — przekonywał prezes Zaciura.

Szczególnie dużo miejsca i uwagi poświęcono w Jachrance najważniejszemu sprawom wewnątrzwiązkowym — kampanii wyborczej w ZNP oraz konstytucji związkowej, czyli statutowi.

Jeszcze w czerwcu 1997 roku Zarząd Główny zwrócił się do okręgów z prośbą o ocenę, czy konieczne są zmiany w statucie ZNP, a jeśli tak, to jakie i dlaczego. Na podstawie pism z ogniw związkowych oraz wniosków z dwu narad makroregionalnych, w których wzięli udział przedstawiciele dwudziestu dwu okręgów, Komisja Organizacyjna ZG ZNP opracowała tezy zmian w statucie.

— Na marcowe posiedzenie Zarządu Głównego przygotowywane są propozycje, które koncentrują się wokół struktury Związku oraz kompetencji jego ogniw — stwierdziła wiceprezes **Anna Zalewska**, omawiając wnioski zgłoszone do ZG. — Niektóre z nich są sprzeczne, dlatego jednolity projekt zmian powinien zawierać wariantowe rozwiązania kwestii spornych. Dotyczy to przede wszystkim określenia, które ze struktur powinny pełnić rolę organizacji zakładowych i międzyzakładowych oraz dostosowania organizacyjnego kształtu Związku do zmian, jakie zapowiada reforma administracyjna kraju. Wspólne brzmienie mają postulaty zmierzające do prawnej ochrony prezesów ognisk oraz ustalenia dolnych limitów upoważniających do powołania ogniska lub oddziału. Wśród propozycji pojawiła się też sugestia kwotowego określania wysokości składek emerytów dla zachowania indywidualnego prawa tajemnicy dochodów. Ważne okazało się również statutowe określenie zasad

odwoływania prezesów i zarządów różnych szczebli. Motywem wszelkich zmian powinno być jednak dążenie do wzmocnienia skuteczności działania ZNP na wszystkich jego organizacyjnych poziomach.

Zdaniem prezesa Jana Zaciury — propozycje zmian w statucie należałoby przedstawić już konferencjom okręgowym wybierającym delegatów na Zjazd Krajowy. Dyskutanci podzielali ten pogląd, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność prawnych konsultacji jeszcze w fazie projektów. **Marian Stróżyk** z Poznania i **Jan Zarębski** ze Skierniewic mówili nawet o przekazaniu prawnikom całości prac przygotowujących zmiany w statucie. Zdecydowanie jednak przeważały opinie postulujące powołanie zespołu związkowego, który byłby wspomagany przez fachowców (między innymi: **Stanisław Kłak** z Przemysła, **Janina Jura** z Bielska-Białej, **Teresa Jasztal** z Wrocławia czy **Andrzej Todorski** z Suwałk). **Ludwik Wieczorek** z Olsztyna stwierdził nawet, że sami tylko prawnicy mogliby sformułować statut pozbawiony związkowego ducha...

Zasady prowadzenia prac przygotowawczych nie zdominowały jednak statutowej dyskusji. Zwracano przede wszystkim uwagę na konieczność wprowadzenia konkretnych zapisów, które ułatwią funkcjonowanie ogniw związkowych. Uprawnienia zakładowej organizacji związkowej powinny mieć przyszłe oddziały powiatowe (**Andrzej Ujejski** z Krakowa). Łączenie ognisk w większe oddziały usprawnić może kontakty z samorządami: obecnie siła przebicia małych oddziałów w terenie jest niewielka, co osłabia mobilność Związku (Stanisław Kłak). Stosunkowo częste dziś uzależnianie prezesów ognisk od wójtów wywołuje lęk przed utratą pracy, zdecydowanie hamujący operatywność Związku w gminach. Należy więc statutowo umocować uprawnienia zakładowych organizacji dla oddziałów, co bardzo przyda się w przyszłych powiatach (Ludwik Wieczorek).

W dyskusji postulowano też statutowe zapisy dotyczące podległości poszczególnych ogniw wyższemu strukturalnemu Związkowi. Jesteśmy jednolitym związkiem, a nie federacją — argumentowano. Jednolitość ZNP była też podstawą opinii mówiących o zasadności zapisów umacniających sekcje zawodowe. Powinny one być zespołami doradczymi. Należy więc zadbać o ich reprezentację w związkowych gremiach decyzyjnych. Wnioskiem najdalej idącym, który spotkał się z pewnym poparciem, była propozycja **Jerzego Surmana** z Katowic zmierzająca do przekształcenia Sekcji Wychowania Przedszkolnego w sekcję związkową — także w celu zwiększenia jej uprawnień. Przede wszystkim jednak chodzi o obronę interesów nauczycieli przedszkoli wobec zagrożenia spowodowanych między innymi niższym demograficznym oraz uzależnieniem od samorządów. W odpowiedzi pojawił się jednak argument, że tworzenie „nowych” bytów nie jest właściwym rozwiązaniem dla jednolitego związku.

Przymiarki do zmian w Statucie były z jednej strony postulatami o precyzyjne zapisy, a z drugiej — rzeczowym przypominaniem, że szczegółowe określanie w tym dokumencie wszystkich możliwych sytuacji to rodzaj ubezwłasnowolnienia ognisk. Zbytne uszczegóławienie może nas jako Związek zapędzić w ślepy zaułek — stwierdziła Janina Jura dodając, że propozycje zmian, nawet przedstawione dwuwariantowo, powinny być zaakceptowane „na dole”, a potem przyjęte przez Zjazd. **Andrzej Radzikowski** z Siedlec wyraził nawet pogląd, że w opiniotwórczym gronie można się trochę pokłócić, ale projekt przed-

stawiany w ogniskach powinien już być jednolity. Zbiór praw, jakim jest statut, warto bowiem traktować jako własny dokument ułatwiający związkowe życie.

Wiele uwagi poświęcono w Jachrance rozpoczętej już kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP.

Wobec licznych głosów postulujących jej opóźnienie lub wstrzymanie z uwagi na możliwość wprowadzenia jeszcze w bieżącym roku reformy administracyjnej, prezes Jan Zaciura przedstawił trzy warianty rozwiązania tego problemu. Pierwszy z nich to przeprowadzenie kampanii według zatwierdzonego i realizowanego już kalendarza z zastrzeżeniem, że wybierane zarządy, szczególnie w tych okręgach, których województwa mogą ulec likwidacji, nie będą stanowić bardzo szerokiej reprezentacji członków Związku. Wybór tych ciał statutowych w minimalnych skła-

dach ułatwiłyby w razie konieczności ewentualne połączenia oraz elekcję prezesa. Wariant drugi, do zastosowania w przypadku powołania nowych województw w najbliższym czasie, przewidyuje opóźnienie kampanii poprzez przeniesienie na miesiące jesienne konferencji okręgowych, a Zjazdu najpóźniej na połowę grudnia. Trzecia możliwość to odbycie w październiku Zjazdu poprzedzonego pierwszą turą konferencji okręgowych. W turze tej odbyłyby się wybory delegatów i członków Zarządu Głównego oraz przyjmowano by programy. Tura druga, poświęcona wyborowi władz okręgowych w nowych już województwach, przeprowadzona zostałaby do końca grudnia. We wszystkich trzech wariantach konferencje oddziałowe powinny się odbywać w czasie ruchu służbowego w placówkach oświatowych. Umożliwi to swobodnie i zgodnie z prawem urlopowanie działaczy w tych ogniwach, których liczebność na to pozwala. Oddziałom należy przyznać status organizacji międzyzakładowych z uprawnieniami zakładowych, co ułatwiłoby realizację zadań przyszłym ewentualnym oddziałom powiatowym pełniącym funkcję reprezentanta ZNP wobec wójta czy burmistrza oraz wobec starosty.

W dyskusji nad propozycjami dalszych losów kampanii sprawozdawczo-wyborczej przeważały głosy za wariantem pierwszym. Istotnym argumentem za takim rozwiązaniem była konstatacja, że nie można ustalać nowej struktury Związku nie znając jeszcze kompetencji gmin, powiatów i województw w zreformowanej administracji. Wprowadzanie radykalnych zmian, także personalnych, nie ułatwi skutecznego funkcjonowania w atmosferze, jaka zwykle towarzyszy administracyjnym modyfikacjom. Spokój pozwoli Związkowi zająć się problemami związanymi z reformą systemu edukacji — w tej sprawie ZNP nie może przecież nie mieć zdania. Strukturę organizacyjną można natomiast przebudowywać, gdy reforma administracji stanie się faktem. Argumenty zwolenników pierwszego wariantu prowadzenia kampanii zdecydowały, że on właśnie zostanie zarekomendowany Zarządowi Głównemu na jego marcowym posiedzeniu.

W Jachrance zaprezentowany został też limit delegatów na XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów, przyznany okręgom uchwałą Prezydium ZG ZNP z dnia 10 lutego bieżącego roku. Uchwała ta określa liczbę członków Zarządu Głównego, których wybierać będą konferencje okręgowe. Zgodnie ze statutem i zgłaszanymi przez ognia postulacjami, liczba delegatów i członków ZG została zmniejszona. Ustalenia zostały poczynione według klucza określającego, że jeden mandat delegata przysługujący na każde 1200 członków ZNP. Jeden mandat członka Zarządu Głównego przypada na każdy okręg, zaś drugi i ewentualne kolejne przyznane zostały na każde siedem tysięcy członków Związku. Wyliczeń dokonano zgodnie z aktualnie obowiązującym statutom, dlatego zostały przyjęte bez zastrzeżeń i będą rekomendowane na marcowym posiedzeniu Zarządu Głównego.

*

Podczas spotkania w Jachrance omawiane były również sprawy związane z negocjowanymi układami zbiorowymi, projektami nowych plac, a także działalnością gospodarczą ZNP. Powrócimy do nich w kolejnych numerach „Głosu”.

**MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA**

*część obrad poświęconą reformie edukacji relacjonujemy na str. 4.



Co z pięćdziesięcioma tysiącami nauczycieli techników, zasadniczych szkół zawodowych i pomaturalnych, których nie ma w nowej strukturze systemu edukacji?

Pierwszy dzień narady prezesów Zarządów Okręgów ZNP zdeterminowała dyskusja o reformie. Wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie **Bożeny Dunajskiej**, wiceprezes Zarządu Głównego Związku. Zawierało ono wiele istotnych pytań, dotyczących zarówno koncepcji zmian systemu edukacji, zasad jego finansowania, jak i usytuowania w nim nauczyciela. Ta ostatnia kwestia ze względów oczywistych interesuje związkowców najbardziej. Dlatego też wiceprezes powołując się na wyliczenia MEN, z których wynika, że na jeden oddział w zreformowanej szkole podstawowej trzeba będzie 1,6 etatu nauczycielskiego, w gimnazjum — 2 etaty, a w liceum — 2,3 postawiła pytanie — **czy nie grożą zatem nauczycielom zwolnienia? Co stanie się z pięćdziesięcioma tysiącami nauczycieli techników, zasadniczych szkół zawodowych i pomaturalnych, których już w nowej strukturze nie ma?** Jednym z rozwiązań dla zatrzymania dobrych nauczycieli mogłoby być, zdaniem Związku, zwiększenie funkcji opiekuńczo-wychowawczych szkół, przywrócenie zajęć pozalekcyjnych, itp. Przeciwnie tej propozycji wymaga jednak woli politycznej.

Wiele niebezpieczeństw kryje się także w propozycji nowego statusu prawnego nauczyciela. **Ustanowienie sześciu kategorii zaszerzgowani w praktyce oznaczać może stabilizację w zawodzie tylko dla około 200 tys. nauczycieli.** Poważne zastrzeżenie budzi także zapis o nienagannej postawie etycznie-moralnej, wymieniany wśród elementów pragmatyki awansu zawodowego i płacowego.

Bożena Dunajska przypomniała także rodowód historyczny tak mocno krytykowanej obecnie przez decydentów oświatowych Karty Nauczyciela. Swymi korzeniami sięga ona 1918 roku, aby po zmianach w 1923 r., w dwa lata później stać się już dokumentem całościowo ujmującym problematykę zatrudnienia nauczycieli. Podobne uregulowania występują we wszystkich krajach europejskich. Zresztą — jak podkreśliła wiceprezes Dunajska — nie chodzi o nazwę tego dokumentu, ale jego zawartość. W tym między innymi o to, czy znajdują się w nim stwierdzenia wyrażające status nauczyciela i — co bardzo ważne — wskazujące źródła poprawy ich wynagrodzeń.

Pytań i wątpliwości związanych z reformą lansowaną przez prof. **Miroslawa Handke** jest wiele. Formułowane są one w oddziałach, w ogniskach związkowych i w Zarządzie Głównym ZNP. Dlatego sporo obiecywali sobie prezesi po spotkaniu z wiceministrem **Wojciechem Książkiem**, odpowiedzialnym za przygotowanie reformy, który przybył na spotkanie wraz z **Jerzym Gąsiorowskim**, dyrektorem Departamentu Strategii i Reformy Edukacyjnej.

Wiceminister swoje wystąpienie rozpoczął od wątku osobistego. Mówił m.in. o swym nauczycielskim rodowodzie i przynależności rodziców do ZNP, podkreślając przy tym swą gotowość współpracy z przedstawicielami różnych związków, do czego zobowiązuje go sprawowany urząd. Zaznaczył także, że edukacja nie może być sprawą jednej opcji politycznej, bo **wprawdzie ministrowie i ich zastępcy są politykami, którzy przychodzą i odchodzą z MEN, to jednak czas najwyższy dokonać zmian w systemie edukacji, a nie tylko jej zapowiadania i o nich dyskutować.** Zauważył przy tym, że do trzech lat — być na koncie wynagrodzeń nauczycielskich około 2 tys., gdyby rząd zechciał pozytywnie rozpatrzyć propozycję płacowe ZNP — podkreślił Peters.

Wychodząc od przytoczenia argumentów przemawiających za wprowadzeniem reformy wiceminister w akademicki sposób przedstawił jej koncepcję oraz terminarz wprowadzanych zmian. Podkreślając przy tym, że bez zmiany ustroju państwa i znacząco większych pieniędzy nie da się zreformować edukacji. Zaś wysokość dotychczasowych wy-

KONIEC KIWANIA?

grodzień na poziomie 80 proc. średniej krajowej uśrednia za skandaliczną i obrażającą środowisko nauczycielskie. Również nakłady na oświatę przy podziale budżetu muszą się zwiększyć. — Aby tak się stało najpierw zdecydować muszą o tym politycy, m.in. wicepremier **Balcerowicz** i minister **Handke**, a dopiero potem księgowi — powiedział W. Książek. — Szkoła zaś musi mieć możliwość dysponowania zarobionymi przez siebie pieniędzmi, tak jak ma to obecnie miejsce w szkołach wyższych.

W wypowiedzi wiceministra pochwlebnie ocenione zostały także dokonania reformatorskiej part. **Jerzego Wiata**, byłego ministra edukacji. Zachęcając zaś do konstruktywnej krytyki zmian, proponowanych przez obecną ekipę, wiceminister poinformował o uruchomieniu bezpłatnej linii telefonicznej, strony w Internecie oraz rozesłaniu do szkół kasety wideo, plakatów i innych materiałów propagandowych. W kwintu ukaze się także kolejna książeczka (tzw. pomarańczowa), w której zaprezentowane zostaną wszystkie opinie na temat proponowanych zmian.

Niestety, wystąpienie wiceministra W. Książka nie rozwiało wątpliwości, w dyskusji pytali więc o **termin podania szczegółów dotyczących reformy, symulację jej kosztów i o to — ile zarobią na tych zmianach nauczyciele.** — Bo jeśli powiem im, że mają tylko lepiej pracować, to nie pozyskamy ich do reformy — stwierdził **Marian Stróżyk**, prezes Zarządu Okręgu w Poznaniu. — A bez nich, tak jak bez pieniędzy, reformy nie będzie. Zdaniam zaś **Barbary Rychlik**, prezes okręgu piotrkowskiego, dokument zawierający zarys koncepcji zmian systemu edukacji **jest niedopracowany i zbyt ogólnikowy.** — Wypowiadał wiceministra nie przybliżała mi np. zarówno intencji, jak i możliwości kodyfikacyjnych postulatów nienagannej postawy etycznie-moralnej nauczycieli — stwierdziła prezes.

Marian Peters, prezes Zarządu Okręgu z Elbląga, poinformował ministra o pełnej zgodności członków ZNP co do potrzeby reformy. Jednak wobec krytycznych uwag pod adresem Karty Nauczyciela postawił pytanie: a co w zamian? — **Nauczyciele oczekują konkretnych propozycji podniesienia ich zebraczej pensji do kwoty, która pozwoli im godnie żyć** — podkreślił. Zaznaczając przy tym, że roztaczanie wizji pobożnych w wysokości 700 lub 1000 dolarów jest nie na miejscu w kraju, gdzie obowiązujący średni płacniczym jest złotówka. — Tych zaś mogłoby w stosunkowo krótkim czasie — do trzech lat — być na koncie wynagrodzeń nauczycielskich około 2 tys., gdyby rząd zechciał pozytywnie rozpatrzyć propozycję płacowe ZNP — podkreślił Peters.

To czy będą jakiegokolwiek pieniądze na reformę zależy od tego, czy uzyskała ona już poparcie rządu, czy też jest tylko inicjatywą ministra edukacji. Pytanie to postawił **Jerzy Surman**, prezes z Katowic. Nawiązując zaś do wniosku o potrzebie szybkiego przeprowadzenia reformy wskazał na praktykę odwoływania ze stanowiska dobrych kuratorów, właśnie tych, którzy byli przygotowani do przeprowadzania zmian edukacyjnych. — **Czy takie postępowanie nie jest błędem politycznym?** — zapytał katowicki prezes.

Zabierając głos w dyskusji poseł Jan Zaciura, prezes ZG ZNP, zwrócił uwagę na ujawniające się w momen-

talenia Nauczycieli i przydzielaniu środków na ten cel.

Wiceminister przyznał, że w dokumencie zawierającym koncepcję reformy jest wiele ogólników, ponieważ przygotowywano go w wielkim pośpiechu. Natomiast fakt odwoływania kuratorów, jego zdaniem, spowodowany jest brakiem zapisu o kadencyności tego urzędu. Najbardziej jednak poruszyły go zgłaszane przez prezesów problemy finansowe edukacji, w tym wysokość nauczycielskich pobożów. Wyrażając ubolewanie z odejścia od wskaźnikowego ich podnoszenia i obecnego określania ich drogą negocjacji w Komisji Trójstronnej powiedział: **Musimy teraz wyraźnie zapisać, ile nauczyciele mogą zarobić na reformie. Należy im się to po latach kiwania.**

Wiceminister Książek z uznaniem odniósł się do dotychczasowych nadszycich dokonań edukacyjnych, a także wyrażając opinie, że polski nauczyciel jest dobrym pedagogiem przyznał, iż niewielka grupa nauczycieli nie do końca realizuje swe zadania. Jednak dla tych dobrych ważny jest i etos zawodu, i własny status. Gdy nauczyciel każdego godzinie wynagradzany i nie będzie musiał kupować w lumpeksie — to i jego autorytet wzrośnie — powiedział W. Książek.

Uczestniczący w spotkaniu dyrektor **Jerzy Gąsiorowski** poinformował prezesów o pracach prowadzonych aktualnie przez jego departament. Do czerwca zakończy się przygotowanie standardów ocen i wymagań uczniowskich, przy czym planuje się rozszerzenie tzw. eksperymentu walbrzyskiego. Kształcenie specjalne, które jego zdaniem należałoby raczej nazywać szczególnym, na poziomie szkoły podstawowej realizowane będzie w klasach integracyjnych. Jest także pomysł, aby ciężar przygotowania programów nauczania wzięli na siebie wydawcy, dla których podręczniki do tych programów są źródłem zysków.

Na zakończenie spotkania przedstawiciele MEN zachęcając członków ZNP do dyskusji o reformie wręczyli prezesom kasety wideo i tzw. żółtą książeczkę z materiałami zawierającymi koncepcję zmiany systemu edukacyjnego.

KRYSTYNA STRUŻYNA

A oto co po spotkaniu z wiceministrem Wojciechem Książkiem powiedzieli nam:

RYSZARDA MARDOŃ, prezes ZO ZNP w Chełmie

— Dokument dotyczący koncepcji zmian w polskiej oświacie jest zbiorem pobożnych życzeń, nie zawiera bowiem żadnych szczegółowych rozwiązań. Nauczyciele nie wiedząc co ich czeka są bardzo zaniepokojeni. Wiele obaw mają pedagogów, zarówno ci szkolni, jak i ci zatrudnieni w poradniach psychologiczno-pedagogicznych. Boją się, że będą niepotrzebni, ponieważ nie wspomina się o nich w założeniach reformy. Podobnie nauczyciele pracujący w szkołach specjalnych i placówkach opieki całkowiej. Koncepcja prof. Handkego nie mówi również nic o wychowaniu przedszkolnym, a jest to przecież bardzo ważny etap w życiu każdego dziecka, mający wpływ na jego późniejszą edukację. Bardzo bulwersująca i moim zdaniem nieprzemyślana jest propozycja sześciu kategorii zaszerzgowania. Wiele kontrowersji wzbudza zapis o odpowiedzialnej postawie etycznie-moralnej nauczyciela. Kiedyś wydawało mi się, że to jest coś, co jest dla nauczyciela naturalne, ale teraz będzie się to odbywać na podobnej zasadzie.

Reasumując — o reformie dyskutuję się dużo, z tym że przy braku jasności finansowania i braku rozstrzygnięć szczegółowych dokument ten tylko niepotrzebnie poruszył środowisko nauczycielskie, nie przysparzając zmianom zwolenników. Za dużo jest pytań, za dużo niejasności i niedomówień. Myślałam, że więcej szczegółów poznam na spotkaniu z ministrem Książkiem. Z przykrością jednak muszę stwierdzić, że moje oczekiwania nie spełniły się.

JAROSŁAW CZARNOWSKI, prezes ZO ZNP w Toruniu

— Nie ma chyba środowiska oświatowego, które nie dyskutowałoby dziś o reformie. My, w Związku, również rozmawiamy na ten temat. Wciąż jednak za mało jeszcze wiemy. Zgadzamy się oczywiście, że w oświacie trzeba dokonywać zmian, ale mając tak niewiele informacji dotyczących koncepcji reformy ministra Handke, trudno się zdecydować na poparcie tych przemian. Najwięcej pytań wywołuje finansowa strona projektu. Powinniśmy przecież wiedzieć nie tylko jak, ale i za ile?

Niepokojące są także głosy domagające się likwidacji Karty Nauczyciela. Nie twierdzimy, że Karty nie można zmieniać. Być może należy ją zniewolnić. Trzeba jednak odbierając nauczycielom jakiś przywilej, dać im coś w zamian.

Niestety, spotkanie z ministrem Książkiem nie rozwiązało żadnych moich wątpliwości dotyczących zmian w oświacie, a wręcz przysporzyło mi nowych. Znowu znamowaliśmy czas, a minister znowu nie powiedział niczego konkretnego.

W przededniu wprowadzenia Nowej Matury przygotowano w MEN raport dotyczący ubiegłorocznych egzaminów dojrzałości.

SITO

Do analizy matur'97 skłoniły resort przede wszystkim informacje o niezadowolających wynikach tych egzaminów. Dlatego pół roku temu z prośbą o przeprowadzenie wstępnej analizy pisemnych i ustnych wyników dojrzałości zwrócił się do kuratorów **Mirosław Sawicki**, ówczesny wiceminister edukacji. Zaś opracowania nadesłanych z całej Polski wyników ubiegłorocznych egzaminów dojrzałości podjęli się członkowie zespołu Programu Nowej Matury: **Wojciech Małeckie, Teresa Mikuta i Wojciech Spionek**.

Jak wynika z kuratorskich sprawozdań, w 20 województwach wyniki matur'97 są porównywalne z ubiegłorocznymi, w 13 są od nich lepsze, a w 8 — gorsze. Jak łatwo oświadczyć, w dniu przystąpienia przez siebie do opracowywania raportu nie nadesłano jeszcze danych na temat matur z 8 województw. Okazuje się, że słabiej wypadły matury w szkołach zawodowych i placówkach kształcących dorosłych. Zdaniam kuratorów przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka. Jako najważniejszą wymienią się to, iż w szkołach zawodowych jest dwa razy więcej przedmiotów niż w liceach ogólnokształcących i że niektóre przedmioty kończą się dwa lata przed maturą. Ponadto uczniom zawodówek wiele czasu zabierają prace dyplomowe i to w okresie tuż przed maturą. Częściej także jako przyczynę słabych wyników wymienią się zmniejszenie selekcji młodzieży do średnich szkół zawodowych, spowodowane ograniczeniem naboru do placówek zasadniczych.

Natomiast jeśli chodzi o przyczyny ogólne, które wpłynęły na słabe wyniki egzaminów dojrzałości — najczęstszą wymienią się umożliwienie przystąpienia do egzaminu dojrzałości abiturientom z ocenami miennymi. Ponadto zwrócili uwagę na zbyt małą liczbę prac klasowych, spadek czytelnictwa, niedostępowanie programów do możliwości intelektualnych sporej części uczniów oraz brak nauczycieli do nauczania języków obcych. Ostatnia z przyczyn nabiera szczególnego znaczenia — poziom nauczania języków obcych w wielu szkołach nie jest zadowalający.

Z kuratorów napłynęły także informacje o wdrażaniu programu Nowej Matury. Wynika z nich, że największy zasięg wspólnych tematów egzaminacyjnych był w regionie łódzkim. Oznacza to, że te same tematy i kryteria oceniania zastosowano w szkołach realizujących program Nowej Matury w województwach: łódzkim, częstochowskim, piotrkowskim, plockim, radomskim, sieradzkim i skierniewickim. Tendencja do wspólnych tematów dominowała także w regionach: poznańskim, warszawskim i wrocławskim, chociaż zdarzały się tu odrębne tematy dla pojedynczych przedmiotów egzaminacyjnych. Natomiast w zasadzie każde województwo wchodziło w skład regionu gdańskiego i krakowskiego przygotowywało własne zestawy tematów maturalnych.

W raporcie zamieszczono także aż 44 propozycje zmian w regulaminie matur. I tak m.in. zgłoszono wniosek podwójnego recenzowania ocen niedostatecznych i celujących oraz uściślenia zasad odwołania od oceny maturalnej. Pojawili się także postulaty o konieczności ujednolicenia kryteriów ocen oraz możliwości zdawania języków obcych na kilku poziomach, a nie — jak to ma miejsce obecnie — według programu rozszerzonego. Akcentowano potrzebę zmiany organizacji nauki w szkołach zawodowych tak, aby egzamin dyplomowy nie kolidował z maturą. Kuratorium przemyskie wystąpiło z wnioskiem, aby egzamin dojrzałości był dostępny jedynie dla uczniów, którzy otrzymali z przedmiotów maturalnych ocenę dostateczną. Wiele propozycji związanych było również z wprowadzeniem zmian w systemie oceniania matur, które miałyby być bardziej przejrzyste i łatwiejsze do zrozumienia. Wiele z nich dotyczyło również zmian w systemie oceniania matur, które miałyby być bardziej przejrzyste i łatwiejsze do zrozumienia.

dował z maturą. Kuratorium przemyskie wystąpiło z wnioskiem, aby egzamin dojrzałości był dostępny jedynie dla uczniów, którzy otrzymali z przedmiotów maturalnych ocenę dostateczną. Wiele propozycji związanych było również z Nową Maturą — dotyczyły one stopniowego wprowadzenia ich elementów od zaraz lub rozłożenia ich w czasie.

Z nadesłanych do MEN uwag odnoszących się bezpośrednio do programu Nowej Matury autorzy raportu mogą być zadowoleni. Okazuje się, że program ten wzbudza coraz większe zainteresowanie i coraz więcej szkół przysługuje do jego wdrażania. Ujednolicone kryteria ocen spowodowały większy obiektywizm w ocenianiu i przyczyniły się do ich porównywalności w różnych szkołach. W kilku województwach miało miejsce podwójne recenzowanie prac. W województwie łęczyńskim dla każdego maturzysty wprowadzono karty z zadaniami, tematami i testami. W 19 województwach prace NM były kodowane, w 11 zaś opracowano zakres wymagań egzaminacyjnych. Dość powszechnie wprowadzono arkusze recenzji prac pisemnych. W woj. kieleńskim do Państwowej Komisji Egzaminacyjnej powołano nauczycieli z różnych szkół.

Wśród materiałów nadesłanych do MEN były i takie, które bezpośrednio nie dotyczyły do wyników matur, ale miały ścisły związek z samym przebiegiem egzaminów dojrzałości. I tak są wśród nich instrukcje do przeprowadzania pisemnych egzaminów dojrzałości, wzory kart egzaminacyjnych i przykłady form zabezpieczeń tematów maturalnych. Najwięcej miejsca autorzy raportu poświęcili sprawie najbardziej kontrowersyjnej, czyli kryteriów ocen. W raporcie znalazły się m.in. te, które zastosowano przy ocenie egzaminu pisemnego z języka polskiego w regionie łódzkim. Mają one zastosowanie również w wielu z pozostałych województw.

Wynika z nich, że kryterium rozstrzygającym przy ocenie pracy pisemnej z języka polskiego jest temat — jeśli uczeń napisał pracę bardzo poprawną pod względem stylistycznym i ortograficznym, ale nie na temat, to nie może otrzymać oceny pozytywnej. Rozstrzygającym jest również poziom językowy wypowiedzi. Jeśli tekst jest niezrozumiały, to uczeń również nie może otrzymać oceny pozytywnej. Natomiast błędy ortograficzne nie powinny dyskwalifikować pracy, ale w znacznym stopniu obniżać jej ostateczną ocenę. Poza tym nauczyciel uwzględnić może w ocenie dobór cytatów, ciekawe dygresje, błyskotliwość i polot autora pracy — wszystko to odnotowane powinno być w recenzji. W podaniu kryteriów znajduje się także stwierdzenie, że indywidualnego potraktowania wymagają prace uczniów ze stwierdzonego i uduktamentowaną dysleksją. Biorąc pod uwagę, iż liczba dyslektyków niepokojąco rośnie, kryterium to zdaje się być zbyt ogólnikowe. Warto zaznaczyć, że poszczególne części kryteriów mają swoją wartość punktową, których suma daje odpowiednią ocenę i tak, aby z języka polskiego otrzymać ocenę celującą trzeba zdobyć 49—50 punktów, na mierną wystarczy zgromadzić 10—19 punktów.

*

Raport Matura'97 stać się powinien lekturą obowiązującą, jeśli nie w każdej szkole średniej, to z pewnością w kuratoriach i WOM-ach. Tym bardziej że wiele zawartych w nim wniosków formułowanych jest z myślą o przyszłych egzaminach maturalnych. Również cenne wydają się uwagi odnoszące się do ubiegłorocznych matur, które wykorzystane mogą być przy tworzeniu nowych przepisów maturalnych. A swoją drogą to tego typu raporty ukazywać powinny się każdego roku, tyle tylko że nieco wcześniej. Najlepiej tuż po rozpoczęciu nowego roku szkolnego, tak aby wnioski z ubiegłorocznych matur można było wykorzystać w przygotowywaniu egzaminów dojrzałości.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Z WOJCIECHEM MAŁECKIM, ogólnopolskim koordynatorem Programu „Nowa Matura”, rozmawia Krzysztof Karulak.

NIESPODZIANEK NIE BĘDZIE

— Profesor **Bolesław Niemierko**, autorytet w zakresie pomiaru dydaktycznego, w wywiadzie dla „Głosu” (nr 45/97) stwierdził, że rok 2002 jako termin pełnego wdrożenia Nowej Matury (NM) będzie możliwy tylko wówczas, jeśli nie zmienią się tzw. arytmetyka szkolna i nie zabraknie pieniędzy na przyspieszenie działań reformatorskich. Tymczasem 28 stycznia w Poznaniu minister **Mirosław Handke** zapowiedział kolejne historyczne zmiany w oświacie. Skoro tak, to należałoby wnosić, że termin wdrożenia NM musi ulec przesunięciu?

— Niezupełnie. Każda nowa zmiana systemowa rzeczywiście musi odbić się za awansowanym procesie przygotowywania oraz wdrażania NM (i w tym sensie ma rację profesor B. Niemierko). Fundamentalną jednak sprawą dla prowadzonych przez mój zespół prac jest tzw. filozofia reformy oświatowej. I w tym miejscu warto zauważyć, że właśnie w Poznaniu minister M. Handke mocno podkreślał, iż zachowana zostanie ciągłość, a proponowane zmiany strukturalne nie są konsekwencją zupełnie nowej filozofii edukacyjnej.

— To prawda. Zaprezentowana przez ministra struktura, to — z grubszą rzeczą biorąc — jeden z wariantów planowanych i dyskutowanych zmian przez Radę ds. Edukacji za poprzedniego szefa oświatowego. Główną ideą NM był od początku i pozostałe sprawdzian umiejętności składających się na kompetencje kluczowe. W tym względzie niczego nie zmienia kolejna „reforma reformy”.

— Obecnie kierownictwo MEN wnikliwie zapoznają się z propozycjami rozwiązań organizacyjnych i merytorycznych przeprowadzania egzaminu dojrzałości oraz dotychczasowymi efektami pracy zespołu NM. Zresztą niektórzy aktualni decydenci (np. wiceminister I. Dzierżogowska) związani byli z nami od dawna. Nawet przez moment nikt z nich nie miał wątpliwości co do zasadności Programu „Nowa Matura”. Konsekwencją zmian strukturalnych będzie natomiast zastąpienie dwufazowego planu wdrożenia w zewnętrzny pomiarze dydaktycznym. Ta uwaga dotyczy nie tylko NM, ale również — a może i przede wszystkim — eksperymentów związanych z egzaminami wstępnymi do szkół średnich. Wydaje mi się, że gdyby było formalne przyzwolenie, to pomiar zewnętrzny zaczęto by od dziś.

— Pana odczucia nie są osobiste, ale prawda jest nieco inna. Mogę bowiem z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jeśli chodzi o NM, to żadnych niespodzianek nie będzie. Do 2000, a może i 2001 roku (to jest ta pierwsza z wyżej wymienionych trzech nowych faz prac zespołu NM) egzaminy dojrzałości odbywać się będą według aktualnie obowiązującego regulaminu. Najbliższe dwa, trzy lata chcemy wykorzystać na wypracowanie różnych sposobów redagowania zadań egzaminacyjnych oraz dopracowywanie wymagań i doskonalenie trybu oceniania. Może może iż w 1999 roku pokusimy się o drobne zmiany regulaminowe, jak: inna liczba tematów, jednolite zasady korzystania ze słowników, dodatkowe przedmioty dobrowolnie deklarowane na egzaminie pisemnym, uściślenia odnośnie regulaminu egzaminu ustnego.

— Jak rozumiem rok 2002 (czy 2001) będzie data graniczna, ale nie będzie to przełom, a tylko ważny moment na drodze ewolucji? — W pewnym sensie. Na okres od 2001/2002 do 2004 roku przypadnie druga faza działań zespołu NM. W tym czasie mamy szkolne opuszczającą będą absolwenci edukowani na programach konstruowanych na bazie podstaw programowych. Proponujemy więc, aby w wymienionych latach egzamin dojrzałości składał się już z dwóch części: zewnętrznej i wewnętrznej. Pierwszą przygotowywałyby i oceniały ośrodki egzaminacyjne, chociaż prowadziłby ją szkoła. Druga z kolei przygotowywana byłaby i przeprowadzana przez szkoły, ale pod nadzorem ośrodków egzaminacyjnych. Przekładając zaproponowany postulat na język konkretny, to zewnętrzny charakter miałyby dwa (j. polski i drugi przedmiot wybrany spośród następujących: matematyka, j. obcy, historia, biologia, chemia, fizyka, geografia) lub trzy (gdyby abiturient dobrowolnie zadeklarował chęć zdawania dodatkowego przedmiotu) egzaminy pisemne, zaś wewnętrzny — trzy egzaminy ustne (j. polski, j. obcy i przedmiot wybrany).

— A więc przepraszam za dygresję — wielki hałas o matematyce był bezpodstawny. Do 2004 roku nie będzie miała statusu obowiązkowego przedmiotu maturalnego? — Nie wykluczamy w 2002 roku ograniczenia wyboru drugiego przedmiotu na egzaminie pisemnym do matematyki i języka obcego. Obligatoryjnie natomiast matematyka może pojawić się na maturze dopiero w roku 2005, w regulaminie finalnym. Wtedy też będzie — jak sądzę — występować na dwóch poziomach. Aktualny poziom, nazwijmy go przygotowującym do studiów specjalistycznych, nie może obowiązywać wszystkich. Zwolennikom matematyki jako egzaminu obligatoryjnego chodzi o pragmatyczny aspekt (przydatność życiową) tego przedmiotu. A jeśli tak, to najpierw muszą ulec zmianie programy nauczania.

— I tak zjawiał się rok 2005 — jako ten, w którym wprowadzona zostanie pełna formuła NM.

— Będzie to rok, w którym po raz pierwszy pojawią się wychowankowie zreformowanego liceum, owoc struktury 6 + 3 + 3.

— Z tego co wiem, to już od dłuższego czasu MEN jest w posiadaniu docelowego projektu „Formuła Nowej Matury”. Częściowo zresztą o nim pisaaliśmy („GN” nr 41 11/97). Jest to jednak propozycja zawierająca rozwiązania alternatywne. Nim się ją zatwierdzi, trzeba jeszcze parę kwestii rozstrzygnąć.

— Do ostatecznego wyboru zgłosiliśmy trzy warianty. Dwa pierwsze przewidują, że od 2005 roku matura będzie miała charakter wyłącznie zewnętrzny. Do uzgodnienia pozostają tylko ilość egzaminów i przedmioty.

Najbardziej nieskrystalizowany jest wariant pierwszy. Pod rozważanie dajemy w nim aż trzy możliwości. Pierwsza — trzy przedmioty obowiązkowe (j. polski, matematyka, j. obcy) i 1/2/3 egzaminy do wyboru. Druga — obowiązkowy j. polski, do wyboru matematyka i j. obcy oraz 2/3/4 inne przedmioty. Trzecia obejmuje 5 przedmiotów; w tym obowiązkowy j. polski i j. obcy.

Drugi wariant finalnego egzaminu dojrzałości (też wyłącznie zewnętrz-

nego) różni się od pierwszego skryształizowanym poglądem na liczbę egzaminów (tylko 4 — w tym obowiązkowy tylko j. polski), ale za to zakłada, że matura zewnętrzna byłaby poprzedzona wewnętrzną diagnozą osiągnięć uczniów. Ta diagnoza rzutowałaby w sposób zasadniczy na wybór przedmiotów egzaminacyjnych.

Trzeci wariant zakłada egzamin dojrzałości składający się z części zewnętrznej i wewnętrznej. Pierwsza obejmowałaby trzy przedmioty, w tym dwa obowiązkowe — j. polski i matematykę lub j. obcy. Egzamin wewnętrzny miałby charakter ustny i wypełniałby go rozmowa o międzyprzedmiotowej pracy badawczej (projektowej) przygotowywanej przez zdającego w ciągu ostatniego roku nauki. Pozytywny wynik na egzaminie wewnętrznym byłby warunkiem koniecznym dopuszczenia abiturienta do części zewnętrznej.

— Większość członków zespołu NM to zwolennicy egzaminu zewnętrznego (dwóch pierwszych wariantów). Głośno mówią oni o tym, że tylko taka matura zapewni obiektywizm. Tymczasem środowisko oświatowe i znaczna część naukowego — na przykład przywołany już prof. B. Niemierko — chcą kompromisu. Ci mówią wprost, że za egzaminem wewnętrznym przemawiają — obok względów merytorycznych — także i społeczne. Chodzi o to, by duże matury nie zniszczyły małych szkół, chociaż prowadziłyby ją szkoły. Druga z kolei przygotowywana byłaby i przeprowadzana przez szkoły, ale pod nadzorem ośrodków egzaminacyjnych.

Przekładając zaproponowany postulat na język konkretny, to zewnętrzny charakter miałyby dwa (j. polski i drugi przedmiot wybrany spośród następujących: matematyka, j. obcy, historia, biologia, chemia, fizyka, geografia) lub trzy (gdyby abiturient dobrowolnie zadeklarował chęć zdawania dodatkowego przedmiotu) egzaminy pisemne, zaś wewnętrzny — trzy egzaminy ustne (j. polski, j. obcy i przedmiot wybrany).

— A więc przepraszam za dygresję — wielki hałas o matematyce był bezpodstawny. Do 2004 roku nie będzie miała statusu obowiązkowego przedmiotu maturalnego?

— Nie wykluczamy w 2002 roku ograniczenia wyboru drugiego przedmiotu na egzaminie pisemnym do matematyki i języka obcego. Obligatoryjnie natomiast matematyka może pojawić się na maturze dopiero w roku 2005, w regulaminie finalnym. Wtedy też będzie — jak sądzę — występować na dwóch poziomach. Aktualny poziom, nazwijmy go przygotowującym do studiów specjalistycznych, nie może obowiązywać wszystkich. Zwolennikom matematyki jako egzaminu obligatoryjnego chodzi o pragmatyczny aspekt (przydatność życiową) tego przedmiotu. A jeśli tak, to najpierw muszą ulec zmianie programy nauczania.

— I tak zjawiał się rok 2005 — jako ten, w którym wprowadzona zostanie pełna formuła NM.

— Będzie to rok, w którym po raz pierwszy pojawią się wychowankowie zreformowanego liceum, owoc struktury 6 + 3 + 3.

— Z tego co wiem, to już od dłuższego czasu MEN jest w posiadaniu docelowego projektu „Formuła Nowej Matury”. Częściowo zresztą o nim pisaaliśmy („GN” nr 41 11/97). Jest to jednak propozycja zawierająca rozwiązania alternatywne. Nim się ją zatwierdzi, trzeba jeszcze parę kwestii rozstrzygnąć.

— Do ostatecznego wyboru zgłosiliśmy trzy warianty. Dwa pierwsze przewidują, że od 2005 roku matura będzie miała charakter wyłącznie zewnętrzny. Do uzgodnienia pozostają tylko ilość egzaminów i przedmioty.

Najbardziej nieskrystalizowany jest wariant pierwszy. Pod rozważanie dajemy w nim aż trzy możliwości. Pierwsza — trzy przedmioty obowiązkowe (j. polski, matematyka, j. obcy) i 1/2/3 egzaminy do wyboru. Druga — obowiązkowy j. polski, do wyboru matematyka i j. obcy oraz 2/3/4 inne przedmioty. Trzecia obejmuje 5 przedmiotów; w tym obowiązkowy j. polski i j. obcy.

Drugi wariant finalnego egzaminu dojrzałości (też wyłącznie zewnętrz-

nych umiejętności poza objętymi pomiarem. Bardzo chciałbym, aby finalny regulamin egzaminu dojrzałości nie ukierunkowywał pracy szkoły wyłącznie pod egzamin pisemny. Są to jednak moje obawy. Jaka będzie wola decydentów, nie wiem.

— Zostawmy więc proces decyzyjny związany z NM osobom upoważnionym do tego zadania i wróćmy do roku bieżącego. Za kilka dni kolejne matury próbną, a za dwa miesiące państwowe. Czego mają się spodziewać tegoroczni abiturienty?

— O egzaminach państwowych (majowych) decydują kuratorzy. Na ile skorzystają z naszych sugestii, nie umiem powiedzieć. Mój zespół bierze odpowiedzialność za maturę próbną. A tutaj zmian będzie dosłownie kilka.

Połoński założył sobie różne możliwości redakcji tematu czwartego. Nie musi to być wyłącznie analiza i interpretacja tekstu poetyckiego. W niektórych regionach wiersz zastąpił zostanie fragmentem prozy lub dramatu. Taka decyzja wyrosła m.in. z ubiegłorocznych doświadczeń eksperymentalnych z klasami trzecimi.

Matematycy położyli nacisk na rozwiązanie (złożone z kilku elementów) zadania. Chcą też zmniejszyć ilość podziałów na grupy. W ubiegłym roku bowiem w niektórych województwach było ich aż 29 (inne reguły budowania zestawów dla liceów, inne dla techników, inne dla klas matematycznych, inne dla... etc.). Historycy upowszechniać będą zadania z tekstem źródłowym (przeczytnie mówiąc „historycznym”, bo nie zawsze będzie to tekst źródłowy w dokładnym tego słowa rozumieniu). Biologzy chcą w niektórych tematach punktem wyjścia uczynić sytuację eksperymentalną. Podane zostaną — na przykład — wyniki obserwacji czy eksperymentów oraz zadania wymagające ich interpretacji czy wyjaśnienia.

Na maturze próbnej z języków obcych, w części sprawdzającej rozumienie tekstu słuchanego, chcemy wprowadzić dwa krótsze teksty zamiast jednego dłuższego. Nasi specjaliści doszli do wniosku, że takie rozwiązanie daje możliwość skoncentrowania się wyłącznie na kompetencjach językowych oraz sprawdzenia większej ich ilości. I to z nowości byłoby chyba wszystko. Nie ma więc się czym przerażać.

NIE MĘCZ SIĘ TAK

Jeszcze nie tak dawno
TELEFON
mieli tylko nieliczni, dziś
JEST NIEZBĘDNY DO PRACY.

Jeszcze nie tak dawno
KOMPUTER
mieli tylko nieliczni, dziś on również
JEST NIEZBĘDNY DO PRACY.

VULCAN to największy polski producent systemów zarządzania dla oświaty



ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław tel./fax (0-71) 460158, 726558



TAKI PEJZAŻ...



CD ZE STR. 1

kwota ponad 1 mln 600 tys. zł — informuje **Grzegorz Wągradzki**, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Rekreacji. — W tym roku subwencja wynosi 13 mln 700 tys. zł. Do wydatków bieżących dołożyliśmy co najmniej 685 tys. zł. Ponadto zaplanowaliśmy spore kwoty na remonty (550 tys. zł) i inwestycje (1 mln 350 tys. zł), które u nas przeprowadza specjalnie utworzony Zakład Robót Publicznych.

Dodatkowo z kasy gminy na utrzymanie ośrodków kultury przeznaczaliśmy 1 mln 370 tys. zł, a na sport 1 mln 100 tys. zł, w tym 40 tys. zł — na sport szkolny (m.in. na działalność Szkolnego Związku Sportowego).

Gmina jest zainteresowana wzbogacaniem oferty szkół. W tym roku opłaca 286 godzin zajęć wykraczających poza obowiązującą siatkę podstawową. Wspiera też innowacje pedagogiczne. W kilku szkołach realizowane są rozszerzone programy nauczania m.in. w dziedzinie ekologii, języków obcych i nauczania początkowego, na co placówki otrzymały dodatkowe godziny. We wszystkich szkołach uczniowie mają możliwość korzystania z zajęć wyrównawczych (w ramach godzin dyrektora), zaś w dwóch są utworzone specjalne oddziały dla uczniów mających trudności w nauce.

W tym roku szkoły będą włączone do realizacji (opracowanego przez gminę) programu „Bezpieczne miasto”. Jego celem jest przeciwdziałanie agresji i przestępczości oraz kształtowanie w uczniach nawyków bezpiecznych zachowań. Jak wynika z doniesień policji, stan bezpieczeństwa miasta pogarsza się, sprawcami prawie 50 proc. wszystkich przestępstw są, niestety, nieletni.

W zagospodarowanie czasu wolnego młodzieży tomaszowskiej włącza

się wiele organizacji, m.in. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Tomaszowskie Towarzystwo Charytatywne oraz parafie. Niedawno została otwarta pierwsza w mieście świetlica środowiskowa TPD, dla której samorząd znalazł i wyremontował lokal.

Po spotkaniu w Ratuszu odwiedziłyśmy kilka placówek oświatowych i kulturalnych, by zorientować się czym żyją na co dzień i jak sobie radzą w tym niełatwym dla oświaty czasie.

„Jedynka” jak spod igły

Najstarsza tomaszowska podstawówka od kilku miesięcy pracuje w jednym z najnowszych w mieście budynków, co oznacza, że inwestycje oświatowe zajmują istotną pozycję w budżecie miasta. Kolorowe tynki, przy wejściach pochylnie i podjazdy dla wózków, wewnątrz winda — Szkoła Podstawowa nr 1 będzie placówką integracyjną. Stanie się to po wybudowaniu trzeciego pawilonu, w którym znajdzie się sala gimnastyczna, kompleks żywieniowy i administracyjny. Na razie dzieciaki wędrują (pod opieką) na obiady do stołówki zlokalizowanej w baraku na podwórku starej szkoły. Na rozbudowę, a właściwie dokończenie budowy „jedynki” miasto przeznaczyło w 1998 roku 900 tysięcy złotych.

Na razie nauczyciele cieszą się, że mogą pracować w pięknym nowym budynku. Ze starego przenieśli, poza sprzętem, także sprawdzone pomysły na pozalekcyjne działania. Poloniści i matematycy nadal opiekują się olimpijczykami, **Regina Ostrowska**, plastyczka, prowadzi dwie drużyny harcerskie i jedną zuchową oraz wychowuje swoich następców, a **Barbara Bednarska**, kierowniczka świetlicy, gromadzi pochodzące z różnych źródeł materiały do zajęć i troszczy się, aby wszystkie potrzebujące dzieci mogły otrzymać bezpłatne posiłki. Wicedyre-

ktorka **Urszula Rodak** informuje, że uczestników zajęć pozalekcyjnych jest około dwustu. — Część korzysta z oferty domów kultury, ale reszta „stoi pod trzepakiem” i organizuje sobie czas we własnym zakresie — mówi pani Urszula. — Nie wszystkich stać na płatne zajęcia, choć rodzice coraz częściej inwestują w dzieci. Miasto finansuje niektóre godziny pozalekcyjne, ale to wszystko za mało, żeby zagospodarować czas wszystkich chętnych. Szkoły nie stać już na instruktora tenisa stołowego, który mógłby zajmować się „trzepakowymi”.

— Jeśli będzie trzeba, zamknijemy szkołę późnym wieczorem — deklaruje dyrektorka **Jadwiga Łukowska**, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Tomaszowie. — Młodzież nie boi się szkoły, chciałaby widzieć w niej centrum życia środowiska. Powinniśmy wspólnym wysiłkiem im to zapewnić. Tymczasem samorząd finansuje część godzin pozalekcyjnych, nauczyciele prowadzą niektóre z nich za darmo, a subwencja nie przewiduje takich wydatków! Mam niekiedy wrażenie, że MEN nie przygląda się szkole, a oświatą zarządzają ludzie, którzy o prawdziwym życiu naszych placówek mają znikomą wiedzę.

Na jednym z pachnących jeszcze świeżością korytarzy tomaszowskiej „jedynki” znajduje się „Kącik rzeczy znalezionych”. Trafia tam wszystko, co na terenie szkoły zostało zgubione. Szkoda, że nie można tam odszukać tego, czego najbardziej brakuje — informacji o doskonaleniu dla potrzeb reformy — jak mówią nauczyciele — i może trochę pieniędzy na lepsze niż dotychczas zagospodarowanie czasu wolnego uczniów.

U budowlanów

Zespół Szkół Zawodowych o profilu budowlanym w Tomaszowie jest pla-

cówką kuratorską. Uczęszcza do niej 600 uczniów. Zdobywają poszukiwane na rynku zawody, dlatego nie mają większych problemów ze znalezieniem pracy przede wszystkim w prywatnym sektorze budowlanym — twierdzi dyrektor **Leszek Zakrzewski**, jednocześnie członek samorządowej komisji oświaty. Od 10 lat ZSZ zajmuje 4 miejsce w kraju wśród placówek tego typu. Na uczelnie dostaje się 60 proc. absolwentów technikum — mówi z nie ukrywaną dumą. Wysokie miejsca uczniowie zdobywają na Olimpiadach Wiedzy i Umiejętności Budowlanej. A tytuł laureata lub finalisty daje wolny wstęp na uczelnie. Wybierają nie tylko kierunki związane z profilem kształcenia, ale również humanistyczne.

— Największą naszą bolączką jest brak pieniędzy na zajęcia pozalekcyjne.



Tak też się tworzy atmosferę — kurator Janina Skibicka i biskup pomocniczy diecezji łódzkiej Adam Lupa na oplatowym spotkaniu w Tomaszowie — styczeń 1998 r.

PRZY KAFLOWYM PIECU

Duży lokal na pierwszym piętrze jednej z kamienic przy ulicy Piłsudskiego w Tomaszowie Mazowieckim był kiedyś zapewne solidnym mieszkaniem. Z tamtych lat pozostały kafłowe piece, w których nie zainstalowano elektrycznych grzałek — do dziś pali się w nich przynoszonym z piwnicy węglem. Może to właśnie żywy ogień, symbol rodzinnej wspólnoty, sprawia, że w siedzibie Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego nie tylko związkowcy czują się jak w domu.

— Tutaj jest tak zawsze — mówi jedna z członkiń Tomaszowskiego Koła Diabetyków, któremu Oddział udziela gościny. — Nieraz widziałam, jak prezes osobiście brał szcztokę i zamiętał albo palił w piecach.

— Nie tylko mnie się to zdarza — uśmiecha się nieco zażenowany prezes **Antoni Węgliński**. — Romanse ze szcztoką uprawiają tu wszyscy korzystający stale z naszych pomieszczeń. A jest ich niemało, bo przecież funkcjonuje u nas Klub Nauczyciela. Lokal wykorzystywany jest codziennie.

Diabetycy nie mieli się gdzie podziąć, więc spotykają się w Oddziale ZNP w poniedziałki. Wtorki przeznaczone są dla amatek, których koło powstało z inicjatywy związkowców. Po prostu zauważyli oni, że przybywa koleżanek nauczycielek po mastektomii. Samopomocowa grupa wsparcia przekształciła się z czasem w Tomaszowskie Koło Amatek, skupiające panie wielu profesji. W środy spotykają się Sybiracy. Są wśród nich także nauczyciele, ale nie oni przeważają. Zdarza się często, że związkowcy i członkowie organizacji, którym ZNP udziela gościny, przychodzą poza

swoimi dniami, po prostu, żeby porozmawiać albo pomilczeć przy szklance herbaty.

W poniedziałek 9 lutego trwają w siedzibie Oddziału przygotowania do posiedzenia Prezydium Zarządu. Panie szykują w kuchni gorący posiłek, bo „przecież ludzie przyjdą prosto z pracy”. W pomieszczeniach klubowych krzątają się diabetycy. Dyskretnie ukryty w kąciuku, funkcjonuje klub medyczny — mierzy poziom cukru we krwi i ciśnienie. Na stołach specjalny dietetyczny poczęstunek. Rozmowy, wymiana doświadczeń, czasopism, książek. Ludzi sporo, nie wiadomo kto jest z „miasta”, a kto ze Związku. — To nie ma znaczenia — mówi jedna z pań, jak się okazuje członkini TKD, nie mająca nic wspólnego z oświatą. — Tu jest ważny człowiek, wszyscy znają wszystkich. Są wśród nas tacy, którzy przychodzą nie tylko w poniedziałki usłyszeć pytanie o samopoczucie od kogoś innego niż lekarz w przychodni.

— To prawda — potwierdzają dwaj starsi panowie, Sybiracy, sączący herbatę w biurze Oddziału. — Tutaj wpada się ot, tak sobie, pogadać — dodaje jeden z nich. — Czasem po prostu dlatego, że trudno o życie rozmawiać z lustrem we własnej łazience. W ZNP zawsze znajdują dla nas czas. Przyszedłem dziś spotkać się z kolegą. Znalazła się herbata i spokojne miejsce. Czy można się dziwić, że mówimy „idę do nauczycieli”? Z programu umieszczonego na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału można dowiedzieć się, że cztery dni tygodnia przeznaczone są dla własnych grup. We wtorki i piątki ćwiczy w klubie chór „Echo”. Sekcja Emerytów spotyka się w środy. W czwartki rozważają najlep-

sze posunięcia szachiści z Sekcji „Hetman”. Piątki i soboty to dni dla ognisk, bowiem we własnej placówce nie zawsze jest miejsce na swobodne, niekoniecznie związkowe, rozmowy czy zwyczajne pogaduszki. Każdego też dnia można uzyskać pomoc prawną. — Wprawdzie radcy prawnego jeszcze się Oddział nie dorobił — informuje **Jadwiga Gondek**, prezeska ogniska emerytów — ale koledzy z Prezydium Zarządu potrafią z wielką wprawą poruszać się w gąszczu przepisów oświatowych.

I rzeczywistość. Ledwie wyszli dwaj Sybiracy, do biura wchodzi młoda kobieta. — Jestem nauczycielką — informuje. — Nie wiem, co mam robić, bo dyrektor zmienił mi plan zajęć przydzielając nauczanie indywidualne. Musiałabym daleko dojeżdżać, a mam trójkę dzieci i zaocześnie studiuję. Poza tym przecież nie mam pojęcia o pracy z dziećmi specjalnej troski. Jestem od nauczania początkowego...

Z młodą nauczycielką rozmawia **Dobrosław Pytel**. Włącza się też prezes. Nie pada pytanie o przynależność związkową interesantki, która przyjechała do tomaszowskiego oddziału z odległej gminy, bo koleżanki powiedziały, że tu jej na pewno pomogą. Pomogli — choć przecież tylko wskazując możliwe rozwiązania. Można jednak postawić pytanie, dlaczego z ważną dla siebie sprawą nauczycielka nie zwróciła się do prezesa ogniska we własnej placówce czy oddziale. To tam powinno się rozmawiać, choć może być rzeczywistość trudno, bo partenerem jest dyrektor, pracodawca także prezesa. Ale w oddziale? — Interwencja najbliższych nauczycieli ogniw ZNP bywa niezręczna — uważa Dobrosław Pytel. — W małych

oddziałach koledzy czują się e niepewnie, a czasem po prostu się boją. Trzeba zatem ich wspierać, także poprzez szkolenia, szczególnie w zakresie prawa oświatowego.

W kręgu spraw, jakimi żywo zajmują się członkowie ZNP, także ci z Tomaszowa, znajdują się szeroko rozumiane sprawy oświaty. Ostatnio w sposób szczególny przyciąga ich uwagę reforma systemu edukacji. Informacje przekazywane przez media rodzą wiele wątpliwości i pytań.

— Docierają do nas głosy pełne obaw — mówi **Krystyna Leszczyńska**, sekretarz tomaszowskiego Oddziału. — Niektóre koleżanki nie potrafią jeszcze wyobrazić sobie łączenia treści z wielu przedmiotów w jednym bloku. Mówią, że będą to robić, ale proszą o szybkie doskonalenie, bo czują się niekompetentne. Dyrektorzy, szczególnie szkół podstawowych, chcieliby znać zasady szkolenia nauczycieli dla potrzeb reformy. Słyszałam nawet uwagę, że dotychczasowe „robienie oświaty na oszczędnościach” może sugerować podobne metody w odniesieniu do reformy, której nie można przecież realizować wyłącznie z nauczycielskim zapasem.

— Niespecjalnie się temu dziwię — mówi **Maria Kusideł**, prezeska ogniska nr 14, członkini Zarządu Oddziału — MEN powinien tworzyć wokół reformy przyjazny klimat, a tymczasem nasz własny minister publicznie dokonuje uogólnień mówiąc, że polski nauczyciel jest konserwatywny, a z takim reformy się nie zrobi. Nieco nas boli owo uogólnianie, choć zdajemy sobie sprawę, że nauczyciele są bardzo różni — także tacy, którzy nie wyobrażają sobie najmniejszych zmian we własnym, przed laty ustalo-

ne. W tym względzie szkoły samorządowe, czego im zazdrościmy, mają o wiele lepszą sytuację. Na szczęście są jeszcze w szkole nauczyciele, którzy sporo własnego czasu poświęcają młodzieży. W ciągu roku organizują rajdy, wycieczki, wyjazdy do teatru. Ale nie ukrywam, że coraz trudniej znaleźć wychowawcę, który zająłby się młodzieżą po lekcjach. Nauczyciele, szczególnie młodzi, którzy pracują na kilku etatach, pytają mnie wprost, czy zapłacę im za dodatkowe zajęcia. A ja nie mam z czego.

— W szkołach nie ma SKS-ów, które skupiały przed laty sporą liczbę młodych ludzi. Obecnie jedynie uczniowie zrzeszeni w klubach sportowych ćwiczą pod okiem trenerów — twierdzi nauczyciel wf i trener **Arkadiusz Lechowicz**.

Wielkim plusem natomiast jest to,

nym schemacie zawodowego funkcjonowania. Tych bronić nie będziemy. Chcemy jednak spokojnie zastanowić się nad wstępną koncepcją reformy systemu edukacji.

Czasu na zastanawianie nie ma, niestety, wiele. Broszura ministerialna dotarła do Tomaszowa 9 lutego, a uwagi trzeba dostarczyć Zarządowi Głównemu do 7 marca. Należy więc szybko wykonać kserokopie dokumentu, aby mogli się z nim zapoznać wszyscy, których dotyczy. Uważnie przestudiujmy wstępną koncepcję reformy **Anna Pilas** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Tomaszowie, mimo że, jak twierdzi, u nich w placówce reforma zaczęła się dawno. — Swoboda działania pozostawiona nauczycielom przez dyrektorkę — mówi pani Anna — sprawiła, że na poziomie nauczania początkowego bloki tematyczne funkcjonują od kilku lat, a podział na przedmioty istniał po to, żeby łatwiej było zapisać plan lekcji. My się reformy nie boimy. Mamy jednak wątpliwości, czy wystarczy czasu i pieniędzy na takie jej przygotowanie i wprowadzenie w życie, aby nie stała się kolejnym oświatowym niewypałem.

Broszura o reformie trafiła do Tomaszowa w dniu posiedzenia prezydium Zarządu Oddziału ZNP, na którym poza tym dokumentem omawiano (i przyjęto) sprawozdanie finansowe za rok 1997. — Budżet mamy niewielki — informuje księgową **Barbara Kijowska**. — Zasiłki statutowe możemy wypłacać bez zwłoki, dzięki skromnej działalności gospodarczej. Nasz lokal może pomieścić ponad sto osób, więc zdarza się wynajmowanie go na zebrań czy konferencje różnych organizacji. Pewien dochód przynosi też kserokopiarka. Zarabiamy trochę na organizacji sylwestrowego balu pracowników oświaty, który stał się już tradycją i zaliczany jest do najlepszych w mieście. Gospodarujemy skromnymi środkami, ale jakoś dajemy sobie radę.

że szkoła ma własny internat, który spełnia ważną rolę w pozaszkolnej pracy wychowawczej. Nie tylko wypełnia czas młodzieży, ale uczy ją przestrzegania pewnych norm społecznych, pożądanych zachowań i kultury — mówi dyrektor placówki **Andrzej Stefańczyk**.

A po lekcjach...

Do Dzielnicowego Domu Kultury „**Za wodą**” (znajdującego się po drugiej stronie Pilicy) w ciągu tygodnia przychodzi ponad 250 dziewcząt i chłopców, głównie w wieku szkoły podstawowej. Pod fachowym okiem instruktorów mogą rozwijać swoje zdolności plastyczne, muzyczne, wokalo-teatralne, a także lingwistyczne. Jest tu bowiem również prowadzona nauka kilku języków obcych. — Jesteśmy otwarci na propozycje młodych ludzi — mówi dyrektorka **Zofia Kwapisz**. — Szczególnie tych, dla których nasza oferta nie jest zbyt atrakcyjna. Myślę tu również o tzw. trudnej młodzieży, która rzadko do nas zagląda. Kiedy jako jedni z pierwszych w okolicy mieliśmy wideo, chętnie przychodzili na seanse filmowe, natomiast zajęciami w sekcjach niestety nie byli zainteresowani. Być może dlatego, że uczestniczenie w nich wymaga pewnego wysiłku, systematyczności, dyscypliny. Nie stać nas na komputery, automaty do gier i inne tego typu atrakcje, które być może przyciągnęłyby do nas waleśającą się młodzież. Ale mamy o wiele pilniejsze wydatki, na które też nie starcza pieniędzy. Nierzadko sami instruktorzy z własnej kieszeni dokładają do kupna potrzebnych dzieciom materiałów. Przed laty, gdy ośrodkowi patronowały zakłady pracy, wiodło mu się lepiej. Obecnie jest na garnuszu gminy, a ta — jak wiadomo — ma na utrzymaniu kilka placówek tego typu. Staramy się dostosować do nowych realiów i zarabiać na swoje potrzeby — mówi dyrektorka. Za część zajęć nasi wychowankowie płać (jest grupa dzieci zwolniona z opłat). Większość prowadzona jest nieodpłatnie. Mamy trudne warunki pracy, pomieszczenia są ciasne, zniszczone, źle ogrzane. Ale najważniejsze jest to, że istniejemy, a nasi wychowankowie zdobywają laury na różnego typu przeglądach i zawodach. Bo u nas naprawdę dużo się dzieje. Nie zapominamy też o mieszkańcach dzielnicy, których zapraszamy na nasze imprezy środowiskowe.

Uruchomiony w centrum Tomaszowa Ośrodek Kultury „**Tkacz**” już od 13 lat zaprasza dzieci i młodzież na różnego rodzaju zajęcia artystyczne, muzyczne, sportowe i teatralne. Uczniowie mają tu swoje fankluby. Nieustającą popularnością wśród młodej widowni cieszy się teatrzyk „Igraszka”. Organizowane są tu również wystawy prac profesjonalnych artystów. Ostatnio znanej w kraju i za granicą malarki Hanny Karasińskiej-Eberhardt. Przychodząca tu młodzież styka się z wartościowymi dziełami sztuki, kształtuje w ten sposób swoją artystyczną wrażliwość i smak. Drzwi placówki otwarte są do wieczora i każdy młody człowiek może tu wpaść choćby po to, aby porozmawiać z rówieśnikami lub życzliwymi im zawsze wychowawcami ośrodka. Od samego początku „Tkaczem” kieruje **Włodzimierz Matuszewski**.

— Nasza działalność zawsze była finansowana przez miasto, ale nigdy nie było tak źle jak obecnie — mówi dyrektor. Jako radny usiłuje przy każdej okazji przekonać władze, że kultura jest również ważną dziedziną życia jak i inne i nie może być traktowana po macoszemu. Zaś obecny, samorządowy system dotowania placówek kulturalnych jest dla nich wprost zgubny.

— Dotacje otrzymujemy na tak zwane programy, ale problem polega na tym, że te pieniądze nie tylko nie pokrywają potrzeb placówek, nie mówiąc już o ich pochodnych i funduszu socjalnym, ale także opłat za energię i ogrzewanie. Żyjemy więc w stałym niepokoju, bo nigdy nie wiadomo, ile dostaniemy pieniędzy. Do dziś np. nie wiem, jakie nasze propozycje zaakceptował Urząd Miasta. A gdy mimo wszystko dajemy sobie radę, to nas się karze. Np. w ubiegłym roku gmina pomniejszyła nasz budżet o 17 proc.

*

W starym, mocno już zniszczonym, budynku mieści się jedyny w województwie kuratorijny **Młodzieżowy Dom Kultury**. Pracuje tu 35 osób, w tym 23 instruktorów, którzy mają pod swoją opieką 800 wychowanków. Uczestniczą oni w zajęciach prowadzonych w trzech działach: nauki i techniki, wychowania artystycznego i sportu. Sporo młodzieży skupia ostatni dział, a w nim największym powodzeniem cieszy się sekcja cartingowa. — Mamy jednak za mało wózków cartingowych, a na nowe nas nie stać, ponieważ są bardzo drogie — wyjaśnia zastępca dyrek-

tora placówki **Grzegorz Sławiński**. — Nie możemy nawet o tym marzyć (chyba że znajdzie się fundator) w sytuacji, gdy brakuje środków na podstawowy sprzęt, materiały, wyposażenie sal do nauki języków obcych, nie mówiąc już o węglu, który musimy oszczędzać. Pracujemy więc często w nieogrzanych pomieszczeniach. Stale szukamy sponsorów, którzy wsparliby nas finansowo lub rzeczowo. O pomoc zwracamy się też do samorządu, i na ogół ją otrzymujemy.

Chcielibyśmy dokupić kilka kompletów instrumentów muzycznych. To przyciągnęłoby do nas więcej młodzieży, która szczególnie ostatnio, bardzo lubi śpiewać i grać muzykę rockową, uznając to za najlepszy sposób rozładowania napięcia emocjonalnego. Tym samym coraz mniejszym zainteresowaniem cieszą się zajęcia wymagające zmuszającej pracy i dłuższego oczekiwania na efekt jak np. modelarstwo. Zauważyłem też, że młodzież coraz trudniej na dłużej zatrzymać w placówce. Stara się jak najszybciej „odfajkować” zajęcia, a mieć jak najwięcej czasu dla siebie na tzw. życie towarzyskie, w które, niestety, wkraczają coraz młodsi wiekiem uczniowie.

*

A życie towarzyskie młodzieży szkolnej toczy się nie tylko w kafejkach czy piwiarniach, ale też na skwerach, dworcach i w bramach starych, tomaszowskich kamienic.

— Nie interesują nas popołudniowe zajęcia w szkole, ani w ośrodkach kultury — wyznaje bez żenady grupa uczniów z „odzieżówki”. — A nie zawsze stać nas na kawiarnię. Najczęściej więc obsiadują, niczym gołębie, fontannę na rynku — i tak do wieczora. A gdy policja ich przepędzi, sprawdzając przy okazji czy nie mają poklutek rąk, przenoszą się pod wiaty przystanków autobusowych. Często też muszą uciekać przed skinami, którzy „biją za nic głupich punków i rządzą w mieście”. A punki są pacyfistami i nie tolerują agresji. Chcieliby więc żyć po swojemu, bez nakazów i zakazów, gdzie mogliby zachowywać się swobodnie i nie obawiać się karzących spojrzeń dorosłych.

*

Nasze wizyty w Tomaszowie potwierdziły starą maksymę „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Trudno się więc dziwić, że te same sprawy trochę inaczej wyglądają z bliska, a inaczej „z góry”...

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



TO CIESZY OKO (OCZY)

Rzeczownik *oko* sprawia wszystkim kłopoty — zarówno fleksyjne (w liczbie mnogiej różne formy w zależności od znaczenia, współistnienie postaci liczby mnogiej i dawnej liczby podwójnej), jak i frazeologiczne (dużo wariantów frazeologicznych i znaczeniowych).

Wyraz ten ma trzy główne znaczenia. Najczęściej nazywa on 'narząd wzroku; zmysł widzenia; spojrzenie'. Wówczas w mianowniku liczby mnogiej mamy formę **oczy**, w dopełniaczu — **oczami**, rzadziej **ocz, oczów**, w narzędniku — **oczami**, rzadziej **oczyna**. Z takimi formami możemy łączyć tylko liczebniki zbiorowe oraz orzeczenie w trzeciej osobie **liczby pojedynczej**, np.

Dwoje (oboje) oczu patrzy (patrzyło) na niego uważnie (nie zaś: dwa, oba oczy patrzy/patrzyły).

Czworo, sześćoro oczu wpatruje się (wpatrywało się) w nią uważnie (nie zaś: cztery oczy, sześć oczu wpatrują się/wpatrywały się).

Jednakże w stałych zwrotach zdarzają się liczebniki główne, np.

Ślepy na oba oczy.

Mówić (rozmawiać z kimś itp.) w cztery oczy, czyli 'we dwie osoby, bez świadków'.

W drugim znaczeniu ('coś, co kształtem przypomina gałkę oczną') odpowiednie formy liczby mnogiej są inne. W tym sensie używamy wyrazów: Oka w rosale (na rosale). Oka w sieci. Pawie oka ('barwne, tęcze kółka na końcu piór ogonowych pawia'). Oko kamery ('wizjer kamery służący do oglądania fotografowanego obrazu'). Oka jezior ('tafla jezior').

Jak widać, w mianowniku liczby mnogiej mamy tu postać **oka** (nie zaś: **oczy**), w dopełniaczu — **ok**, w narzędniku — **okami**, np.

Młody rybak nie mógł sobie poradzić ze skomplikowanymi okami w sieci.

Nie potrafił zrobić odpowiednich **ok** na końcu liny żeglarskiej.

Rzeczownik *oko* występujący tylko w liczbie pojedynczej, ma ponadto specjalistyczne znaczenie żeglarskie: 'służba obserwacyjna pełniona przez marynarza na dziobie statku; marynarz pełniący tę służbę', np. Stać na oku.

Wyraz *oko (oczy)* występuje — jak wspomniałem — w licznych związkach frazeologicznych. W niektórych można użyć zarówno formy liczby pojedynczej, jak i mnogiej; w innych wyrażeniach i zwrotach przyjęło się stosować postać w określonej liczbie. Wszystkie zależy tu od tradycji. Z kolei poszczególne znaczenia bywają wyrażane dwoma (lub więcej) frazeologizmami. Przykładowo:

— Bez zmuszenia **oka**, **oczu** = 'bez wahania, śmiało'.

— Cieszyć, nęcić, przyciągać, przykuwać, rwać, wabić, radować, **oczy**, **oko** = 'być ładnym, atrakcyjnym, podo- bać się'.

— Mieć (dobre, bystre) **oko**, **oczy** = '1. być spotrzegaw- czym; 2. mieć bardzo dobry wzrok'.

— Nie spuszczać **oka**, **oczu** z czegoś; nie spuszczać kogoś, czegoś **z oka**, **z oczu** = 'nieprzerwanie obser- wować coś lub kogoś'.

— Robić coś dla (ludzkiego) **oka**, dla ludzkich **oczu** = 'robić coś dla pozorów'.

— Zamykać, przymykać, przymrużać na coś **oko**, **oczy** = 'udawać, że się o czymś nie wie, być tolerancyjnym'.

— Stracić kogoś, coś **z oczu**, **z oka** = '1. przestać kogoś, coś widzieć; 2. przestać kontaktować się z kimś, nie wiedzieć, co się z kimś dzieje'.

— Strzelać, (przestarałe) strzyc okiem, **oczami** = 1. o kobietach: spoglądać zalotnie, **kokietyrnie**, rzucić wesołe spojrzenia; 2. rozglądać się ukradkiem, **lękliwie**'.

Ale tylko:

— Pi razy **oko** (potocznie) = 'w przybliżeniu, na oko' (liczba pojedyncza).

— **Oczy** komuś się kleją, zamykają = 'komuś chce się spać, ktoś jest senny' (liczba mnoga).

— Mieć łzy w **oczach** = 'płakać' (liczba mnoga).

— Nie wiedzieć, gdzie podziąć, schować **oczy** = 'być zażenowanym, zawstydzonym' (liczba mnoga).

— Patrzeć, spoglądać, zerkać spod **oka**, kątem **oka** = 'pat- rzeć, spoglądać, zerkać ukradkiem' (liczba pojedyn- cza).

— Być, pozostawać, uczyć się itp. pod czyjś okiem = 'być, pozostawać, uczyć się itp. pod czyjąś opieką' (liczba pojedyncza).

— Widzieć coś **oczami** duszy, wyobraźni = 'wyobrażać sobie coś' (liczba mnoga).

— W **oczach** = 'bardzo szybko, z każdą chwilą' (liczba mnoga), np. Chory niktął wprost w oczach.

— Stawiać coś komuś przed **oczy** (nie zaś: do oczu) = 'uświadamiać, uprzątnąć coś komuś', np. Stawiał mi ciągle przed oczy swoją trudną sytuację.



Zebranie prezesów ognisk w tomaszowskim Oddziale...

Zdjęcia archiwum

Dowody na to można znaleźć w kronice Oddziału. Liczne fotografie dokumentują wydarzenia ważne i najważniejsze, ale także codzienność — uroczystości ze sztandarem oraz zwyczajne zebrania. Zaskakuje obecność w kronice wielu wycinków z lokalnej prasy. „Medale dla nauczycieli”, „Belfry przy stole” (tenisowym), „Laury dla nauczycieli” — to tylko niektóre tytuły artykułów informacyjnych i reportaży. Oddział ZNP patronuje wielu imprezom, licznie organizując samodzielnie. Koszykówka kobiet, turnieje siatkówki czy tenisa stołowego to ich specjalność. W siatkówce byli nawet mistrzami Polski nauczycieli, a pojechali po nie aż do Sulechowa. I choć nie trzeba być członkiem ZNP, żeby brać udział w zawodach, to jednak na kosztach sportowców często widnieje związkowy emblemat. Niektórzy koledzy czują się po prostu jednocześnie reprezentantami Tomaszowa i ZNP.

Nie brakuje też nauczycieli w życiu kulturalnym miasta. Wielu z nich to aktywni członkowie Stowarzyszenia Amatorów Plastyków. Opiekują się młodzieżą i urządzają popularne już w Tomaszowie wystawy. Są też obecni „na ścianach” lokalu ZNP. Pomieszczenia Klubu Nauczycieli to miejsce stałej ekspozycji prac plastycznych, zmieniających co pewien czas. — Jakoś łatwiej w takiej scenerii rozmawiać, a nawet ponarzekać na belferską finansową mizję — mówi pragnąca zachować anonimowość nauczycielka jednej ze szkół podstawowych, która przyszła do Oddziału w sprawie zapomogi dla chorej koleżanki. — Trudno się żyje nauczycielom. Wielu goni od pożyczki do pożyczki, żeby raz na kilka lat kupić sobie porządne palto. Młodzi chwytają się różnych prac, żeby zarobić na rodzinę. Nie dziwię się, kiedy zadowolają się „gołym” etatem — muszą mieć czas na zarabianie poza szkołą, zwykle także poza zawodem. To dość powszechny problem; nie tylko u nas w Tomaszowie. My jednak mamy Oddział, z którego chyba nikt jeszcze nie wyszedł bez jakiegokolwiek, choćby duchowego, wsparcia. Dlatego tak wiele osób tu przychodzi i to niekoniecznie tylko związkow- cy.

W ocenie **Barbary Rychlik**, prezeski Zarządu Okręgu w Piotrkowie, tomaszowski Oddział nie tylko „jakoś sobie daje radę”, ale pracownicy i konsekwentnie doprowadził do niemal wzorcowej realizacji zasad funkcjonowania zakładowej organizacji związkowej. Polega to między innymi na zgodnym gospodarowaniu funduszem socjalnym scentralizowanym na poziomie miasta. W imprezach organizowanych przy udziale tego funduszu uczestniczą wszyscy pracownicy oświaty oraz ich dzieci. Są to wycieczki, obozy młodzieżowe, także zagraniczne, wyjazdy do teatrów. Ciekawą inicjatywą było zorganizowanie kursu przygotowującego do egzaminów do szkół średnich. Jedynym wyróżnikiem członków ZNP, uczestników imprez, bywa niekiedy skromne dofinansowanie odpłatności indywidualnej z funduszy związkowych pochodzących z kasy Oddziału. Dzięki Oddziałowi ZNP powrócił też do Tomaszowa „zapomniany” fundusz zdrowotny.

— Nie tylko od nas to zależało — informuje prezes Węgliński. — Potrzebna była

dobra wola wszystkich zainteresowanych stron, szczególnie samorządu. Tworzenie mechanizmów umożliwiających funkcjonowanie funduszy pomocowych wcale nie jest łatwe.

Wypowiedź prezesa potwierdzają członkowie tomaszowskiego oddziału uważając, że wiele się udało, bo w samorządzie istniała wola wysłuchania związkowych argumentów, co zdarza się nie wszędzie. — W naszym samorządzie działają poza nauczycielami ludzie innych zawodów, którzy znają i rozumieją oświatę — podkreśla **Tadeusz Kaczmarek** z Sekcji Administracji i Obsługi. — Myślę, że poważanie, jakim cieszy się w Tomaszowie ZNP, pozwala Związkowi skutecznie działać dla dobra całego środowiska oświatowego.

I ma chyba rację, skoro i prezydent miasta **Stefan Gołaszewski** jest zdania, że tomaszowskie ZNP jest wszędzie tam, gdzie dzieją się sprawy oświatowe i ludzkie.

**MARIA AULICH
IZA KUJAWSKA**



Jeszcze raz – EUREKA

Polscy naukowcy i wynalazcy, którzy mają ambicje sprawdzania swoich możliwości w międzynarodowej konkurencji, uczestniczą od 1990 roku w licznych wystawach osiągnięć naukowych i technicznych organizowanych na wszystkich kontynentach świata. Ich osiągnięcia prezentują dwie polskie wyspecjalizowane instytucje. W styczniu br. zaprezentowaliśmy wyniki, z jakimi powróciło do kraju ze słynnej wystawy EUREKA'97 w Brukseli — Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów (vide — „Złoty deszcz w Brukseli”, „Głos Nauczycielski” nr 3). W trakcie tego Światowego Salonu Wynalazków, Badań i Innowacji Przemysłowej, organizowanego przez **Belgijską Izbę Wynalazców**, osiągnięcia naszych specjalistów prezentowało także Biuro Współpracy z Zagranicą **Eurobusiness** z Katowic, którego głównym przedmiotem działalności jest promocja nowych technologii w kraju i za granicą.

SUPERREAKTOR

Pełna nazwa tego niezwykłego urządzenia jest dość długa: **Reaktor elektro-magneto-mechano-chemiczny**. Zakres jego funkcji odpowiada wszystkim elementom nazwy, ponieważ to niezwykle urządzenie techniczne może znaleźć szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach przemysłu. Zasada działania reaktora nie jest prosta. W jego komorze roboczej pod wpływem wirującego pola elektromagnetycznego poruszają się odpowiednio dobrane elementy ferromagnetyczne, mające najczęściej postać walców o właściwie dobranym stosunku długości do średnicy. Niezwykłość urządzenia wynikająca z zasady jego działania bierze się stąd, że jest to jedyna konstrukcja techniczna, w której komorze roboczej na obrabiany detale działa równocześnie i kompleksowo kilka zmiennych fizycznych pól siłowych. Są wśród nich: pole elektryczne, pole magnetyczne, pole akustyczne, pole cieplne oraz wysokie lokalne ciśnienia i tarcie. Konstrukcja reaktora umożliwia doprowadzenie do komory roboczej bardzo dużej mocy. Wydzielająca się w komorze moc, przypadająca na jednostkę objętości komory, osiąga wartość 2 MW na metr sześcienny.

Jest ona wielokrotnie większa od mocy osiąganą w podobnych znanych urządzeniach o zbliżonym działaniu, to jest różnego rodzaju młynach i mieszalnikach.

Wszystko to sprawia, że obrabiane media, znajdujące się w strefie aktywnej urządzenia, to jest w zasięgu poruszających się elementów ferromagnetycznych, poddawane są bardzo intensywnemu mieszaniu i dyspergowaniu na skutek działania silnych pól ultradźwiękowych, wysokich lokalnych ciśnień i tarcia. Jednocześnie na media oddziałują: wspomniane już pole cieplne oraz zmienne pola elektryczne i magnetyczne o dużych gradientach i natężeniach. Wszystkie te działania sprawiają, że w wielu procesach technologicznych działanie „reaktora” jest unikalne. W praktyce nie ma ono odpowiednika wśród znanych i stosowanych do tej pory urządzeń. Sprawia to, że można je wykorzystać m.in. w: mieszaniu cieczy i gazów, mieszaniu sypkich twardych materiałów, suchym mieleniu twardych materiałów, mieleniu twardych materiałów w diecach, aktywacji powierzchni substancji twardych, przyspieszaniu reakcji chemicznych, zmianach fizycznych i chemicz-

nych własności substancji, wytwarzaniu trwałych emulsji.

W trakcie udanych prób dokonanych w Instytucie Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze urządzenie wykorzystano m.in. do wytwarzania dyspersyjnych proszków o aktywnej powierzchni z udziałem żelazoaluminum (FeAl) i żelazochromu (FeCr); mielenia twardych metali, stopów, ceramiki i faz międzymetalicznych, w tym węgla krzemu (SiC) i węgla boru (B₄C) — po diamencie drugiego znanego materiału pod względem twardości. Wytwarzano też nowy rodzaj paliwa z oleju opałowego i odpadów ciężkich węglowodorów powstających w przemyśle koksowniczym i petrochemicznym.

Duża liczba potencjalnych możliwości zastosowania „reaktora” czeka na zbadanie, zweryfikowanie i zastosowanie.

Urządzenie zostało opracowane pod kierunkiem mgr. inż. **Władysława Polechońskiego w Instytucie Podstaw Inżynierii Środowiska Polskiej Akademii Nauk w Zabrzu**. Reaktor spotkał się w Brukseli z ogromnym zainteresowaniem. Był jednym z pięciu wynalazków nominowanych do **Grand Prix** wystawy. Został nagrodzony **złotym medalem z wyróżnieniem**, dyplomem **PRIX SPECJAL** oraz **pucharem ministra kultury Belgii, M. Luc Martensa**.

BINARY BOX SYSTEM

Na jurorach salonu EUREKA musiała zrobić wrażenie nowatorska konstrukcja opakowań zbiorczych z uchwytem i nowa technologia pakowania, skoro jej twórcy, mgr. **Zygmuntowi Piotrowskiemu** z warszawskiej firmy **HERITAGE RECYCLED PAPERS** przyznali **złoty medal**.

Autor nazwał je **Binary Box System**. Binarny układ konstrukcyjny sprowadza się do dwóch symetrycznych pasków nośnych. Korzystny rozkład sił ciężkości symetrycznie zestawionych produktów sprawia, że odpowiednio rozciągnięty arkusz papieru, wzmocniony zakładką uchwytu, może posłużyć do bezpiecznego przenoszenia ciężaru o wadze od kilku do kilkunastu kilogramów. Wykorzystując prostą zasadę fizyki stworzono całą rodzinę kartonowych opakowań dotychczas nie stosowanych na światowym rynku.

Okazuje się, że koszt polskich multipaków o konstrukcji binarnej jest nie tylko porównywalny pod względem kosztów z powszechnie stosowaną technologią „ClusterPak”. B-Box przewyższa je wygodą i niezawodnością. Konstrukcja ma szanse konkurować na zachodnich rynkach win stołowych, a zwłaszcza z opakowaniami plastikowymi, które stosuje się na rynku soków i mleka. Byłaby to ekologiczna kartonowa konstrukcja nowej generacji.

OCZYSZCZALNIA PRZY DOMU

W Dziekanowie dr **Włodzimierz Ławacz** z **Instytutu Ekologii PAN** przy udziale sponsora, prywatnej firmy **AQUA PLAST POLAND inż. Macieja Grzybowskiego**, opracował założenia — **przedomowej oczyszczalni ścieków EKOPAN**. To **całkowicie polskie rozwiązanie, chronione patentami, otrzymało złoty medal**.

Zaproponowana technologia umożliwia zamianę usytuowanego przy domu szamba w prawdziwą oczyszczalnię ścieków. Składa się ona z osadnika wstępnego, reaktora zawierającego dwa złoża biologiczne, osadnika końcowego oraz drena odprowadzającego oczyszczone ścieki.

W osadniku wstępnym (pierwsza komora szamba) zatrzymywane są części stałe ścieku. Tu też mają miejsce beztlenowe procesy rozkładu. Reaktor biologiczny (druga komora) wyposażony jest w dwa złoża: — zanurzone złożo biologiczne z unieruchomionymi enzymami, zraszane złożo biologiczne z nasadzoną roślinnością (hydroponik). To drugie złożo jest jedną częścią oczyszczalni widoczną ponad ziemią. Przypomina ono

z wyglądu klomb przykryty przezroczystą kopułą plastikową.

Obydwa złoża współpracują ze sobą. To zraszane oprócz procesów oczyszczania umożliwia wprowadzanie zlewu do całego układu. Woda, przefiltrowana i nasycona tlenem na złożu zraszonym, wpływa na złożo zanurzone, gdzie zapobiega zatykaniu złoża i zapewnia jego drożność. Opisany proces zachodzi bez przerwy. W nocy podczas przerwy w dopływie ścieków cała zawartość drugiej komory szamba (wspomniany reaktor biologiczny) przepływa pięciokrotnie przez obydwa złoża.

Oczyszczona woda przedostaje się z reaktora do trzeciej komory szamba (osadnik końcowy), gdzie następuje ostateczne sklarowanie przed odpływem do drena w glebie. Wodę tę można odprowadzać bez obaw o zanieczyszczenie wód gruntowych.

Aby oczyszczalnia mogła funkcjonować, musi być zasilana prądem 30 wat. Ponadto raz na dwa lata trzeba wywozić osad z pierwszej komory. EKOPAN można zainstalować w dowolnym typie szamba w 6 godzin.

CZYSTE ŚCIEKI PRZEMYSŁOWE

Nieprawdopodobnie brudne ścieki przemysłowe spędzają sen z powiek ekologów. Nic więc dziwnego, że opracowana przez jedenastoosobowy zespół specjalistów z **Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla z Zabrza** oraz **Wydziału Paliw i Energii Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa — Technologia doczyszczania ścieków przemysłowych — CAC** — spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem w Belgii. Autorzy zostali nagrodzeni **złotym medalem z wyróżnieniem oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Wynalazczości**.

CAC jest technologią adsorpcyjnego usuwania zanieczyszczeń organicznych ze ścieków przemysłowych oczyszczonych wstępnie metodą biologiczną. M.in. w grę wchodzi ścieki koksownicze i petrochemiczne. Stosuje się tu drobnoziarnisty pył otrzymywany w procesie suchego chłodzenia koksu. Adsorbent prowadzona jest w sposób ciągły w cyrkulującym złożu fluidalnym. Wysycony adsorpcyjnie pył koksowy w całości wraca do produkcji koksu jako składnik mieszanki węglowej. Rozwiązania są niezwykle proste.

Autorom udało się połączyć zalety charakterystyczne dla wszystkich technologii adsorpcyjnych, to znaczy wysoki stopień redukcji zanieczyszczeń w poddawanych obróbce ściekach ze stosunkowo niską ceną adsorbenta. Wspomniany pył koksowy jest dziesięć do dwudziestu razy tańszy od komercyjnych pylistych węgla aktywnych.

Oczyszczanie w cyrkulującym złożu fluidalnym jest rozwiązaniem pionierskim. Najistotniejszą jego zaletą jest uzyskiwanie bardzo wysokiego stopnia redukcji zanieczyszczeń organicznych w ściekach. CAC wdrożyły Zakłady Koksownicze „Przyjaźń” w Dąbrowie Górniczej. Potwierdzone w skali przemysłowej rezultaty stawiają technologię w rzędzie rozwiązań nowoczesnych i efektywnych. Wspomniany adsorbent nasycony składnikami organicznymi jest utylizowany jako składnik schudzający w mieszance węglowej do koksowania, gdzie następuje pełne termiczne unicestwienie wchłoniętych związków organicznych. W 10 metrach sześciennych na godzinę mieszanka z koksowego pyłu redukuje m.in. ok. 40 proc. fenoli ogólnych, 70 proc. fenoli lotnych, 25 proc. rodanek, 90 proc. WWA, czyli wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych.

wania wspomnianych narzędzi po zabiegach chirurgicznych. Aparatura, w odróżnieniu od zwykłych metod obserwacyjnych, umożliwia obiektywną i powtarzalną ocenę funkcjonowania zwieracza przełyku, ruchów perystaltycznych przełyku oraz zwieracza żołądka.

Dzięki komputerowemu systemowi pomiarów możliwa jest obserwacja fali ciśnienia na całej długości przełyku, prędkości fali i czasu przejścia fali, ciśnienia. Uzyskiwane dzięki temu informacje ułatwiają lekarzowi postawienie właściwej diagnozy w toku leczenia pacjenta.

MANOMETRIA PRZEŁYKU

Polscy konstruktorzy urządzeń medycznych odnosili sukcesy w trakcie wszystkich międzynarodowych konkursów innowacyjnych. W Brukseli dwuosobowy zespół: mgr inż. **Paweł Gibiński** oraz prof. dr hab. n. med. **Grzegorz Namysłowski** z **Instytutu Techniki i Aparatury Medycznej ITAM Zabrze** oraz **Kliniki Laryngologii Śląskiej Akademii Medycznej z Zabrza** otrzymali **złoty medal z wyróżnieniem jury i Krzyż**

Kawalerski Orderu Wynalazczości za **przyrząd do manometrii wewnątrztrojelowej**.

Jest to wielokanałowe urządzenie do pomiaru ciśnienia i oceny wolnozmennych zjawisk dynamicznych wybranych narzędzi wewnętrznych. Stosuje się go w diagnostyce i ocenie procesów fizjologicznych oraz patologicznych gardła i przełyku. Przydatny jest zwłaszcza w ocenie funkcjono-

Ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie zaprezentować wszystkich nagrodzonych wystawców ze stoiska **Biura Eurobusiness**. Oto pozostali laureaci. **Złoty medal z wyróżnieniem Jury** otrzymał 11-osobowy zespół z **Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi „Polska Miedź” z Lubina** oraz **Instytutu Chemii Nieorganicznej w Gliwicach** za — instalację do neutralizacji odpadów kwasów siarkowych z procesu produkcji miedzi.

Złote medale: zespół z **Kombinatu Koksowniczego „ZABRZE”, Biura Konsultacyjnego Ochrony Środowiska Przemysłu Koksowniczego „EKO-KOKS”** oraz **Instytutu Podstaw Ochrony Środowiska PAN** za — technologię oraz bioreaktor do oczyszczania ścieków koksowniczych. Zespół z **Instytutu Górniczo-Hutniczego „POLTEGOR-INSTYTUT”** za — technologię i urządzenia do uzyskiwania złomu gumowego ze zużytych taśm przenośnikowych z linkami stalowymi. Drugi zespół z tego samego instytutu otrzymał identyczne wyróżnienie za stanowisko kompleksowej separacji surowców mineralnych. Dwie placówki: **Instytut Techniki Grzewczej i Sanitarnej z Radomia** oraz **Instytut Energetyki, Oddział Ceramiki „CEREL” z Boguchwały** za — KO-KU elektronik — zawór regulacyjno-pomiarowy. Zespół z **Instytutu Technicznych Wytwarzania Włókien „MORATEX” z Łodzi** za — kamizelkę kuloodporną dla marynarzy. Zespół z **Instytutu Naukowo-Technicznego z Lublina** za — sposób wytwarzania papy z tworzywa sztucznego, zwłaszcza z polichlorku winylu. Zespół z **Instytutu Automatyki Systemów Energetycznych z Wrocławia** za — mikroprocesorowy automat do SZR i PPZ typu RZR-MR.

Srebrne medale: Zespół z **Instytutu Technicznego Wytwarzania Włókien z Łodzi** za — kamizelkę kuloodporną z wkładem zabezpieczającym organy wewnętrzne przed uderzeniem nożem. Zespół **Instytutu Automatyki Systemów Energetycznych z Wrocławia** za — mikroprocesorowe urządzenie do kontroli zasilania obwodów pomocniczych prądu stałego REX-M. Zespół: mgr inż. **Wojciech Leśniewski** i dr inż. **Zbigniew Pączek** z **Instytutu Odlewnictwa w Krakowie** za — ręczny pirometr dwubarwowy typ PDR-1800p.

Brazowy medal za — układ do regulacji prędkości obrotowej napędów asynchronicznych otrzymał zespół z **Instytutu Górniczo-Hutniczego „POLTEGOR-INSTYTUT” z Wrocławia** oraz **Politechniki Wrocławskiej**.

WSPARCIE DLA HUTNIKÓW

Złoty medal z wyróżnieniem otrzymał liczący 14 osób **zespół z Instytutu Metalurgii Żelaza z Gliwic — za technologię powierzchniowej obróbki cieplnej walców hutniczych**. W Hucie Ostrowiec, w oparciu o wyniki badań wspomnianego instytutu oraz dzięki pomocy finansowej KBN, który wyłożył pieniądze na realizację projektu celowego, uruchomiono produkcję walców o najwyższym standardzie światowym.

Walce hutnicze wymagają jednorodnych własności mechanicznych na całej powierzchni pracującej, a głównie twardości oraz określonego rozkładu tej twardości w głębi beczki walca. Wymagany poziom twardości jest uzależniony od typu walcowni. Wyprodukowane walce odporowe o wymiarach 1270x5130 mm oraz 1300x120x4210 mm po ulepszeniu cieplnym na skonstruowanym urządzeniu posiadały wysoką twardość na powierzchni beczki (rzędu 69—73 Hshc). Dotychczasowa ich eksploatacja w walcowniach Huty im. Sendzimira wykazuje mniejsze zużycie beczki walca o około 15—18 proc. w stosunku do tego typu urządzeń stosowanych dotychczas. Efekt uzyskano dzięki większej twardości na głębokości zahartowanej warstwy beczki walca. Pozwoli to na wydłużenie czasu eksploatacji, co przyniesie obniżenie kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych walcowni. Nie jest to zresztą jedyny efekt oszczędnościowy.

Artykuły zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.

IV Ogólnopolski Przegląd Plastyki Nauczycieli – Lublin '98

To już jest sztuka polska, te nazwiska spotyka się na ogólnopolskich wystawach Związku Artystów Plastyków. Na ostatniej wystawie Pokryszka wisiał obok Dudy-Gracza, który figuruje w sztuce polskiej bardzo klarownie — opowiada o wystawie zafascynowany dorobkiem plastycznym nauczycieli Stanisław Mrówczyński, komisarz IV lubelskiego i poprzednich przeglądów plastyki nauczycieli z całej Polski, a na co dzień dobry duch tutejszego środowiska plastycznego.

CUD po raz CZWARTY

Ogólnopolskie przeglądy twórczości plastycznej nauczycieli wrosły już w pejzaż związkowy Lublina — a trzy poprzednie oraz powstanie ostatniego dowodzą jak popularne i potrzebne stały się temu środowisku. Pierwszy przegląd, w 1993 roku, miał bardzo kamealny charakter, drugi, w 1994 r. zgromadził 120 prac 39 artystów i obok Domu Nauczyciela zajął wystawową salę Domu Kultury Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Na trzecim, dwa lata później, wystawiało swoje 166 prac już 67 artystów, natomiast tegoroczny przegląd już sam dla siebie stanowił klasę — bowiem 75 plastyków ze 28 województw nadesłało 265 prac od grafiki, pasteli, poprzez batik, kolaże do obrazów olejnych. Były też artystyczne fotografie, rzeźby ze sznurka, hafty i zwykłe rysunki ołówkiem.

I po raz czwarty stał się cud — spuentował to wydarzenie Stanisław Mrówczyński — bo mimo skromnych środków, w tym głównie lubelskiego ZNP i dotacji z ZG oraz znaczącego wsparcia samych artystów powstała imponująca, profesjonalna i rzeczywiście oddająca twórczy potencjał nauczycieli wystawa.

Kto wie czy tego typu związkowa aktywność nie wiąże bardziej ze Związkiem, niż działalność bieżąca... W każdym razie w naszym Związku jest jeszcze miejsce na realizację twórczego charakteru zawodu, czego ta wystawa jest dowodem — uspokaja Robert Żuk, prezes Zarządu Okręgu w Lublinie, w serii krótkich wystawień otwierających wystawę. Natomiast zaproszona na otwarcie Bożena Dunajska, wiceprezes ZG ZNP, po prostu gratulowała nauczycielom pasji, którą potrafili docenić ich uczniowie.

Wszyscy pamiętamy swoich nauczycieli, szczególnie tych, którzy wspólnie z uczniami śpiewali, tańczyli, biegali, grali, i tych którzy ucząc plastyki sami także zaznaczyli swoją osobowość w środowisku działaniami twórczymi. My — ich uczniowie — byliśmy z nich dumni — snuł swoją refleksyjną wypowiedź Mrówczyński. Ważne jest, że to Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje takie działania, które znaczą jego obecność w kulturze i upowszechnianiu twórczych pasji nauczycieli. Bo znaczenie ma sam fakt wystawiania, pokazywania swoich prac, i to niezależnie od wartości, jaką prezentują, bo każdy znajduje własne środki wyrazu artystycznego.

Organizatorzy i komisarz wystawy serdecznie witają wciąż pojawiających się plastyków, dla których ten przegląd jest świętem, możliwością podpatrzenia reakcji widzów, wymiany spostrzeżeń o swoich pracach, postępach, zwykłych rozmów o rodzinie, dzieciach, pracy. Mistrz ceremonii bezbłędnie porusza się w tym świecie plastycznych wizji, sam ciekaw tych spośród nauczycieli, którzy po raz pierwszy pojawili się na przeglądzie, bo większość zna tylko poprzez ich prace. Ale poproszony o wyróżnienie tych najlepszych zwraca przede wszystkim uwagę na dużą aktywność nauczycieli z województwa kaliskiego, a zwłaszcza z Ostrowa Wielkopolskiego, z woj. koszalińskiego i lubelskiego.

— Czy dużo jest wystawiających nauczycieli plastyków w kraju?

— Nikt nie prowadzi takich rachunków — odpowiada Stanisław Mrówczyński — natomiast w naszych przeglądach przewinęło się co najmniej 200 nauczycieli artystów, z czego 60–80 ambicjami i dorobkiem nie ustępują profesjonalistom. Zresztą w gronie nauczycieli uczących plastyki coraz więcej jest członków Związku Polskich Artystów Plastyków, Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej i innych związków twórczych. To świadczy o tym, że poziom twórczości pedagogów ma swoją rangę i trzeba to docenić.

— O proszę bardzo, to Marek Andąś, założyciel Stowarzyszenia Pastelistów, reko-

menduje mi nauczyciela z Żyrzyna pan Stanisław. To jego są te pastele, które przed chwilą podziwiałem.

— W 1994 r. kolejna edycja wystawy pasteli zaowocowała powstaniem stowarzyszenia, po prostu wszyscy, którzy brali wówczas udział w biennale stali się członkami założycielami — wyjaśnia Marek Andąś — także ja z żoną. Mamy plenery, co dwa lata bierzemy udział w ogólnopolskiej wystawie pastelistów, potem nasze prace objeżdżają całą Polskę, jako promocja tej techniki. W stowarzyszeniu jest kilka znakomitych postaci, byłych i obecnych profesorów Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, co nobilituje. Udział w takich wystawach nadaje sens naszej działalności. Także udział w lubelskim klubie, którego motorem jest pan Mrówczyński, bardzo sobie cenię, spotykamy się raz na dwa trzy miesiące, wyjeżdżamy na plenery.

Mieszkam i uczę w Żyrzynie, to jest wioska przy trasie Lublin—Warszawa — opowiada artysta. Docenia walory takiego miejsca, daleko od wielkomiejskiego tłumy, łatwiej się skupić, ale potem trzeba z efektami swej pracy gdzieś wyjść, szukać kontaktów. W większym mieście jest to łatwiejsze, dlatego tak ważne są spotkania środowiskowe. Jesteśmy związani z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych na Grodzkiej w Lublinie, wystawiamy w Galerii-Herbaciarni, współpracujemy z Galerią w Kazimierzu Dolnym, ale i tak wciąż brakuje miejsc, gdzie można pokazać swoje prace i ewentualnie je sprzedać. Najwięcej kontaktów mamy z Nowym Sączem. Z tym środowiskiem połączyły nas pastele.

— Czy łatwo dzieci zafascynować światem plastyki?

— Kiedy czternaście lat temu zaczynaliśmy z żoną pracę w szkole, byliśmy zafascynowani sztuką abstrakcyjną i takie kompozycje robiliśmy z dziećmi. Mogę powiedzieć, że prace dzieciaków z naszej wsi nie odbiegałyby od innych na wystawie abstrakcjonistów.

Bierzemy udział w wielu konkursach z naszymi dziećmi, nawet niekiedy z powodzeniem, ale trudno jest pogodzić codzienną pracę z dziećmi od 6 do 15 lat z garstką tych utalentowanych, którym trzeba poświęcić więcej czasu i dostarczać więcej bodźców. Nasz szkoła jest duża, po 30 dzieciaków w każdej klasie, potrójne oddziały w jednym roczniku — trudno jest nawet zawieźć wszystkie dzieci na wystawę...

Urszula Olczyńska z Biłgoraja (woj. zamajskie) wpadła już na koniec ceremoniału otwarcia, choć poprzedniego dnia miała wypadek. Jej „U Baumaną” i „Niebieska cerkiew”, obrazy olejne, wzbudzają powszechne zainteresowanie, pan Mrówczyński gorąco gratuluje.

— Gdybym zrezygnowała ze szkoły, poczułabym, że mi czegoś brakuje — odpowiada indagowana przeze mnie. Bo człowiek przyzwyczaja się do pewnych emocji, radości, cieszy się sukcesami dzieci, bardzo przeżywa, jeśli im się coś uda. Nie ukrywam też, że dzieci inspirują do własnej twórczości, nauczyłam się od nich patrzenia na świat w bardzo prosty sposób. Urzeka mnie też prostota sztuki ludowej i takie inspiracje łatwo znaleźć w moich pracach. Nauczyciele plastyki marzą o tym, by każdy miał swoją pracownię, żeby móc tam zależeć z dziećmi, brudzić, nie martwić się, że za chwilę w tej samej klasie będzie matematyka. Chciałabym też, żeby grupy były niewielkie, wtedy byłoby najwspanialej.

Przez batiki Stanisławy Kumorek z Tarnowa słońce rzuca kolorowy blask na salę wystawową i hol gościnny dla artystów Domu Kultury. Mecenasy nauczycieli-plastyków Robert Żuk zachęca do oglądania prac jeszcze w Domu Nauczyciela.

„Duże zaangażowanie twórców potwierdza potrzebę i celowość organizowania takich i podobnych ekspozycji, dlatego organizatorzy będą czynić wszystko, by działania te miały jak najszerszy rezonans i wpływ na rozwijanie i popularyzację postaw twórczych. Bo niestereotypowe podejście do różnych problemów w konsekwencji pozwala uniknąć rutyny i skostnieniu w pracy zawodowej. Gratulując wysokości poziomu prac eksponowanych na IV Ogólnopolskim Przeglądzie mecenasy życzy satysfakcji z pracy i wielu cennych realizacji twórczych” — deklaruje lubelski prezes w katalogu wystawy, która kojarzy się już artystom z gościnnym Lublinem.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Jury prezydium przyznało cztery nagrody dla: **Anny Wróty** z Tarnowa — w dziedzinie tkactwa, **Tomasza Starzyńskiego** z Brzegu w dziedzinie grafiki, **Krzysztofa Ryfa** z Ostrowa Wlkp. — w dziedzinie malarstwa, **Stanisława Pokryszki** z Biłgoraja — w dziedzinie malarstwa — w technice collage oraz 12 wyróżnień:

w dziedzinie malarstwa dla: **Joanny Brzezińskiej** — z Myszkowa, **Moniki Blaut-Sobieszewskiej** — z Tarnowa, **Bronisławy Kaczor** — ze Szczecina, **Anny Kozłowskiej** — z Lublina, **Grażyny Nózki** — z Lublina, **Urszuli Olczyńskiej** — z Biłgoraja, **Jerzego Wiśniewskiego** — z Ostrowa Wielkopolskiego, w dziedzinie grafiki dla: **Ilony Mędykowskiej** — z Parczewa, **Renaty Rychlickiej** — ze Świdnicy, **Czesława Wosia** — z Ostrowa Wielkopolskiego, w dziedzinie rysunku dla: **Jerzego Jankowskiego** — z Łowców, w woj. przemyskim oraz dla **Jacka Frackiewicza** z Widawy — technika mieszana.



Nagrody wręczali: Bożena Dunajska — wiceprezes ZG ZNP, Robert Żuk — prezes Zarządu Okręgu ZNP (z prawej) i Stanisław Mrówczyński — komisarz wystawy.

Fot. Marek Tomczyński

Dzieci bardzo często traktują dorosłych jak wrogów. Nauczyciel nie jest dla nich wychowawcą, ale osobą stojącą po drugiej stronie barykady.

SZTUKA ROZMOWY

Jak pamiętamy, po tragicznych wydarzeniach w Słupsku do tamtejszych szkół pojechała grupa studentów warszawskiej Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. Niewiele starsi od uczniów, doskonale się z nimi dogadywali. W placówkach przyjęto ich z pewnym zdziwieniem, a czasem nawet niezadowolaniem. Nauczyciele spodziewali się bowiem raczej socjologów czy psychologów niż studentów resocjalizacji. Tym bardziej że byli wśród nich dopiero zaczynający studia. Kiedy okazało się, że chodzi jedynie o chwilę rozmowy, nie zaś o jakąś specjalistyczną terapię, dyrektorzy bez oporów godzili się na to.

— Wchodziliśmy do klas i staraliśmy się rozmawiać z uczniami. Najczęściej dyskutowaliśmy o tych tragicznych zjawiskach, bo jak mówili, nikt nie rozmawiał z nimi na ten temat — opowiada **Mikołaj Kowalski**. Nie podejmowali tego tematu ani rodzice, ani nauczyciele.

Nie wszędzie jednak rozmowa toczyła się wokół śmierci Przemka i ulicznych rozrób. W zależności od szkoły, a studenci WSPS odwiedzili wszystkie podstawówki i kilka szkół średnich, dyskutowano także o konfliktach w ogóle oraz o sposobach ich rozwiązywania.

— Na początku dzieciaki podchodziły do nas trochę nieufnie — ocenia Mikołaj. Kiedy jednak przedstawiliśmy się im jako starsi koledzy, przyjęli nas jak swoich.

Czas, który studenci spędzali w poszczególnych klasach, był różny, od 45 minut do nawet kilku godzin.

— Te dzieci bardzo potrzebowały rozmowy — uważa **Barbara Bida**. Na naszą korzyść przemówił fakt, że przyjechaliśmy z zewnątrz i że wysłuchaliśmy tego co mieli do powiedzenia nie oceniając ich postępowania. To spowodowało, że łatwiej było im się otworzyć.

— Niezaprzecalnym atutem był również fakt, że mówiliśmy do nich ich językiem — podkreśla Mikołaj Kowalski. Dzieciaki bardzo często traktują dorosłych jak wrogów. Nauczyciel nie jest dla nich wychowawcą, ale osobą stojącą po drugiej stronie barykady. Na sześć klas, które odwiedziłem, tylko w jednej uczniowie twierdzili, że mogą się dogadać ze swoim opiekunem.

Lekcje wychowawcze poświęcane są najczęściej na uzupełnianie dziennika lub usprawiedliwianie nieobecności, a nie na poruszanie nurtujących uczniów problemów.

— To nie jest do końca tak, że nauczyciele nie chcą rozmawiać — twierdzi **Jolanta Smolińska**. Często po prostu nie mają na to czasu. A jeśli nawet starają się coś zrobić, to najczęściej kosztem zajęć z chemii, fizyki czy matematyki. Rozliczani zaś są właśnie z realizacji materiału, a nie z tego ile czasu poświęcili na rozwiązywanie ich problemów.

Podczas dwudniowego pobytu studentów w Słupsku ciągle powracało pytanie — czy ta wizyta rzeczywiście była potrzebna i czy nie przydałaby się bardziej wykwalifikowana pomoc?

— Może i tak — odpowiada **Adam Adamkowski**. Korzyść z naszego wyjazdu jednak była i to obopólna. Pomogliśmy uczniom rozładować napięcie, a zarazem mogliśmy sprawdzić siebie.

— Dużo się nauczyłem, zdobyłem sporo praktycznych umiejętności, których nie sposób nauczyć się na zajęciach — mówi **Wojciech Stawiński**. — Ten wyjazd do Słupska był dla studentów możliwością sprawdzenia przede wszystkim swoich zdolności negocjacyjnych — uważa prof. **Kazimierz Pospiszyl**, rektor WSPS. Oczywiście wiem, że dziś mogą się sprawdzić, a jutro nie, bo jest to w pewnym sensie działalność artystyczna. Wiem jednak także, że trzeba dać studentom szansę praktycznej nauki zawodu w naturalnych sytuacjach, bo tego nie sposób nauczyć podczas akademickich wykładów. Staramy się kształcić wszechstronnie, tzn. nie tylko przekazując wiadomości teoretyczne, ale także kształcić umiejętności praktyczne. Uczymy podczas ćwiczeń np. jak negocjować, jak pomóc ludziom otwierać się, jak rozmawiać z grupą.

Bardzo się obawiałem tego eksperymentu. To moje pierwsze doświadczenie pedagogiczne tego typu. Wysłałem studentów zupełnie samych, zapytałem tylko czy czują się na siłach podjąć zadanie. Niektórzy się wahali. Pewnie sam bym się wahał. Wiedziałem jednak, że powinno dać się studentom taką możliwość, ponieważ inaczej nie dowiedzą się, co tak naprawdę umiają. To dlatego zdecydowałem się na wysłanie ich do Słupska.

Studenci WSPS także twierdzą, że ich macierzysta uczelnia rzeczywiście stara się wpoić im nie tylko teorię, ale także wdrożyć ich do praktyki.

— Gdybym miała oszacować — mówi Jolanta Smolińska — ile umiem dzięki uczelni, a ile dzięki moim własnym staraniom, to ten stosunek wynosiłby 60 do 40 proc. Mieliśmy praktyczne zajęcia poświęcone interwencji kryzysowej, ale oprócz tego sama organizowałam sobie wyjazdy do placówek resocjalizacyjnych. Dopiero wtedy człowiek może naprawdę nauczyć się, jak należy się zachować w konkretnej sytuacji. Co prawda istniejące w WSPS koło penitencjarne zapewnia dwa razy do roku szkolenia dla 30 studentów, ale to stanowiło za mało. „Padły” także hospicja w placówkach penitencjarnych.

*

Coraz częściej dziś mówi się, że wyższe uczelnie pedagogiczne zamiast nauczycieli kształcą magistrów pedagogów. Wypadki w Słupsku pokazały nieporadność nauczycieli w kontaktach z uczniami. Jest to jednak nie tylko problem Słupska. Nauczyciele nie znając technik pracy z grupą czasem boją się swoich klas. Nawet jeśli chcieliby coś robić, to często nie wiedzą jak.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Służy do grania nie do zabijania

— z takim wezwaniem na plakatach stykamy się w każdym większym mieście. Za tło służy mu okrwawiony kij baseballowy.

Oto na nowo odżył obyczaj kłonicy, szlachety wyrwanej z płotu, harcownika nożownika, tym razem z pistoletem, powiązanego z jakąś tam ferajną. W jego nowym kontekście życie ludzkie przeliczane jest na złotówki, na zaciągnięte i nie spłacone zobowiązania, zaskodzenie konkurentowi. Przykładów każdego dnia dostarcza nam prasa i telewizja. I najbardziej zatrważający jest fakt, że wśród sprawców zbrodni coraz częściej przewija-

CO DO CZEGO SŁUŻY?

ją się nieletni, a zabawa ze śmiercią jest dla nich przygodą, po doznaniu której, nie ma powodów do skruchy.

Co na to społeczeństwo? — bo ono w warunkach demokracji winno pobudzić odpowiedzialnych do działania. Myślę, że okres szoku i lęku powoli mija.

Autorzy licznych publikacji dając wyraz społecznego potępienia zbrodni i ich sprawców próbują się doszukiwać genezy. Bardzo dobrze, że tak się dzieje, gdyż eliminowanie przyczyn może wyeliminować lub marginalizować zjawisko.

Czas transformacji ustrojowej, jak każdy czas przełomu, wyraża się kryzysem wartości. Są jednak wartości, które swoją uniwersalnością obejmują życie ludzkiej cywilizacji. Jedną z nich jest norma. — „Nie zabijaj”! W naszej narodowej tradycji była i jest ona mocno osadzona. Twierdzę, że jest, bo uznaje ją zdecydowana większość społeczeństwa, bo w dziejach ojczystrych prawie nie odnotowaliśmy bratobójczych walk czy samosądów związanych z wierzeniami i przekonaniami.

Kryzys ten wynika z faktu, iż wartości, które człowiek w procesie swojego rozwoju uznał za uniwersalne i postawił na piedestale obwarowując sankcjami w kodeksach karnych dla tych, którzy zechcieliby podnieść nań rękę, z tego piedestału schodzą, nie wytrzymując konkurencji z nowym bożkiem, któremu na imię pieniądź, gwarantującym dostęp do świata bajki z pięknymi kobietami, stylem życia zaczerpniętym z komercyjnego kina, z usługami prawników czekających na każde skinienie bossa, zabiegającymi bardziej o zbrodniarza niż o dobro ofiary.

Czy jesteśmy więc chorzy jako społeczeństwo? Myślę, że nie, choć wirus jest dolegliwy. Mój optymizm wynika z istnienia postawy potępienia. Pora jednak na to, by się złączyć, żądać od państwa wypełniania jego powinności.

Demokracja to nie dobre powietrze dla wszelkiej maści oszustów i kombinatorów. Umowa społeczna tworząca tę instytucję zmierzała do tego, by właśnie państwo, a nie indywidualnie obywatel wymierzał sprawiedliwość. Trzeba więc zapytać, dlaczego mamy sprzedajnych policjantów, ludzi w wymiarze sprawiedliwości, dlaczego etyka pieniądza, a nie wartości powoduje częścią palestry. Dodajmy do tego korupcję urzędników, nie osądzone afery, ciągnące się latami procesy, bezkarni za wolą sądów sprawcy — czy tego nie aż nadto?

Jest to propozycja do organizowania się, a także dla organizacji społecznych i tych sił politycznych, dla których wartości nie będą tylko sloganem wyborczym.

A teraz rodzina. Statystyki mówią, jak wiele z nich żyje w ubóstwie. W naszych realiach ekonomicznych prawie w nędzy. Głodne dzieci, dla których posiłek w szkole jest jedynym w ciągu dnia. Nieporadność opieki społecznej, jej zbiurokratyzowanie, a także ograniczoność środków, to obraz dnia dzisiejszego. Mówiąc o dziecku, nie zapominajmy również o rodzicach, godzących się na to, co stwarza przymus np. pracę na czarno, bez ubezpieczenia i na głodowych stawkach, na to co do domu przynosi dziecko, bez stawiania pytań o źródło pochodzenia przynoszonych rzeczy.

Z tej perspektywy patrząc, rodzi się wiele pytań. Natworzyliśmy różnego rodzaju policji. Statystycznie jest ich więcej, niż w minionej epoce, także liczebnie. Angażujemy ogromne środki. A gdzie efekty?

Przecież mamy bezrobocie i wielu wykształconych ludzi szukających pracy. Może więc potrzebna jest tylko chęć działania i walki — słowem wymiany na uczciwych.

Kino — mord, telewizja to samo, agresja i chamstwo w tramwaju i na ulicy. Powszechne wulgaryzmy ujmuje godności człowieka. Wreszcie wulgaryzacja tego, co intymne i piękne. Kogoś trzeba „przelecieć” albo „zerznąć” — oto romantyka, jaką za przyzwoleniem państwa adresuje się do naszych domów.

Czy koniecznie musimy kopiować bezkrytycznie to, co w naszych warunkach się nie sprawdza? Nie sprawdza się dlatego, iż musi wykształcić się określony poziom świadomości społecznej, któremu towarzyszyć będzie adekwatny stan zasobności społeczeństwa.

Wreszcie szkoła. Tu trudno o logikę. Nie będę teraz wypowiadać się o reformie, bo to problem na obszerną wypowiedź. Jednak postawię tezę — mówiąc o reformie bardziej traktujemy o poznaniu, spychając wychowanie na margines. Operacjonalizacja wychowania — czy jest możliwa? Czy na człowieka możemy patrzeć jak na zespół modułów wypełniających szkielec, które możemy zaprogramować poprzez tzw. warsztataty czy aktywne metody kształcenia, a nie wychowania.

Szkoła zdekapitalizowana trwającymi od lat oszczędnościami, której nowoczesność jest na miarę połowy stulecia. Ta szkoła, z tym wyposażeniem jakie posiada, ma zrealizować rewolucyjną przeciwną w swym zamyśle reformę. Pojawiające się tu i ówdzie komputery bądź pracownice o niczym jeszcze nie stanowią. Nauczyciel — żyjący z zasiłku na życie. Przecież każdy z polityków wie, co to są potrzeby podstawowe, a w wielu nauczycielskich rodzinach nie są one zaspokajane. W tych uwarunkowaniach, w których wielu nauczycieli pragnie przetrwać, żąda się od nich lepszej pracy, aktywności itp. Czyż nie jest to paranoja, skoro brakuje na książkę w szkole i w domu, skoro czesne na studiach podyplomowych to ponad 3 pensje, licząc również koszty dojazdu.

Czy taki wzorzec stosunku do grupy zawodowej, która słusznie czuje się oszukana przez pracodawcę, tworzy etos pracy i wiedzy, doskonalenia się, czy też jemu zaprzecza wskazując drogi bardziej efektywne, o których wyżej traktowałem.

A może pora na jakąś sensowną politykę społeczną jako integralną część państwowego interwencjonalizmu w życie społeczne? W naszych warunkach klasyczny liberalizm wiódł będzie wielu na bezdroża zbrodni.

ANDRZEJ DYŁO
Sieradz

OSWOIĆ STRUKTURY STATUTOWE

Już 6 lat temu ponad 40 tys. placówek oświatowych stało się zakładami pracy i mają powrócić powiaty. Trzeba więc się dostosować, bo w ZNP nadal podstawowymi organami są zarządy oddziałów obejmujące po kilkadziesiąt placówek, a zarządy ognisk nie mogą mieć praw stanowiących. Zarządy oddziałów ZNP stają się więc nie swoje i niegodne, bo samych nauczycieli w każdej placówce stać, aby wziąć swoje sprawy w swoje ręce. Tym bardziej że często ich członkowie, zwłaszcza oddelegowani etatowo z placówki, wyobcowują się zawodowo, nabywają cech dyktatorskich lub nawet są zarazem na stanowiskach kierowniczych w administracji oświatowej, co winno być wreszcie zakazane. Powo-

duje to zauważalne szkody i trudności w ustawowej ochronie pracowników oraz zachowaniu niezależności i samorządności związkowej. Trzeba więc skrócić kadencję zarządów, aby przyspieszyć ich adaptację do zmieniającej się rzeczywistości organizacyjno-prawnej. W miejsce zarządów oddziałów ZNP trzeba zaś ustanowić i możliwie szybko wybrać zarządy zakładowe z obowiązkiem organizowania zebrań pracowniczych w celu wyboru społecznych inspektorów pracy, których prawie już nie ma.

Do wykorzystania jest ostatnia szansa, gdyż jeszcze tylko ZNP zrzesza w większości placówek większość pracowników, tym bardziej że umożliwia to prawo do korzystania ze zni-

żek pensum zajęć i 4-dniowego tygodnia pracy przez członków zarządów zakładowych i SIP-owców. Postępująca decentralizacja wymusza zarazem ustanowienie zarządów powiatowych i wojewódzkich, które odpowiednio przejęłyby zadania obecnych zarządów okręgowych i częściowo Zarządu Głównego. Nadto powszechne sekcje zawodowe oraz emerytów i rencistów winny wybierać swe rady powiatowe również wśród nie zrzeszonych i uzyskać uprawnienia do negocjacji warunków pracy, płacy i spraw socjalnych, aby umocnić profesjonalizm branżowy i reprezentatywność związkową. Trzeba to zrobić, bo powinnością nauczycielską jest być wzorem.

ANDRZEJ SZKLARCZYK
SP 1 Sidzina

CUDOWNY ŚRODEK

Dużo pisze się, mówi, dyskutuje o zażywaniu przez młodzież narkotyków. W całym potoku słusznych wniosków nie ma, moim zdaniem, prawidłowej diagnozy zjawiska. Nie mówi się o przyczynach, lub je tylko sygnalizuje.

Głównym (jeżeli nie jedynym) odbiorcą narkotyków jest młodzież szkół średnich i wyższych. Biorący poza tą sferą są w mniejszości. Dlaczego? Otóż dzisiejsza szkoła jest tak przeładowana programem niemal każdego przedmiotu (chyba poza kulturą fizyczną), iż przeciętnemu uczniowi — takich jest zdecydowana większość, trudno jest opanować choćby podstawy (minimum). I tu przychodzi w sukurs cudowny środek, który (w mniemaniu

uczniów) pozwoli nauczyć się tego, czego nie sposób w normalnych warunkach, przy średnich zdolnościach. Tak więc, jeśli programy szkolne są przeładowane, panuje encyklopedyzm, faktografia itd., uczniowie mniej zdolni, średniacy będą sięgać po owe „lekarstwo”, by odpowiedzieć, zdać, zaliczyć.

Dlatego też, uważam, wszelkie działania w eliminowaniu tego bardzo groźnego społecznie zjawiska zacząć należy od źródła, czyli od reformy programów szkolnych. Trzeba „odchudzić” przedmioty, zróżnicować wymagania, odrzucić wszelkie metody pamięciowe itp. Zniknie wówczas, mam nadzieję, źródło i zarazem rynek na narkotyki, jako środek pomocniczy w nauce.

Z powyższym związana jest sprawa tzw. bryków, ściąg, wiadomości w pigułce z poszczególnych przedmiotów. Naukowcy, profesorowie mają (w większości) o tym zjawisku bardzo złą opinię. Ale dlaczego — można zapytać — pisane przez nich podręczniki szkolne są trudne dla uczniów w odbiorze? Dlatego też młodzież sięga po to, co jest napisane prostym, niezawitym językiem, gdzie syntetycznie podane są główne, niezbędne informacje, wydarzenia, fakty potrzebne do otrzymania pozytywnej oceny z danego przedmiotu.

Na marginesie. Ciekawym i zastanawiającym zjawiskiem jest nieafiszowanie swego nazwiska przez autorów tzw. bryków, ściąg.

JANUSZ MAREK BESZTA
Białystok



PRAWO W OŚWIACIE

przewodnik komputerowy*

LICZY SIĘ POPRAWNA DECYZJA

-  **wszystkie akty prawne opublikowane przez MEN i inne regulacje prawne niezbędne w każdej szkole**
-  **teksty jednolite, uwzględniające kolejne nowelizacje**
-  **szybkość wyszukiwania potrzebnych informacji na rozmaite sposoby**
-  **hipertekst, umożliwiający kontekstowe studiowanie przepisów**
-  **wzorce dokumentów używanych w praktyce szkolnej**
-  **aktualizacja co najmniej trzy razy w roku**
-  **cena znacznie niższa niż koszt prenumeraty Monitora Polskiego, Dzienników Urzędowych itp.**



Wydawnictwa
Szkolne i Pedagogiczne

00-950 Warszawa ul. Pankiewicza 3
tel./fax (022) 622 00 03



VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

51-657 Wrocław ul. Kazimierska 15
tel./fax (071) 72 85 58

* Program przeznaczony do użytku na komputerach IBM PC, wyposażonych w system WINDOWS 95 jest niezależnym i samodzielnie działającym elementem kompleksowego systemu zarządzania szkołami VULCAN PLAN.

„Gdański” elementarz

PIĄTE WYDANIE



Reforma oświatowa w Wydawnictwie „ANDROMEDA” zaczęła się już w 1994 roku.

Wtedy ukazało się pierwsze wydanie podręcznika do nauki czytania i pisania Elżbiety Bober i Marii Brandt-Konopki pt. „Mój elementarz”.

— wielopoziomowy proces dydaktyczny pozwalający na organizację zajęć z dziećmi mającymi specjalne trudności w czytaniu i pisaniu, z dziećmi o przeciętnych możliwościach oraz z dziećmi bardzo zdolnymi.

— Po każdym tekście na wprowadzenie danej litery, znajdują się rymowanki utrwalające tę literę. Sylaby rymowanek oznaczono kolorami: czarnym i niebieskim, co znakomicie ułatwia czytanie bez głoskowania.

— Specjalnie dobrany wydłużony format (26.5 cm)

Nowatorsko opracowane zeszyty ćwiczeń:

— Strona lewa – ćwiczenia analizy i syntezy słuchowej, wzrokowej, orientacji przestrzennej, ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne i syntaktyczne. Na tej stronie dzieci wklejają potrzebne elementy z Wycinanki.

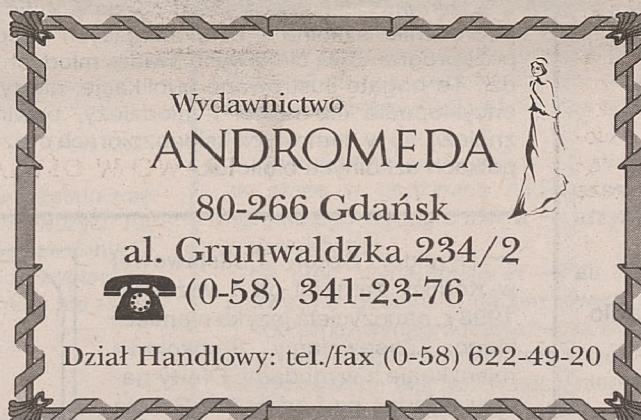
— Strona prawa – ćwiczenia w pisaniu liter, sylab i zdań odpowiadające materiałowi obrazkowo-literowemu ze strony lewej.

— Wydłużone (23 cm) liniatury podnoszące efektywność pisania i łączenia liter.

Elżbieta Purzycka Maria Selke

MOJA CZYTANKA

Numer w Rejestrze MEN 117/96



Oznaczenia ćwiczeń:

- najłatwiejszych
- średniotrudnych
- najtrudniejszych

zapewniają nauczycielowi optymalną organizację procesu dydaktycznego.

Korelacja międzyprzedmiotowa i tematyczna oraz rzetelnie i całościowo opracowany „Przewodnik metodyczny” zawierający m.in. kompletne scenariusze lekcji to kolejne, rzeczywiste atuty podręcznika „Mój elementarz”.

Wydawnictwo współpracuje z nauczycielami opracowującymi szczegółowe plany nauczania w systemie zintegrowanym, przewidzianym przez reformę szkolną. Zatwierdzone materiały zostaną opublikowane w Przewodniku metodycznym.

Teresa Bogdańska Elżbieta Podolak

NASZ ŚWIAT

Numer w Rejestrze MEN 57/96

„Moja czytanka” to podręcznik na drugie półrocze klasy pierwszej. Jest on naturalną kontynuacją podręcznika „Mój elementarz”.

Zawiera starannie dobrane czytanki, zagadki, rebusy oraz ciekawostki atrakcyjne dla uczniów w klasie I. W „Mojej czytance” zostały zamieszczone teksty o wysokich walorach poznawczych i wychowawczych.

Bohaterem książki jest OBIEŻYŚWIAT — ludzik, z którym dzieci „wędrują” po świecie, poznają ciekawe wydarzenia (festiwal w Rio), niezwykle zjawiska przyrodnicze (zorca polarna) i polskie obyczaje ludowe (sobótka, noc świętojańska).

Zeszyty ćwiczeń są ściśle skorelowane z podręcznikiem „Moja czytanka”. Zawierają ogromne bogactwo różnych typów zadań (łamigłówki, krzyżówki, eliminatki, płataninki itp.).

Ćwiczenia utrwalające dany materiał mają walor niespotykanej do tej pory atrakcyjności i kompleksowości.

Tak jak w zeszytach ćwiczeń do podręcznika „Mój elementarz” występują tu trzy poziomy ćwiczeń dla uczniów.

Natychmiastowa ekspedycja zamówionych podręczników
Bezpłatne katalogi na każde żądanie

Książka „Nasz świat” jest całorocznym podręcznikiem do nauki środowiska społeczno-przyrodniczego w klasie pierwszej. Zawiera opracowanie 34 tematów lekcyjnych metodą czynnościową (dorysowywanie, doklejanie, eliminowanie, łączenie), co pozwala na efektywną pracę z każdym dzieckiem.

Oprócz tego w podręczniku znajdują się trzy wkładki tematyczne: „Boże Narodzenie”, „Wielkanoc” i „Dzień Ziemi”. W tej wkładce zostały zamieszczone fascynujące zdjęcia Ziemi widzianej z kosmosu, krajobrazy głównych stref klimatycznych, zdjęcia parków narodowych.

Oryginalność tego podręcznika zawiera się m.in. w bardzo przejrzystym układzie treściowym i graficznym: każdy temat opracowany jest na dwóch stronach obok siebie. Ułatwia to uczniowi szybką orientację, o czym będzie się uczył, gdyż całość tematu obejmuje wzrokowo.

Autorki wzięły pod uwagę niewykształconą jeszcze u uczniów umiejętność czytania i pisanie (zwłaszcza w pierwszym semestrze) i ograniczyły do minimum materiał literowy (tekst).



POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICTW KARTOGRAFICZNYCH
im. Eugeniusza Romera, S.A.
WARSZAWA — WROCŁAW

ma zaszczyt zaprosić
**Nauczycieli przedmiotów
matematyczno-przyrodniczych**

na konferencję:

NOWE MAPY ŚCIENNE I PLANSZE DYDAKTYCZNE.

Wykorzystanie plansz dydaktycznych w nauczaniu
przedmiotów matematyczno-przyrodniczych,

która odbędzie się w ramach

V Ogólnopolskich Targów
Książki Szkolnej
EDUKACJA '98

7 marca 1998 roku, godz. 12.00
Pałac Kultury i Nauki
sala im. Adama Mickiewicza

Wydawnictwo JUKA-91

oferuje

nauczycielom, uczniom i rodzicom
książki pomocnicze

Zbiory zadań z matematyki:

Myślę i liczę — klasa 1 — M. Frindt, J. Jednoralska
Myślę i liczę — klasa 2 — M. Frindt, J. Jednoralska
Myślę i liczę — klasa 3 — M. Frindt, J. Jednoralska

Słowniki ortograficzne:

Słownik ortograficzny dla klas 1 — 3 — J. Malczewski,
H. Małkowska-Zegadło
Słownik ortograficzny dla klas 4 — 8 — J. Malczewski,
L. Malczewska

Opowiadania dla dzieci i młodzieży:

Przygody z naszej klasy — R. Przymus
Tajemnica zamkowej studni — P. Panasewicz
Uszy do góry zajączku! — W. Osuchowska — Orłowska

Zbiór piosenek dla dzieci:

Gitara dla komara — A. Warecka

Dystrybutor „BOS — 97”
02-384 W-wa, ul. Włodarzewska 13/15
tel. 658-00-61, fax 658-46-88

OGŁOSZENIA DROBNE

> Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Ścinawie Małej (gm. Korfantów) zatrudni nauczyciela języka angielskiego na pełnym etacie. Istnieje możliwość dodatkowej pracy. Zapewniamy mieszkanie komunalne M-3 (2 pokoje, kuchnia, łazienka, instalacja wod.-kan., co.). Kontakt tel. (0-77) 31-28-15, kontakt listowny: Szkoła Podstawowa, ul. Klasztorna 4, 48-325 Ścinawa Mała, woj. opolskie.

> Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka i m.st. Warszawy poszukuje pracowników z kwalifikacjami na stanowiska nauczyciela-bibliotekarza i bibliotekarza. Pisemne ofer-

ty kierować pod adresem: PBW, ul. Smyczkowska 4, 02-678 Warszawa.

> Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Gryficach (20 km od morza) zatrudni małżeństwo nauczycieli, specjalność: fortepian-skrzypce. Oferujemy mieszkanie. Wiadomość: PSM I st., ul. J. Piłsudskiego 3, 72-300 Gryfice, tel. (0-931) 427-33.

> Małżeństwo: mgr filologii polskiej i mgr geografii, poszukuje pracy w szkole podstawowej lub średniej. Oczekujemy na propozycje ze szkół północno-zachodniej Polski gwarantujących mieszkanie. Kontakt: Strzelce Kraj., tel. 095-7633140.

CAŁKOWICIE POLSKIE

Krakowskie Wydawnictwo Ryszard Kluszczyński od początków swego istnienia, jeszcze jako Art Books, specjalizuje się w licencyjnych wydaniach albumów, encyklopedii, poradników i atlasów. Staranność edytorów w przystosowywaniu znanych światowych pozycji dla polskiego Czytelnika powoduje, że kolorowe książki cieszą się szczególnym powodzeniem. Jednak najbardziej godnym uwagi osiągnięciem firmy stały się ostatnio produkty całkowicie polskie, między innymi trzutomowa „Ilustrowana encyklopedia dla dzieci i młodzieży”, „Kronika dziejów Polski”, „Encyklopedia Polski” oraz, poza wartościami merytorycznymi, pełen także swego uroku „Ilustrowany leksykon dla najmłodszych”. Encyklopedię i Kronikę przygotowały zespoły polskich specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, głównie przedstawiciele krakowskiego środowiska naukowego. Współtwórczyniami „Leksykonu” są Ewa Stadtmüller i Elżbieta Zechenter-Spławińska, od lat pracujące z dziećmi młodszymi — obie panie są też współpracownikami krakowskiej WSP. Przy typowej dla encyklopedii konstrukcji, „Leksykon” jest też po prostu książką z obrazkami, ale wcale nie taką zwyczajną. Autorki w krótkim wstępie zachęcają dzieci do zadawania pytań, bo: „Jest dużo rzeczy, których się nie wie, gdy jest się przed-szkolakiem lub uczniem pierwszej, a nawet drugiej klasy. (...) Wystarczy, że poszukasz pod odpowiednią literką wyrazu, który cię interesuje”. Objaśnienia haseł to krótkie opowiadanki, które poza wyjaśnieniem znaczenia trudnych wyrazów sugerują jednocześnie sytuacje, w jakich można je stosować. Istotnym walorem książki jest fakt, że przewodnikami po świecie niezrozumiałych słów są rówieśnicy czytelników — Ania i Michał. Na ich pytania poza rodzicami odpowiadają też babcia, dziadek, ciocia, wujek. Edukacyjnej wędrówce młodego czytelnika po kartach leksykonu towarzyszy więc ciepła, rodzinna atmosfera.

Już wstępna lektura wszystkich w pełni polskich pozycji wydawniczych oficyny Kluszczyński upewnia, że warto w nie zainwestować. Przed-szkolak, uczeń podstawówki i szkoły średniej znajdą tam wiele wiadomości wspomagających podręczniki szkolne i uzupełniających wiedzę pozaprogramową ciekawych świata młodych ludzi. Te bogato ilustrowane publikacje, nie tylko encyklopedie dla dzieci i młodzieży, powinny znaleźć się w domowych księgozbiorach oraz na półkach szkolnych bibliotek.

Zachęceni pisemnymi zamówieniami
czytelników przychylnych recenzji
proponujemy państwu zapoznanie się
z naszymi pozycjami poprzez wysyłkę.

Na początek oferujemy:

„Ilustrowany Leksykon Dla Najmłodszych”

s. 416, wymiary 21 x 25

W celu ułatwienia podjęcia decyzji
proponujemy promocyjną cenę 49 zł.
Zawiera ona również koszt przesyłki.

UWAGA!

Ilość egzemplarzy ograniczona.

Jeśli spodoba się państwu ta forma
współpracy, to proponujemy inne
tytuły wydawnictwa:

„Encyklopedia Polski”
„Ilustrowana Encyklopedia
Dla Dzieci i Młodzieży”
„Popularna Encyklopedia A-Z”

oraz

opracowywana ponownie,
ciesząca się uznaniem czytelników

„Kronika Dziejów Polski”

Zamówienia prosimy kierować:
WYDAWNICTWO RYSZARD KLUSZCZYŃSKI
ul. Kraszewskiego 36 30-110 Kraków

PRZYRODA MOICH OKOLIC

Muzeum Regionalne i Szkoła Podstawowa nr 7 w Świebodzinie organizują V Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Literacki Dzieci i Młodzieży Szkół Podstawowych nt. „Przyroda moich okolic”. Istotne jest przedstawienie w jak najciekawszej formie swoistości i specyfiki przyrody w okolicach miejsca zamieszkania uczestnika konkursu, uchwycenie jej odrębności lub walorów zasługujących na wyróżnienie.

Prace plastyczne należy wykonać na kartce bloku rysunkowego (format A-3), w technikach: rysunek, kolorowanka, malarstwo, grafika, wydzieranka, wyklejanka, techniki mieszane — do wyboru. Każda praca (na odwrocie!) powinna być zaopatrzona podpisem zawierającym imię i nazwisko autora, wiek, klasę, adres szkoły, imię i nazwisko opiekuna plastycznego. Każdy opiekun może zgłosić do konkursu maksymalnie 10 prac.

Prace literackie (poezja, opowiadanie, reportaż itp.) — w maszynopisie znormalizowanym, do 3 stron. Każda powinna być podpisana, podobnie jak w przypadku prac plastycznych. Opiekun może zgłosić do konkursu maksymalnie 5 prac.

Termin składania prac plastycznych i literackich (do wyboru) upływa 31 marca 1998 roku. Należy je nadsyłać do Muzeum Regionalnego, pl. Obrońców Pokoju (Ratusz) 66-200 Świebodzin, z dopiskiem „Konkurs”.

Jury wybierze 15 autorów prac plastycznych i 5 autorów prac literackich, którzy zostaną nagrodzeni. Prace oceniane będą według grup wiekowych: 6—11 lat oraz 12—15 lat.

Nagrodą jest uczestnictwo w plenerze plastyczno-przyrodniczym na ziemi lubelskiej w dniach 1—7 czerwca 1998 roku. Osoby wyróżnione otrzymają nagrody książkowe. Ponadto nagrodzone i wyróżnione prace eksponowane będą m.in. w sali Muzeum Regionalnego w Świebodzinie w czerwcu, w ramach organizowanej co roku wystawy pokonkursowej.

Kontakt telefoniczny pod numerami: (0688) 24281 w. 244
— Muzeum Regionalne lub (0688) 24253 — Szkoła Podstawowa nr 7.

TAK czy NIE

Podstawą naliczenia odpisu socjalnego, o którym mowa w art. 5 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, jest przeciętna, planowana w danym roku kalendarzowym liczba osób zatrudnionych w zakładzie pracy. Może być ona skorygowana w końcu roku tak, aby można było przyjąć faktyczną liczbę osób zatrudnionych. Wówczas okazuje się, że pracodawca naliczył i konsekwentnie przekazał na odrębny rachunek ban-

Wątpliwości z tym związane wyjaśnia Ministerstwo Finansów w piśmie Departamentu Podatków Bezpośrednich i Opłat z 25 kwietnia 1997 r. (PO3-1031/722-88/WK/97), które stwierdza, że zgodnie z obowiązującym od 1 stycznia 1997 roku brzmieniem art. 16 ust. 1 pkt 9 lit. b ustawy z 15 lutego 1992 roku o podatku dochodowym od osób prawnych (po zmianach Dz.U. nr 137, poz. 639 z 1996 r.) — przesłanką warunkującą zaliczenie odpisu na fundusz do kosztów uzyskania przychodów jest — obok obciążenia kosztów działalności pracodawcy — **WPLA-**

ODPIS SOCJALNY Z POŚLIZGIEM

kowy niższą kwotę odpisu na fundusz niż powinien to uczynić uwzględniając ową korektę z końca roku. Zwykle także z uwagi na piętrzące się prace w grudniu, pracodawca nie zdąży w tym samym roku przekazać na rachunek bankowy środków, które powinien naliczyć na te osoby zatrudnione, które „ujawniły się” pod koniec roku. Pieniądże te zostają więc przekazane dopiero w styczniu następnego roku.

Powstaje pytanie: do którego roku podatkowego należy wliczyć ten uzupełniający odpis. Czy powinien on być zaliczony do kosztów uzyskania przychodów roku podatkowego, w którym należało wpłacić tę kwotę, czy w tym, w którym nastąpiło faktyczne przekazanie tych pieniędzy na konto funduszu?

CENIE środków pieniężnych stanowiących równowartość tego odpisu na rachunek funduszu. Istotny jest więc moment wpłacenia kwoty.

Jeżeli więc pracodawca wpłaci w styczniu lub lutym 1998 r. owe środki uzupełniające odpis na fundusz socjalny, to ta kwota będzie zaliczona do kosztów uzyskania przychodów roku podatkowego 1998, w którym to nastąpiło faktyczne wpłacenie kwoty na rachunek funduszu.

Przypominamy, że sposób ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych do celów naliczania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 14 marca 1994 roku (Dz.U. nr 43, poz. 168 z późn. zm.).

ZUS informuje

Zasiłki wychowawcze przesunięte

Trwają prace nad rozporządzeniem Rady Ministrów, które przewiduje przesunięcie na 1 czerwca 1998 r. terminu ustalania uprawnień do zasiłków wychowawczych na kolejny okres. Uprawnienia te będą ustalane łącznie z prawem do zasiłków rodzinnych. Zakłada się, że zasiłki wychowawcze przyznane do 28 lutego 1998 r. będą wypłacane w tej samej wysokości do 31 maja 1998 r., jeśli przed upływem tego terminu nie zajdą okoliczności powodujące utratę uprawnień.

Wyższe emerytury i renty

O około 34 zł średnio wzrosną emerytury i renty w wyniku **marcowej waloryzacji**. Obejmie ona osoby, które wystąpiły o emeryturę lub rentę przed 1 marca 1998 r. Druga — będzie we wrześniu.

Zarówno w marcu i wrześniu świadczenia zostaną podwyższone o 5,25 proc. Taki wskaźnik waloryzacji przewiduje ustawa budżetowa. Został on ustalony w takiej wysokości, by emerytury i renty w całym 1998 r. wzrosły realnie o co najmniej 1,5 proc. Gdyby podwyżka okazała się za niska, emeryci i renciści dostaną wyrównanie w przyszłym roku.

Przeciętna emerytura

wzrośnie o około 39 zł, renta inwalidzka — o około 28 zł, a renta rodzinna — o około 34 zł. Po waloryzacji przeciętna emerytura wyniesie około 796 zł, renta inwalidzka — około 575 zł, renta rodzinna — około 686 zł.

Świadczenia minimalne

- emerytura, renta za całkowitą niezdolność do pracy i renta rodzinna — 394,30 zł;
- renta za częściową niezdolność do pracy — 303,31 zł;
- wypadkowa renta za całkowitą niezdolność do pracy i wypadkowa renta rodzinna — 473,16 zł;
- wypadkowa renta za częściową niezdolność do pracy — 363,97 zł.

Dodatki do emerytur i rent

- pielęgnacyjny — do 101,10 zł;
- pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego — do 151,65 zł;
- dla sieroty zupełnej, za tajne nauczanie i kombatancki — do 101,40 zł;
- żołnierze służby zastępczej skierowani przymusowo do pracy w kopalniach i kamieniołomach oraz deportowani do pracy przymusowej i osadzeni w sowieckich łagrach i niemieckich obozach pracy dostaną minimalnie — 5,07 zł, maksymalnie — 101,10 zł.

Dochody emerytów

Od marca rosną także kwoty dochodów pracujących emerytów i rencistów, które mają wpływ na wysokość świadczenia:

- dochód do 709,70 zł miesięcznie nie będzie miał żadnego wpływu na wysokość emerytury i renty;
- przy dochodzie do 1419,40 zł ZUS zmniejszy świadczenie;
- przy dochodzie powyżej tej kwoty ZUS zawiesi świadczenie.

Od 1 stycznia 1998 r. czas pracy reguluje tylko art. 134 kodeksu pracy (w wersji znolizowanej).

NOCNE NADLICZBÓWKI

Godziny nadliczbowe zwykle przysparzają pracodawcom wiele kłopotów. Dzieje się tak dlatego, że mają oni często problemy ze zdefiniowaniem pojęcia pracy w godzinach nadliczbowych. Do wielu sporów między pracodawcą a pracownikiem dochodzi także przy wypłacaniu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych w nocy, niedziele i święta.

Pojęcie godzin nadliczbowych wprowadza art. 133 kodeksu pracy, który określa, że **pracę w nadliczbowych godzinach stanowi przekroczenie czasu pracy** ustalone zgodnie z przepisami kodeksu. Uściślając, chodzi o same przepisy kodeksu, jak i aktów wykonawczych do niego, a także zapisów w układach zbiorowych i regulaminie pracy.

Definicja: godzina nadliczbowa

Do godzin nadliczbowych nie zalicza się tych, które są niższe od norm wymiaru przewidzianego w przepisach dla danego rodzaju pracy, stanowiska itd. Oznacza to, że

jeżeli pracownik zatrudniony jest w pełnym wymiarze godzin pracy, np. na 5 godzin, a zdarza mu się pracować 6 lub 7 godzin, to nie znaczy, że te godziny ponad 5 traktowane są jako nadliczbowe.

Od 1 stycznia 1998 r. czas pracy reguluje art. 134 kodeksu pracy w brzmieniu nadanym mu po nowelizacji z lutego 1996 r. Należy pamiętać, że utraciło moc rozporządzenie Rady Ministrów z 20 listopada 1974 r. w sprawie czasu pracy i zasad wynagradzania za pracę w godzinach nadliczbowych pracowników zatrudnionych przy pilnowaniu. Nie obowiązuje także Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy.

Według treści zawartych w art. 134 kodeksu pracy za pracę w godzinach nadliczbowych — oprócz normalnego wynagrodzenia — przysługuje dodatek w wysokości:

50 proc. wynagrodzenia — za pracę w dwóch pierwszych godzinach nadliczbowych na dobę,

100 proc. wynagrodzenia — za pracę w dalszych godzinach nadliczbowych oraz w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy, niedziele lub święta.

Z tym, że dodatek za godziny nadliczbowe nie przysługuje za pracę w niedzielę w normalnym czasie pracy, jeżeli pracownikowi udzielono jednego dnia wolnego od pracy w tygodniu. Zasada niewypłacania tego dodatku dotyczy także pracy w święta. Wówczas pracownik otrzymuje tylko wynagrodzenie zasadnicze.

Trzeba jednak odróżnić dwie sytuacje: pracę normalną, tzn. pełnioną w niedzielę lub święto w stałe stosowanym wymiarze i rozkładzie czasu pracy, i pracę poza tą normą. Gdy praca przekracza normalny,

np. 8-godzinny wymiar czasu pracy, wówczas wolny czas od pracy stanowi tylko rekompensatę za ten wymiar. Jeżeli w niedzielę lub święto pracownik pracuje powyżej tej normy, oprócz dnia wolnego powinien otrzymać wynagrodzenie ze 100 proc. wyższą za te dodatkowe godziny. Kodeks pozwala także na inne rozwiązanie, a mianowicie: na wniosek pracownika te godziny nadliczbowe mogą być zrekompensovane dodatkowym czasem wolnym od pracy.

Dodatek za godziny nadwymiarowe przysługuje także za każdą godzinę pracy przekraczającą przeciętną tygodniową normę czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Obliczanie dodatku

Ostatnia nowelizacja bardzo precyzyjnie określa obliczenie dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych w postaci stawki godzinowej wynikającej z osobistego zaszerogowania pracownika. W art. 134 par. 1² określono, że wynagrodzenie stanowiące podstawę obliczania dodatków za godziny nadwymiarowe obejmuje wynagrodzenie pracownika wynikające z jego osobistego zaszerogowania określonego stawką godzinową lub miesięczną. W przypadku, jeżeli taki składnik wynagrodzenia nie został wyodrębniony przy określeniu warunków pracy, za tę podstawę uznaje się 60 proc. wynagrodzenia.

Ryczałt

Kodeks po znolizowaniu w art. 134 par. 3 dopuszcza także możliwość ustanowienia ryczałtu za pracę w nadliczbowkach, poprzez określenie stałego dodatku do płacy wypłacanego w cyklach miesięcznych.

Zadaniowy czas pracy

Prawa do dodatku za godziny nadliczbowe nie mają ci spośród pracowników, którym czas pracy określono poprzez wymiar zadań, jakie im powierzono (art. 136 kp). Mówimy tu o tzw. zadaniowym czasie pracy, kiedy to pracownicy sami regulują intensywność swoich poczynąń. Razem z pracodawcą ustalają więc wymiar zadań tak, by nie było potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych.

Zgodnie z art. 129 par. 2 system czasu pracy określony wymiarem zadań roboczych może być wprowadzony w układzie zbiorowym pracy, jeżeli nie ma takowego, to na podstawie regulaminu pracy, a jeżeli nie ma regulaminu (co też się może zdarzyć), w umowie o pracę.

UWAGA, niezależnie gdzie ten system czasu pracy jest zapisany, pracodawca we własnym interesie powinien dążyć do tego, aby szczegółowo określić zakres tych zadań, związanych oczywiście z kalkulacją czy przy dołożeniu zwykłej staranności i sumienności ze strony pracownika — może to być wykonane w normalnym czasie pracy.

Jeżeli

- nie jesteś pewien, czy nauczycielowi przysługuje nagroda jubileuszowa
- masz wątpliwości, czy nie popełniłeś błędów formalnych przy ocenie
- nie wiesz, jak ustalić prawo do dodatku mieszkaniowego

Kup

drugi zeszyt przepisów wykonawczych z komentarzem wyjaśniającym wszelkie wątpliwości.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

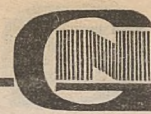
PRZEPISY WYKONAWCZE

z komentarzem

- Rozporządzenie w sprawie nagrody jubileuszowej
- Rozporządzenie w sprawie oceny pracy nauczycieli
- Zarządzenie w sprawie dodatku mieszkaniowego

ZESZYT II

Zamówienia można składać w „Głosie” tel./fax 826-34-20
cena — 1,80 plus koszt przesyłki



PENSUM DLA OSÓB ZAJMUJĄCYCH STANOWISKO KIEROWNICZE

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej, która posiada punkt filialny w miejscowości odległej o 4 km. W roku szkolnym 1997/98 w punkcie filialnym będą dwa oddziały łączone: 0—I i III—IV. W szkole macierzystej jest trzynaście oddziałów szkolnych, dwa oddziały przedszkolne, biblioteka w pełnym wymiarze godzin oraz świetlica szkolna. Proszę o odpowiedź na następujące pytania:

- jaki powinien być wymiar godzin dyrektora szkoły oraz kierownika punktu filialnego?
- czy przysługuje etat wicedyrektora? (D.W. Grzymałków)

Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć ustala art. 42 ust. 3 ustawy Karta Nauczyciela. Natomiast ust. 6 tego artykułu ustala, że dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze w szkole obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy lub zwalnia się ich od obowiązków realizacji tych zajęć.

Szczegółowe zasady udzielania i rozmiar zniżek wyżej wymienionym nauczycielom określa zarządzenie ministra edukacji narodowej z 28 maja 1997 r. opublikowane w Monitorze Polskim z 1997 r. Nr 36 pod pozycją 347. W świetle przepisów rozporządzenia nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkołach, obniża się pensum o liczbę godzin zajęć stanowiącą różnicę między obowiązującym nauczyciela tygodniowym wymiarem zajęć a wymiarem określonym w zarządzeniu.

Dla dyrektora szkoły (zespołu) każdego typu w zależności od liczby oddziałów ustalono następujący wymiar zajęć:

- do 4 oddziałów — 12 godzin,
 - 5—6 oddziałów — 10 godzin,
 - 7—8 oddziałów — 8 godzin,
 - 9—16 oddziałów — 5 godzin,
 - 17 i więcej oddziałów — 3 godziny.
- Natomiast dla kierownika punktu filialnego szkoły podstawowej lub filii pozostałych szkół (zespołu) tygodniowy wymiar zajęć wynosi:
- w filiach łączących do 4 oddziałów — 12 godzin,
 - w filiach liczących 5 i więcej oddziałów — 10 godzin.

O tym, czy w danej szkole może i powinien być utworzony etat wicedyrektora decydują zapisy statutu opracowanego w oparciu o ramowy statut szkół publicznych dla dzieci i młodzieży, który określa pewne granice w tym zakresie.

Zgodnie z § 10 ramowego statutu szkoły publicznej dla dzieci i młodzieży (Dz. Urz. MEN Nr 4, poz. 18) w statucie szkoły może być przewidziane utworzenie stanowisk wicedyrektorów i innych stanowisk kierowniczych. Osoby, którym powierzono te stanowiska, wykonują zadania zgodnie z ustalonym w statucie szkoły podziałem kompetencji. Stanowiska wicedyrektorów tworzy się z uwzględnieniem następujących zasad:

- jedno stanowisko wicedyrektora powinno przypadać na nie mniej niż 16 oddziałów,
- w szkole ponadpodstawowej, zespole szkół oraz w szkole, w której współczynnik zmianowości wynosi co najmniej 2, a także w szkole działającej co najmniej w dwóch budynkach, można przyjąć w porozumieniu z organem prowadzącym szkołę inne zasady tworzenia stanowisk wicedyrektorów, odpowiednio do warunków organizacyjnych i potrzeb tej szkoły, a także posiadanych środków finansowych, jednak jedno stanowisko wicedyrektora powinno przypadać na nie mniej niż 12 oddziałów,
- w szkole filialnej podporządkowanej organizacyjnie innej szkole, można utworzyć stanowisko kierownika szkoły filialnej z wyjątkiem przypadku, gdy w szkole, której szkoła filialna jest podporządkowana, utworzono stanowisko wicedyrektora zgodnie z wyżej wymienionymi zasadami z uwzględnieniem liczby oddziałów szkoły filialnej,
- w szkole prowadzącej internat można utworzyć stanowisko kierownika internatu,
- w szkole zawodowej można utworzyć stanowisko kierownika warsztatów szkolnych lub kierownika szkolenia praktycznego,
- za zgodą organu prowadzącego szkołę można na wniosek dyrektora szkoły, w ramach

posiadanych środków finansowych, tworzyć dodatkowe stanowiska wicedyrektorów lub inne stanowiska kierownicze, np. wicedyrektorów ds. ekonomiczno-administracyjnych, kierownika świetlicy, zastępcy kierownika warsztatów szkolnych lub internatu,

- w szkole publicznej prowadzonej przez osobę prawną lub fizyczną, osoba prowadząca szkołę może określić odmiennie zasady tworzenia stanowisk wicedyrektorów oraz innych stanowisk kierowniczych.

UMOWA NA CZAS OKREŚLONY

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Proszę o wyjaśnienie, czy zawarcie z nauczycielem kolejnej trzeciej umowy na cały rok szkolny nie jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy na czas nie określony zgodnie z art. 25¹ Kp? (B. Sz. Białystok)

W świetle przepisów art. 25 kodeksu pracy umowę o pracę zawiera się na czas nie określony, na czas określony i na czas wykonania określonej pracy. W celu wyeliminowania wielokrotnego zawierania przez pracodawców umów na czas określony, a tym samym zachowanie stabilności stosunku pracy, ustawodawca w wyniku nowelizacji przepisów kodeksu pracy wprowadził zapis ograniczający liczbę takich umów. Jak wynika z art. 25¹ kodeksu pracy zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony, jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nie określony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła jednego miesiąca. Zasada ta dotyczy wszystkich pracowników, którzy świadczą pracę na podstawie stosunku pracy.

Należy jednak zaznaczyć, że nawiązywanie stosunku pracy przez nauczycieli określa ustawa Karta Nauczyciela, której przepisy jako ustawy szczególnej wyłączają stosowanie kodeksu pracy jako przepisu ogólnego. Dopiero gdy sprawy wynikające ze stosunku pracy nie są uregulowane Kartą Nauczyciela stosuje się przepisy kodeksu pracy.

Zgodnie z art. 10 Karty Nauczyciela stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się na podstawie mianowania lub umowy o pracę. Jeżeli nauczyciel posiada kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska, stosunek pracy nawiązywany jest na podstawie umowy o pracę na czas nie określony.

Przepisy Karty Nauczyciela przewidują dwie sytuacje w których, pomimo posiadania przez nauczyciela odpowiednich kwalifikacji, dyrektor może zawrzeć umowę o pracę na czas określony. Reguluje to art. 10 ust. 4 zdanie 2 KN, zgodnie z którym nawiązanie stosunku pracy z nauczycielem na czas określony może nastąpić wyłącznie w wypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela. W takim przypadku ilość umów zawieranych na czas określony nie będzie limitowana (do dwóch a trzecia na czas nie określony). Oznacza to, że nie będzie miał zastosowania w tym wypadku przepis art. 25¹ kp. Jeżeli natomiast dyrektor będzie zawierał z nauczycielem umowy o pracę na czas określony z innych przyczyn niż zastępstwo nieobecnego nauczyciela lub organizacja nauczania, wówczas kolejna trzecia umowa (gdy nie będzie przerwy, pomiędzy drugą i trzecią umową, przekraczającej jeden miesiąc) będzie umową na czas nie określony zgodnie z art. 25¹ kp.

URLOP WYPOCZYNKOWY

Uprzejmie proszę o pomoc dotyczącą ustalenia uprawnień urlopowych (w szczególności prawa do pierwszego urlopu) pracownika w następującej sytuacji:

- pracownik ukończył szkołę wyższą (czerwiec 1996 r.),
- w okresie od 6.06.1991 r. do 9.10.1991 r. pobierał zasiłek dla bezrobotnych,
- od 2.01.1997 r. do 31.08.1997 r. zatrudniony był w szkole podstawowej, gdzie wykorzystał 56 dni urlopu wypoczynkowego,
- od 10.12.1997 r. zatrudniony jest w naszym zakładzie pracy, który nie jest szkołą. (J.P. Pabianice)

Pracownikowi przysługuje prawo do corocznego, nieprzerwanego, płatnego urlopu wypoczynkowego. Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego pracownik nabywa z upływem 6 miesięcy pracy, w wymiarze połowy wymiaru

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

urlopu przysługującego pracownikowi po przepracowaniu roku. Inaczej wygląda nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego nauczyciela zatrudnionego w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne. Wówczas nauczyciel nabywa prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne. Dlatego też pracownik w przedstawionym stanie faktycznym mógł wykorzystać urlop wypoczynkowy pomimo nieprzepracowania pełnych 6 miesięcy pracy. Obecnie pracownik ten jest zatrudniony w zakładzie pracy nie będącym szkołą i w zakresie urlopów wypoczynkowych będą miały zastosowanie przepisy kodeksu pracy. Oznacza to, że prawo do pełnego wymiaru urlopu pracownik nabędzie po przepracowaniu roku.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego pracownik wprowadził podejmując pracę w roku 1997 u kolejnego pracodawcy nabył prawo do pierwszego urlopu (staż pracy tego pracownika wynosił 8 miesięcy), to jednak nie mógł wykorzystać urlopu w wymiarze połowy przysługującego urlopu po roku pracy, bowiem zgodnie z przepisami Kodeksu pracy urlop należny pracownikowi w danym roku kalendarzowym nie może przekroczyć wymiaru wynikającego z przepisu art. 154 § 1 kp, tj.:

- 18 dni roboczych — po roku pracy,
- 20 dni roboczych — po 6 latach pracy,
- 26 dni roboczych — po 10 latach pracy.

Tak więc po przepracowaniu łącznie roku pracownik nabędzie prawo do urlopu wypoczynkowego, którego wymiar będzie uzależniony od stażu urlopowego. Należy podkreślić, że do okresu zatrudnienia, od którego zależy prawo do urlopu i wymiar urlopu, wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia, bez względu na przerwy w zatrudnieniu oraz sposób ustania stosunku pracy. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego wlicza się również okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych (art. 30 ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu).

POTRĄCENIA Z WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ

Jestem zatrudniona na stanowisku intendentki i nie rozliczyłam się w terminie z pobranej zaliczki na zakup biletów do teatru. Czy dyrektor szkoły może bez mojej zgody potrącić nie rozliczoną zaliczkę? (T.W. Kłocko)

Zgodnie z art. 87 kodeksu pracy z wynagrodzenia za pracę (bez zgody pracownika) — po odliczeniu zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — podlegają potrąceniu tylko następujące należności:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych,
- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne,
- zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi,
- kary pieniężne przewidziane w art. 108 kp. Potrącenia mogą być dokonywane w następujących granicach:
- w razie egzekucji świadczeń alimentacyjnych — do wysokości trzech piątych wynagrodzenia,
- w razie egzekucji innych należności lub potrącenia zaliczek pieniężnych — do wysokości połowy wynagrodzenia.

Potrącenia zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi i sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne nie mogą w sumie przekraczać połowy wynagrodzenia, a łącznie z potrąceniami sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych — trzech piątych wynagrodzenia. Niezależnie od tych potrąceń kary pieniężne potrąca się w granicach określonych w art. 108 kp.

Należy pamiętać, że nagroda z zakładowego funduszu nagród oraz należności przysługujące pracownikom z tytułu udziału w zysku lub w nadwyżce bilansowej podlegają egzekucji na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych w pełnej wysokości.

Ponadto zgodnie z przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z 6 grudnia 1977 r. w spra-

wie kwot wynagrodzenia za pracę wolną od potrąceń z innych tytułów niż świadczenia alimentacyjne (Dz.U. Nr 37, poz. 165 ze zm.) jest kwota wynagrodzenia za pracę w wysokości 75% najniższego wynagrodzenia przysługującego pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy, ustalanego przez Ministra Pracy i Spraw Socjalnych (od 1 lutego 1998 r. najniższe wynagrodzenie wynosi 500 zł).

ROZLICZENIE PODATKU DOCHODOWEGO WSPÓLNIE Z MĘŻEM

W grudniu 1997 r. zmarł mi mąż. Poprzednio z podatku dochodowego rozliczaliśmy się wspólnie. W 1997 r. w naszym mieszkaniu przeprowadziliśmy remont i rachunki zostały wystawione na nazwisko męża. Proszę mi odpowiedzieć, czy będę mogła rozliczyć się wspólnie z nieżyjącym mężem i odliczyć wydatki poniesione na remont mieszkania? (U.E. Podkowa Leśna)

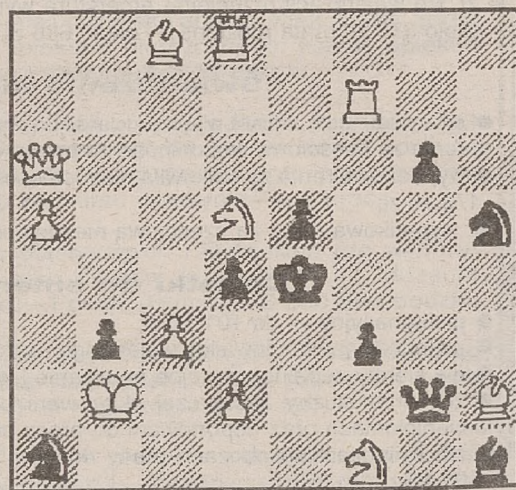
Z przykrością muszę stwierdzić, że Czytelniczka nie będzie mogła rozliczyć się wspólnie z nieżyjącym mężem, ponieważ takiej sytuacji nie przewiduje ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych. Wyżej wymieniona ustawa przewiduje łączne opodatkowanie się małżonków tylko wtedy, gdy pozostają oni w związku małżeńskim przez cały rok podatkowy tj. od 1 stycznia do 31 grudnia włącznie oraz gdy istnieje między nimi wspólność majątkowa. Ponadto podatek dochodowy jest podatkiem od dochodów osobistych i nikt inny nie może złożyć za podatnika zeznania.

Gdy podatnik rozlicza się sam, obowiązany jest wówczas osobiście wypełnić odpowiedni PIT. Natomiast gdy z podatku rozlicza podatnika płatnik, to podatnik upoważnia do tego płatnika podpisując stosowne oświadczenie. Czytelniczka może moim zdaniem skorzystać z odliczenia wydatków poniesionych na remont mieszkania w wysokości 19% tych wydatków, oczywiście w granicach limitu. Możliwość skorzystania z ulgi remontowej wynika z tego, że ulga ta przysługuje obojgu małżonkom i to niezależnie od tego na którego z małżonków zostały wystawione rachunki. Warunkiem odliczenia tych wydatków jest tytuł prawny do lokalu.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 9



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kb2, Ha6, Wd8, Wf7, Gc8, Gh2, Sd5, Sf1, a5, c3, d2

Czarne: Ke4, Hg2, Sa1, Sh5, Gh1, b3, d4, e5, f3, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

BISKUPIN

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenatu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

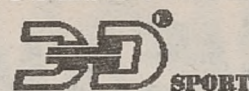
Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)



SZTANDARY
HAFTOWANIE I RENOWACJA
- haft ręczny artystyczny
(wizerunki patronów)
wysoki poziom usług
PRACOWNIA HAFCIARSKA
KRYSZYNA DUCHNIAK
26-432 WIENIAWA
ul. J. Kochanowskiego 153,
woj. radomskie
tel. (0-48) 75-71-11 wew. 76

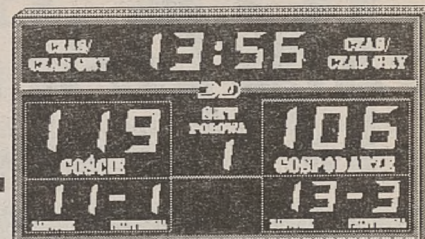
WYTWÓRNIĄ MEBLI
SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować
Wytwórnię Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

- oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji,
niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-681-97-08

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinięcia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy

BEZSTRESOWE DZWONKI

TABLICE WYNIKÓW sportowych

FOTOKOMÓRKI stopery, startery

najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna

tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

Mamy przyjemność zawiadomić Państwa o uruchomieniu z dniem 9 lutego 1998 r. ODDZIAŁU FIRMY „CE-ZAS” W GLIWICACH

ul. Zwycięstwa 21 (budynek Urzędu Miejskiego)
pokój 252 II piętro (przy Wydziale Edukacji)



43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
tel. 0-33/16-70-54
0-602/28-68-79
tel./fax 16-72-41
czynne: 9.00—17.00



44-100 Gliwice
ul. Zwycięstwa 21/252
tel. 0-32/31-42-89
0-602/28-68-79
tel./fax 31-02-49
czynne: 9.00—16.00



- ☞ meble szkolne i biurowe (również nietypowe na wymiar)
- ☞ pomoce dydaktyczne
- ☞ tablice szkolne i ogłoszeniowe
- ☞ rzutniki pisma, projektory, ekrany itp.
- ☞ druki szkolne i akcydensowe

TRANSPORT GRATIS

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. wynosi 20,80 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.03 — na II kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY

Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Książka, jedyna na polskim rynku tak obszerna
i zawsze aktualna - 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek
pozwalających na okresową aktualizację treści lub jej odpowiednik
program komputerowy-wersja dla DOS lub Windows.

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 145 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostopniowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...

Książkę lub program wykorzystuje 10 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. Od 1 lutego 1998 r. w sprzedaży VI wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 1997 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów, 05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43, tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

SMUGA ŚWIATŁA SMUGA CIENIA

Z książką można się zaprzyjaźnić już w czasie jej czytania. Wtedy martwi nas topniejąca ilość stron, jakie zostały do końca, niepokoi perspektywa zmiany autora. Mielśmy więc żal do Marii Dąbrowskiej, że „Dzienniki” doprowadziła tylko do własnej śmierci. Do Andrzeja Bobkowskiego, że „Szkice piórkiem” przerwał w chwili wyzwolenia Paryża. Także i do K i s i e l a, że nam poskąpił dalszych kilkuset stron napisać na bliźnich.

Kolejną próbą, choć do wspomnianych niepodobną, próbą opisanie własnych losów na tle wydarzeń historii, jest „Autoportret z bliźną” Romana Fristera („Świat Książki” ’96). Rzecz doczekała się życiowych recenzji i znikła z księgarskich półek. Jest utworem ze wszech miar godnym czytania i niezwykłym choćby dlatego, że oryginał ukazał się w języku hebrajskim, zaś przekładu na polski dokonał sam autor i jego żona, Elżbieta Frister. Więc choć to dzisiaj edytorski biały kruk, można oczekiwać kolejnych wydań.

Autor, Polak-Żyd albo Żyd-Polak, pochodzi z Bielska i ma dziś około 70 lat. Z tego chyba aż 65 opisał w „Autobiografii...”. Czteryście kilkadziesiąt stron tej jego książki czyta się zachłannie, co wcale nie znaczy, że z pełną aprobatą. Owszem, ciekawa, ale przecież nie jedyna w dobrej literaturze wspomnieniowej jest relacja z burżuazyjnego dzieciństwa synka wielkiej damy małego miasta i adwokata, dawnego legionisty i wielbiciela Marszałka. Oboje marzyli o świetnej przyszłości jedy-naka. Matce w obecności jej chłopca esesman rozłupał głowę. Ojciec, poegnyany przez syna, wtedy już 15-latką i współwzię-nia hitlerowskiego l a g r u, umrze na tyfus. Jako nastolatek Roman Frister miał jeszcze przed sobą lata Oświęcimia i Maut-hausen, a potem — licząc do chwili obecnej — pół wieku wolności. Może trochę szczegółów?

Po wyzwoleniu Mauthausen troskliwy skądinąd lekarz amerykański nie chciał go leczyć, bo nie rokował żadnych nadziei. Frister jakoś jednak stanął na nogi i wtedy zrozumiał, że jest zupełnie samotny i p u s t y. Nie obchodziły go pochłaniane dawniej książki, ciekawi ludzie bądź wyższe wartości. Jako podopieczny sanatoriów tułał się po Austrii i Czechach. Później ten głodujący włóczęga powojennego czasu przyjął ofertę kupca z KeŻmarku, któremu zależało na ... ocaleniu synalka od kategorii „A” przy paborze. Za niekie pieniądze Frister sprzedał więc swoją zaawansowa-ną gruzlicę i z fałszywymi papierami stanął

przed komisją. Szwindel się udał i nie był ostatni.

Relegowany w końcu do Polski, spróbo-wał swych sił we wrocławskiej prasie i po-szczęściło się mu. Władął dobrym piórem, pracował uczciwie. Z godnością umiał się znaleźć także w czasie śledztwa w UB oraz w więzieniu, o które w czasach stali-nowskich tak bardzo było łatwo. Zasługi-wał na żywą sympatię kolegów, którzy gotowi byli nie pamiętać, że jest Żydem...

Książka Fristera, cokolwiek powiemy o jej bohaterze, nigdy nie rezygnuje z mo-ralnych rozważań i ocen. Dlatego nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z niemiec-kiego obozu wydobył się na światło dzien-ne wrażliwy, myślący i życzliwy ludziom młody człowiek, a o kantach głodomora i raz kiedyś przemysłnika sreber można by łatwo zapomnieć. Gdyby nie owa bliźna, ale o tym nie teraz.

Po październiku 1956 Roman Frister wyjechał do Izraela. Zabłysnął tam praw-dziwym talentem redaktora prasy hebrajskiej, do tego stopnia, że zwrócił na siebie uwagę magnata prasowego, Roberta Maxwella. Ten miał swoją siedzibę w Lon-dynie, a agencje bodaj na całym świecie. Jego — chciałoby się powiedzieć — „chur-chillowski” wizerunek należy do najbar-dziej niezwykłych kart barwnej książki. Frister nie bez oporu uległ „władcy dusz” i objął stanowisko dyrektora jego korpora-cji obejmującej w tym wypadku obszar Polski. Zjawił się w Warszawie w latach 90. jako menedżer wysokiej klasy. Zdobył so-bie uznanie i sympatię m.in. Mariana Krza-klewskiego, który już wtedy przewodził „Solidarności”. Po niespodziewanej kata-strofie koncernu i śmierci Maxwella wrócił do Izraela, gdzie objął stanowisko rektora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Tel Avi-vie.

Jakim był człowiekiem? To pytanie zada każdy czytelnik książki, zadał je sobie również jej autor. Umiął łączyć — że użyje-my słów Kundery — „nieznośną lekkość bytu”, niemal playboyowski styl życia, ze sztuką przebywania na jego dnie. Miał niecodzienną erudycję samouka i czytel-nika książek oraz wyjątkową odporność na razy i ciosy w dosłownym i przenośnym znaczeniu tych słów. Czasem uczestniczył w przygodach — jakkolwiek to zabrzmie — takiego Zorro czasów holocaustu. Zdo-łał na przykład wyprowadzić z getta dziad-ka i babkę w przebraniu księdza i zakon-nicy, towarzysząc im w roli ministranta.

Pisząc książkę, autor zespała w jedną całość wspomnienia obozowe i te — wcze-

śniejse bądź późniejsze — z życia poza zasiekami l a g r o w. Przenieśmy się więc na chwilę w sferę prywatnego życia Fris-tera, wolnego już mężczyzny. Swoich ko-biet nie zdołał chyba przeliczyć, traktując jednak kochanki, żony oraz „miłości przy-padkowe” z sympatią — i jak się wydaje — uczciwie. Jeśli pozwał na to pośpiech, z jakim je wymieniał na inne. Kiedyś zochał się bez pamięci i spod bram kościoła porwał „swoją” dziewczynę, zaślubioną już komu innemu. Nie opierając się zbyt-nio oblubienię wepchnął do samochodu i na oczach weselnego orszaku odjechał z nią na trzy dni poślubne.

Bywał romantykiem? Ależ oczywiście. Jeszcze w obozowym pasiaku stał nocą między barakami i patrzył w gwiazdy. Nie-znanego przechodnia grzecznie spytał, która też to może być godzina. W od-powiedzi usłyszał ryk komendanta obozu. Co było dalej — nie pytajmy. Wróciliśmy zatem do obozowego toku opowieści, któ-ry przewija się przez całą książkę. Okrutny to wątek, godny porównania z opowiada-niami Borowskiego. Czasem heroiczny, bo są więźniowie, którzy ratują innych z nara-żeniem życia, to znów odrażający, gdyż znaleźć tu można wzmianki o kanibaliz-mie. Kiedy indziej jest to wątek naznaczo-ny piętnem własnego występu narratora. I stąd właśnie ta bliźna na autopor-trecie.

A było to tak: Zwyródniały kryminalista zagarnął Fristerowi czapkę, czyli, według „praw” obozowych, skazał chłopca na śmierć. Na apelu bowiem więzień bez czapki ginął od kuli esesmana. Frister postanowił się ratować. Nocą wyciągnął czapkę z zanadza innemu, śpiącemu twar-dzo więźniowi. Podczas porannego apelu — jak wspominał po latach — „strzał padł bez słowa ostrzeżenia. Ukłuł mnie krótki, suchy dźwięk bez echa”.

Więc nie „bez echa”. Cały autoportret — to wizerunek człowieka, który p a m i e - t a. Nawet w postłowie pyta Roman Frister, co to się stało z dobrze wychowanym dzieckiem, gdzie się podziały wartości wy-niesione z porządnego domu. „Czy mamy prawo sądzić czyny popełnione w epoce ciemności według kryteriów epoki świat-ła?”

Prawo takie istnieje. I w innym miejscu książki autor powie po prostu, że oceniając siebie, nie szukał ucieczki „w strefie szarej półprawdy”.

Postępek więźnia 15-latką jest odwrot-nością czynu Ojca Kolbego. Tylko że tam-ten był dojrzałym kapłanem, a ten za-szczutym chłopakiem, który chciał się wy-winać śmierci. Porównanie nie jest więc słuszne, choć się na myśl nasuwa. Roman Frister przeżył w obozie niejedną krzyżo-wą drogę. Jako chłopięcy męczennik od-niósł niełatwe zwycięstwo nad sobą. Ileż razy umierał z lęku i głodu, padał, chory na tyfus. Dzieciak w piekle. Czy łatwo go sądzić?

Frister pisał ostatnio do mojej koleżanki, że książka jego dotarła aż do Japonii. On sam otrzymuje wciąż wiele listów. Zapew-ne pełnych podziwu, wątpliwości, nagany?

J eśli dziś ktoś lubi Dzień Kobiet, to musi być to albo młoda siła socjaldemokracji, posłanka Izabella Sierakowska tudzież Piotr Ikonowicz, który wszystko co korzeniami socjalistyczno-pepeesowskie, broni zawsze do upadłego. Inni i o święcie pań woła nie pamiętać. I tak oto wraz z resztkami socjalizmu przepadł jedyń dzień w ro-ku, w którym faceci z ociąganiem, ale jednak ustępowali miejsca w tramwaju, a księgowi omijali ból sumienia liczykrupy i wynajdywali wolne fun-dusze na parę rajstop czy goździk z zieleniną.

Wyrzucenie Międzynarodowego Dnia Kobiet do lamusa historii to kolejny rezultat męskiego szowi-nizmu, twierdzi znajoma feministka. I argumentuje, że to właśnie mężczyźni dopóty obrzydzali kobietom Dzień Kobiet, dopóki one same w to nie uwierzyły. Coś w tym jest, bo który z ósmomar-cowych komentarzy bym sobie nie przypomniał, to w każdym była jakaś nuta kpiny, żartu całkowicie nieobecnego z okazji Dnia Matki czy nawet ob-chodzonego od bardzo niedawna Dnia Babci. Może zatem jest jakaś prawda w twierdzeniu, że każdy mężczyzna już od urodzenia nabiera pater-nalistycznego stosunku do płci przeciwnej. Ciekawe, że dzieje się to z reguły w toku wychowania domowego, realizowanego przede wszystkim przez matki. Czyżby to więc głównie kobiety fun-dowały kobietom późniejsze utrapienia na męsko-damskich liniach? Wszystko na to wskazuje. To przykre, ale jak widać my, biali nad Wisłą, niewiele różnimy się od innych nacji, które już

BYŁO I NIE MA?

tradycyjnie oceniamy jako w praktyce społecznej mało przychylnie nurtowi kobiecemu.

Nic więc dziwnego, że na przykład najodważniej-sze dziś w Europie feministki niemieckie twierdzą wręcz, że to po części efekt także trwającej już od prawie dwóch tysięcy lat kościelnej katechezy ugruntowującej przede wszystkim męski punkt widzenia na rolę i znaczenie obu płci. Jakkolwiek by było, to „kobieta jest naczyniem grzechu”, którego mężczyzna winien unikać póki się da.

Na punkcie różnic płci powstało co prawda parę interesujących dzieł literackich, ale z drugiej strony bodaj znacznie więcej intelektualnych dewiacji, za które wstydzić się powinni kapłani męscy wszyst-kich religii. Z drugiej jednak strony, pierwsi w tym „dziele” byli chyba starożytni, którzy od zawsze bardziej lubili chłopców od własnych żon, ale to już ich problem. Jakkolwiek by było, i tak wyginęli niby dinozaury...

Jeśli o mnie idzie, to jestem nieustającym zwo-lennikiem rewaloryzacji byłego Święta Kobiet. I to nie tylko dlatego, że jedna wróżka z audiotele popularnego czasopisma ilustrowanego powie-działa mi, że w poprzednim życiu byłem kobietą spełnioną pod każdym względem. Otóż jeśli w nie-dalekiej przyszłości chcielibyśmy unikać przy-krych dolegliwości rozwoju społecznego, to już dziś należałoby obowiązkowo uświadomić obu płciom, że to od ich zgodnej współpracy w sferze wy-chowania potomstwa zależeć będzie porządek i ład. Tak przynajmniej twierdzą za oceanem i już tworzą lokalne, tam wszystko najpierw musi być na małą skalę, programy współdziałania w dziele porozumienia i zrozumienia płci. Mężczyzn uczy się więc, że kobieta ze swej natury jest bardziej skłonna do uczenia się i korzystania z rad innych, lepiej przygotowana do intuicyjnego, ponadzmys-łowego odczytywania intencji i odczuć innych, co w rozwiązywaniu wielu konfliktowych sytuacji jest o wiele korzystniejsze niż brutalna siła. Dla nie-kórych męskich uczestników takich psychologicz-no-szkoleniowych sesji bywa to tak odkrywcze jak przewrót kopernikański, no ale nie od dziś wiadomo, że tam publiczna przeciętna szkoła tak wiele znów nie uczy. Co więcej, niektórzy psychotera-peuci na owych kursach zalecają coś na kształt obchodów byłego Międzynarodowego Dnia Kobiet właśnie. Tylko patrzeć, jak oni tam dojdą i do akcji „kwiatka dla każdej Ewy”. Tudzież nawet Lycry DuPonta wręczanej na wspólnej akademii. Ale wtedy nam nad Wisłą będzie głupio! A niektórzy znów będą musieli przyznać Ikonowiczowi rację, czego nie przeboleją niestety.

Póki więc nie wróci, ja już dziś kłaniam się Wam Panie nisko w pas. I starym, niechby i socjalistycz-nym zwyczajem przypominam: **od młodości aż po starca — czcij kobiety nie tylko w 8 marca!** Co w imieniu wszystkich facetów z „Głosu” z przy-jemnością czynię.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 4

1	2	3	4	5	6	7
60	55	28			13	53
6		8	5	41	27	34
9	54	39		10		30
21		11	1	15		16
12	13	14		15	16	17
		63	33	8	64	67
	11	18	19	20		
21			59	14	32	50
44	17		51			66
	49	23	24	25	26	
27	28	37	40	48	12	
	56	25		42	68	31
9	19	32		4	38	45
33	24	65	22		34	
		35		26	69	61
36					37	
	29	36	62	52		58
					43	47

Poziomo:
1) twardy pokład, 5) i konsumenta, i producenta, 8) i rodzinne, i małżeńskie, 9) wyrostki, czułki, 10) zwrot, 11) nadęte naczynie, 12) życziwe, przykre lub banalne, 15) odbitka, 18) miękka, gładka tkanina, 21) głos zza pieca, 22) pod kadmem, 23) przedza z sierści imitująca wełnę, 27) nieoswojony karp, 29) beklawy ptak, 32) kodowy tekst, 33) pantofle z ćwiekami, 34) reżyser filmów „Strajk” i „Życie szulera”, 35) potocznie: dość, koniec, basta, 36) węgierski Chopin, 37) czołno wydrążone z pnia drewna.

Pionowo:
1) coś jedynie w swoim rodzaju, 2) potrawa z warzyw, jaj i wędlin, 3) rodzaj keksu, 4) zagęszcza solankę, 5) szybkie konie w wyścigach zaprzęgowych, 6) nazwa sterowca, którym po raz pierwszy dokonano przelotu nad biegunem północnym, 7) miasto nad Ochnią, 13) myśliwy, 14) ił w jeziorach zastoiskowych, 16) szkło imitujące brylanty, 17) z retuszem u pań, 19) drewno w kubiku, 20) wyspa na Morzu Irlandzkim, 24) pasożytniczy owad, 25) reanimować, 26) tarlak, 27) gwarowo o sękatym drewnie, 28) mieszaniec z grupy Bantu, 30) węgierski malarz i grafik, 31) w hierarchii lub w szkole.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 69 utworzą hasło — aforyzm J. Piłsudskiego. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nad-syłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.